FILIP WÓJCIK

CYBERCOP

CENA NIEŚMIERTELNOŚCI

Copyright © by Filip Wójcik, 2020.
Copyright © for this edition by Masz Wybór, 2021.

Autor: Filip Wójcik
Tytuł: Cybercop: Cena nieśmiertelności
Grafiki: Okładka - Justyna Bzdoń, Karta Postaci (na podstawie projektu autora) - wykorzystano zasoby internetowe (Flaticon, Freepik, Freesvg, Pixabay, Pixy, Svgrepo) zgodnie z licencją Creative Commons 0
Korekta: Ewa Dusik-Krupa
Redaktor techniczny: Beniamin Muszyński (wersja PDF, MOBI, EPUB)
Testy: Andrzej Betkiewicz, Paweł Bogdaszewski

W niniejszej publikacji wykorzystano czcionkę Old Standard zaprojektowaną przez Alexeya Kryukova oraz czcionkę Saved By Zero (Typodermic Fonts Inc.) Czcionki użyte zgodnie z licencją Open Font Licence.

Niniejsza publikacja nie może być modyfikowana ani odsprzedawana bez pisemnej zgody Wydawcy. Dozwolone jest jej kopiowanie, dystrybucja bezpłatna na licencji freeware oraz druk na papierze w dowolnej liczbie egzemplarzy.

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru

(grupa nieformalna)
www.masz–wybor.com.pl
wydawnictwo@wydawnictwoww.pl

Wydawca oficjalny:

Masz Wybór

Redaktor Naczelny:
Beniamin Muszyński
ul. Sadowa 13/34
38–500 Sanok
www.masz–wybor.com.pl
magazyn.masz.wybor@gmail.com

ISBN 978-83-959921-2-4

Nakładem Wydawnictwa Wielokrotnego Wyboru ukazały się dotąd następujące pozycje
[stan na Marzec 2021]**:**

Gry książkowe:

1. **Szklana Twarz**, Beniamin Muszyński. Fantastyka.
2. **Zaginiony**, Beniamin Muszyński. Horror.
3. **Tajemne Oblicze Świata**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
4. **Janek – Historia Małego Powstańca** [wersja I], Beniamin Muszyński, dr Maciej Słomczyński. Edukacyjna.
5. **Pokuta**, Beniamin Muszyński. Thriller.
6. **Tajemne Oblicze Świata II: Piekielny Szyfr**, Mikołaj Kołyszko. Horror.
7. **Tło**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
8. **Uwikłana**, Beniamin Muszyński. Sensacja.
9. **Incydent**, Beniamin Muszyński. Horror.
10. **Przesyłka**, Michał Służyński. Fantastyka.
11. **Callista**, Przemysław Pociecha. Fantastyka/Baśń.
12. **Prywatne Śledztwo**, Beniamin Muszyński. Detektywistyczna/Historia alternatywna.
13. **Marsz Hańby**, Piotr Bąkowski. Fantastyka/Historia.
14. **Marcewo**, Beniamin Muszyński. Sensacja.
15. **Plaga**, Beniamin Muszyński. Sensacja/Weird fiction.
16. **Wilcza Siostra**, Ewa Bednarek, Dominik Matusiak. Dark fantasy.
17. **Afrykański świt**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
18. **Za wszelką cenę**, Adam Jankowski. Katastroficzny.
19. **Pompeja**, Wojciech Kowalczyk. Wojenna.
20. **Ten Dom**, Agnieszka Wiatrowska. Horror.
21. **Chwała**, Beniamin Muszyński. Fantastyka/Społeczna.
22. **Ostatni kurs**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
23. **Dinara: Prastare szczyty**, Beniamin Muszyński. Przygodowa.
24. **Oni**, Beniamin Muszyński. Edukacyjna.
25. **Jestem**, Beniamin Muszyński. Weird fiction
26. **Pierścień lorda Hatifnata**, Andrzej Betkiewicz. Fantastyka.
27. **Amelia**, Dominik Matusiak. Thriller.
28. **Koniec**, Dominik Matusiak. Horror.

29. **Ręka Pana**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
30. **Vae victis**, Beniamin Muszyński. Fantastyka.
31. **Skafander**, Paweł Bogdaszewski. Horror.
32. **Akty (samo)zagłady człowieka (nad)wrażliwego**, Beniamin Muszyński. Weird fiction.
33. **Wyspa Zmierzchu**, Jarosław Irzykowski. Fantastyka, horror.
34. **Czarny Legion**, Rafał Nowocień. Science fiction.
35. **Lot Żółtej Orchidei**, Igor Małyszczak. Science fiction.
36. **Pewnej wilczej nocy**, Jurij Charłamow. Fantastyka.
37. **Cybercop: Cena nieśmiertelności**, Filip Wójcik. Science fiction. Cyberpunk.

Inne:

1. **Przebudzenie**, Beniamin Muszyński. Opowiadanie [Weird fiction].
2. **Groza jest święta**, Mikołaj Kołyszko. Rozprawa naukowa.
3. **Witraż**, Beniamin Muszyński. Zbiór opowiadań [Groteska, Fantastyka, Horror, Weird fiction].
4. **Hipoteza**, Beniamin Muszyński. Powieść [Postapokalipsa].
5. **Fantasmagorie**, Beniamin Muszyński. Powieść [Groteska, Weird fiction].

We współpracy:

1. **Moja Mała Trylogia**, Beniamin Muszyński. Zbiór powieści [Political fiction, Weird fiction].
2. **Dziecięce koszmary i fantazje**, H.P. Lovecraft (tłum. Mikołaj Kołyszko, Radosław Jarosiński). Zbiór opowiadań [Weird fiction].

Filip Wójcik

CYBERCOP
CENA NIEŚMIERTELNOŚCI

Cybercop powstawał w bardzo trudnym momencie – i dla nas wszystkich, i dla mnie osobiście.
Nie byłoby szans, by ten tekst ujrzał światło dzienne, gdyby nie wsparcie i pomoc
Eweliny oraz naszej kosmatej dwójki: Willow i puchatego Dracula,
który był jednym z głównych bohaterów całego zamieszania.
Dziękuję Wam, że jesteście!

Spis treści:

Wstęp 8

Mechanika rozgrywki 10

Testy 11

Walka 12

Informacje i dowody 15

Karta Postaci 16

Karta Walki 17

Prolog 18

Wstęp

Pamiętam doskonale, gdy po raz pierwszy sięgnąłem po „grę książkową” z serii „Wehikuł czasu”. Wypożyczona z miejscowej biblioteki, chroniona doczepioną zszywkami, plastykową okładką, wciągnęła mnie na długie godziny. Już wtedy byłem wielkim fanem science fiction we wszelkiej postaci, więc najbardziej do gustu przypadł mi tom z akcją osadzoną w odległej przyszłości. Jakiś czas potem, gdy Internet dotarł do naszego kraju i pojawiły się pierwsze serwisy z grami, trafiłem na elektroniczną wersję „Rzeźbiarzy Pierścieni” Tomasza Kołodziejczaka. Piszczenie modemu nawiązującego połączenie, zapowiadało podróż do świata Dominium Solarnego i kolejne próby zmierzenia się z zaprojektowaną przez Autora przygodą.

Piszę te słowa, gdy dobiega końca 2020 rok. Zmieniło się wszystko. Prawie każdy z nas nosi w kieszeni urządzenia przewyższające mocą obliczeniową elektronikę, jaką dysponowaliśmy w czasach mojego dzieciństwa. Centra miast zajmują szklane wieżowce, w których swoje siedziby mają globalne korporacje. Systemy uczenia maszynowego podpowiadają, co kupować, jakie artykuły najlepiej pasują do naszych zainteresowań, a domowe komputery (niezależnie od systemu operacyjnego) gromadzą multum informacji behawioralnych, których sami im dostarczamy. Przez świat przetacza się globalna pandemia, rujnując życie milionów ludzi i pogrążając gospodarki w chaosie. W zasadzie, brakuje nam tylko cyberwszczepów, żeby spełniła się wizja Williama Gibsona. Akurat ten jej fragment, ciągle jest bardzo daleko.

Zamiłowanie do fantastyki poprowadziło mnie przez szkołę i studia, aż do badań naukowych i pracy w branży analizy danych i budowania systemów uczenia maszynowego. Pomimo, iż na wyciągnięcie ręki znajdują się tysiące gier komputerowych/na konsole z budżetami przekraczającymi hollywoodzkie superprodukcje, ja wciąż bardzo sobie cenię najlepszy silnik graficzny, fizyczny, SI i renderowania, jaki ma każdy z nas – wyobraźnię.

Książka, którą trzymasz (najprawdopodobniej na czytniku e-booków lub tablecie) jest owocem tego właśnie narzędzia. Baw się nią tak, jak tylko chcesz. Została zaprojektowana jako gra, do której będziesz potrzebować:

1. Karty Postaci (do wydrukowania);
2. Karty Walki (jako pomoc w śledzeniu przebiegu starć);
3. ołówka i gumki (do zapisywania zmian w stanie Twojej postaci);
4. kostki sześciennej (w skrócie: k6).

Szczegóły zasad objaśnia kolejna sekcja. Grę rozpoczynasz od akapitu PROLOG, przechodząc następnie do paragrafu 1. Od tego miejsca, pokierują Cię dalej Twoje wybory, a także odrobina szczęścia, która będzie potrzebna w starciach.

Jeśli jednak nie masz ochoty na rzucanie kostkami – równie dobrze możesz pominąć wszystkie aspekty „mechaniczne" i cieszyć się narracją, podejmując decyzje wszędzie tam, gdzie to konieczne, wliczając w to walkę.

Od tej chwili to już Twoja historia i życzę Ci udanej zabawy.

Mechanika rozgrywki

Atrybuty postaci

Twoja postać – detektyw, opisana jest za pomocą pięciu parametrów:

- **Sprawność** – jest miarą ogólnej koordynacji oraz tężyzny fizycznej. Wpływa na powodzenie testów walki oraz skradania się, a także wszelkich akcji wymagających wykazania się refleksem.
- **Wytrzymałość** – opisuje, w jakim stopniu odporne jest Twoje ciało. Stanowi podstawowy mnożnik Zdrowia (x5) oraz wskaźnika Neuroobciążenia (x3).
- **Technika** – miara ogólnej sprawności w posługiwaniu się urządzeniami technicznymi oraz/i hakowania komputerów. Pomaga w rozbrajaniu urządzeń oraz/i łamaniu zabezpieczeń.
- **Spostrzegawczość** – miara bystrości postaci. Służy do określenia inicjatywy w walce oraz określa, w jakim stopniu jest ona uważna w interakcjach z otoczeniem (np. poszukując dowodów lub sprawdzając pomieszczenia).
- **Charyzma** – określa łatwość, z jaką postać radzi sobie w relacjach z innymi osobami. Stanowi podstawę w testach perswazji i przekonywania.

Początkowo, każdy z tych parametrów posiada wartość 2. Przystępując do rozgrywki, rozdziel 4 dodatkowe punkty wedle swojego uznania.

Wskaźnik zdrowia = 5x wytrzymałość. Jeśli spadnie do zera – umierasz. Wówczas przejdź do paragrafu **115**.

Wskaźnik neuroobciążenia – 3x wytrzymałość. Informuje o obciążeniu układu nerwowego z wykorzystaniem implantów. Jeśli wypełni się w całości – dostajesz ataku epilepsji i tracisz przytomność, bez możliwości kontynuowania rozgrywki – najprawdopodobniej umierasz.

Testy

Ilekroć napotkasz w tekście sformułowanie „Przeprowadź test XXX na poziomie trudności (Y), (Z) prób”:

- Rzuć kością sześcienną (lub pozwól komputerowi wylosować numer za Ciebie)
- Do wyniku dodaj wynik cechy XXX
- Jeśli posiadasz jakiś element wyposażenia wspomagający dany test (zaznaczono to w jego opisie) – dodaj odpowiednią wartość do rzutu kością
- Czasem – w przypadku testu umiejętności – dostaniesz możliwość wykorzystania implantu. W opisie każdego z nich zaznaczono, ile punktów należy dodać do wyniku rzutu kością. Jeśli zdecydujesz się na taki krok – dodaj jeden punkt neuroobciążenia. Jeśli przekroczysz maksymalną ich ilość – tracisz przytomność i nie jesteś w stanie dalej funkcjonować.
- Jeśli całkowita suma jest większa lub równa poziomowi trudności Y – przejdź do odpowiedniej opcji.
- Liczba prób określona jest przez (Z) – tyle razy możesz powtórzyć rzut kością. Bonusy z ekwipunku dodają się automatycznie. Użycie implantu wymaga dodania kolejnego punktu do wskaźnika neuroobciążenia.

Walka

Jeśli napotkasz przeciwnika, dochodzi do walki.

Postać posiada przy sobie **taser/paralizator – obrażenia x3**, pistolet **CyberGlock – obrażenia x4** pozwalający na walkę w dystansie/dystansową, a także wbudowany **bioniczny kastet (implant)** i **pałkę do walki w zwarciu – obrażenia x2**. W przypadku walki w cyberprzestrzeni, ma do dyspozycji oprogramowanie intruzyjne (obrażenia x2)

Przy rozpoczęciu starcia, podana zostanie charakterystyka przeciwnika: jego Wskaźnik zdrowia, spostrzegawczość, sprawność oraz mnożnik obrażeń broni.

Inicjatywa:

- Rzuć kością sześcienną dla siebie i dodaj wartość spostrzegawczości + ewentualne bonusy z ekwipunku, wszczepów lub urządzeń.
- Zrób to samo dla przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz.
- Osoba z wyższą wartością inicjatywy rozpoczyna pierwsza.
- Tury toczą się naprzemiennie, aż do śmierci któregoś z napastników.

Atak

- Rzuć kością sześcienną (k6) dla atakującego i dodaj jego sprawność (wartość ataku = WA) – wartość ta opisuje sumaryczną skuteczność ataku (celowanie, stabilizację broni, poprawność uderzenia)
- Rzuć kością sześcienną dla broniącego się i dodaj wyższy z dwóch wyników: sprawność lub spostrzegawczość (wartość obrony = WB) – wartość ta opisuje sumaryczną skuteczność obrony (unik, gardę, skok za osłonę).

  Jeśli WA > WB – dochodzi do trafienia. Wówczas:

  - Policz różnicę PRZEWAGA = WA – WB. Jest to miara opisująca, o ile skuteczniejszy był atak niż obrona,
  - Ilość obrażeń to mnożnik broni x (PRZEWAGA),
  - Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia,
  - Jeśli wskaźnik zdrowia spadnie do zera – osoba umiera.

Przykład:

Detektyw:

Sprawność: 4

Spostrzegawczość: 5

Wskaźnik zdrowia: 5

Broń: pistolet, obrażenia x2

Bandyta:

Sprawność: 5

Spostrzegawczość: 3

Wskaźnik zdrowia: 6

Broń: pistolet-samoróbka: obrażenia x2

Faza 1: inicjatywa

Detektyw: k6=5 + spostrzegawczość (5) = 10

Bandyta: k6=2 + spostrzegawczość (3) = 5

Zaczyna detektyw

Faza 2: walka

Tura 1

Detektyw atakuje

WA (detektyw): k6=2 + sprawność (4) = 6

WB (bandzior): k6=**3** + max (sprawność [**5**], spostrzegawczość [3]) = **8**

WA < WB

Bandzior uniknął strzału dzięki szybkiemu skokowi za osłonę.

Tura 2

Bandyta atakuje

WA (bandyta): k6 = 3 + sprawność (4) = 7

WB (detektyw): k6=**1** + max (sprawność [4], spostrzegawczość [**5**]) = **6**

WA >= WB

PRZEWAGA = WA – WB = 1

Obrażenia = 1 x (2) = 2

Bandzior trafia detektywa, który próbował się uchylić. Prawie mu się udało. Zdrowie detektywa –2 punkty (draśnięcie).

I tak dalej...

Informacje i dowody

W trakcie rozgrywki niejednokrotnie uda Ci się zdobyć Informacje oraz Dowody. Informacje pozwalają Ci odblokowywać przejścia i działania w późniejszej części przygody. Notuj je na Karcie Postaci w wyznaczonym do tego miejscu. Informacje posiadają unikatowe numery (np. I-99). W trakcie gry napotkasz pytania i sugestie działania, oparte na posiadanych przez Ciebie Informacjach, np. **jeśli posiadasz Informację I-99, przejdź do**... Taki system oznaczania pozwala uniknąć zdradzania szczegółów fabuły – nie będziesz wiedzieć, co oznacza numer danej informacji, dopóki jej nie uzyskasz.

Dowody z kolei służą poprawnemu zakończeniu prowadzonego śledztwa. *Cybercop: Cena nieśmiertelności* ma kilka możliwych zakończeń. Część z nich zależna jest od tego, jak dużo obciążających Dowodów uda Ci się znaleźć w trakcie gry. Z tego powodu warto się interesować otoczeniem, przeszukiwać miejsca zbrodni i jak najszybciej docierać do świadków. Podobnie jak w przypadku Informacji, notuj siłę zdobytych dowodów na Karcie Postaci. Dowody, podobnie jak Informacje, są oznaczane numerem np. **D-99** oraz siłą dowodu **(w nawiasie)**.

Karta Postaci.

Cechy swojej postaci, jej wyposażenie i implanty odnotowujesz na Karcie Postaci (KP). Szersze informacje dotyczące niektórych sprzętów i wszczepów pojawią się w tekście zaraz na początku rozgrywki. Jeśli więc po przejrzeniu Karty Postaci coś jest niejasne niebawem nadejdzie stosowny komentarz.

Karta Postaci jest też miejscem do prowadzenia bieżących notatek ze śledztwa. Nanoś tam między innymi zebrane Dowody i Informacje.

To wszystko! Przejdź do **PROLOGU**.

CYBERCOP
CENA NIEŚMIERTELNOŚCI

KARTA POSTACI

CECHA	WARTOŚĆ
Sprawność	
Wytrzymałość	
Technika	
Spostrzegawczość	
Charyzma	

IMPLANTY

Hacking Skill System
HISS (+2 w testach hakowania)

Implant Siatkówkowy
Eagle EYE (+2 do spostrzegawczości)

Asystent Interakcji Społecznych
SIENA (+2 do charyzmy, opcje dialogowe)

BROŃ

Pisolet CyberGlock
Obrażenia x4

Taser/Paralizator
Obrażenia x3

Pałka i Bioniczny Kastet Kostny
Obrażenia x2

WSKAŹNIK	AKT.	MAX.
Zdrowia (5xWytrzymałość)		
Neuroobciążenia (3xWytrzymałość) *Przekroczony:* idź do paragrafu 115		

SPRZĘT

Dron
(+2 do każdego rzutu przeciwko nieprzyjaciołom)

Multitool Garret v3
(+2 do każdego testu hakowania)

Zasobniki medyczne
(+4 zdrowia)
Sztuk:

Zasobnik neuroboost
(-4 neuroobciążenia)
Sztuk:

DOWODY I INFORMACJE

Karta Walki

Inicjatywa postaci (k6 + spostrzegawczość + premie)

Inicjatywa przeciwnika (k6 + spostrzegawczość)

Osoba \ element	**WA (k6 + sprawność + premie)**	**WB (k6 + max (sprawność lub spostrzegawczość) + premie**	**Przewaga: WA - WB**	**Obrażenia (jeśli Przewaga > 0): Przewaga * mnożnik broni**
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				
Osoba 1				
Osoba 2				

PROLOG

W nieodległej przyszłości nie ma cudów. Nie pojawił się napęd nadświetlny. Nie pojawili się obcy z niesamowitą technologią, która odmieniła całą naukę. Ludzie nie odkryli ruin zaginionej cywilizacji na Marsie. Nie nastąpiła kolejna rewolucja przemysłowa. Wszystkie stare, dobrze znane, rozwiązania technologiczne ewoluowały krok po kroku. A wraz z nimi – stare problemy. Epidemie, ludobójstwa, wojny domowe weszły na nowy poziom dzięki postępującej globalizacji. Bankrutujące i tonące w długach państwa powoli cedowały coraz więcej uprawnień na korporacje, w nadziei na odciążenie budżetów. Te z kolei hojnie obdarowywały każdego z odpowiednio grubym portfelem nowymi zabawkami, dającymi szanse na rynku pracy – wszczepami percepcyjnymi, usprawnioną pamięcią, nadludzką sprawnością.

Wszyscy jednak czekali na od dawna obiecywany cud. Wstrzymali oddech, oglądając newsy medyczne i słuchając debat gadających głów. Skoro mamy czipy mózgowe, implanty i bioniczne kończyny, dlaczego ciągle nikt nie dał nam... nieśmiertelności? Dlaczego nie możemy pokonać śmierci? Ku przerażeniu lekarzy, badaczy i autorytetów, pseudonaukowi liderzy techno-sekt uśmiechali się szeroko i wyciągali ręce do zaniepokojonych obywateli, mówiąc: „chodź do nas, my mamy rozwiązanie".

W takiej właśnie rzeczywistości przychodzi Ci pracować na co dzień. Z policyjnym okablowaniem w głowie, sprzętem i bronią przy pasie, przemierzasz oświetlone neonami ulice, prowadząc, z góry skazane na niepowodzenie, śledztwa. Jedno z nich właśnie dobiega końca...

Przejdź do **1**

1

Przebudzenie nie przynosi ulgi. Ciężkie powieki, szum w uszach i światłowstręt – starzy znajomi sprzed pójścia do łóżka wciąż są tam, gdzie byli. Szlag. Przepadła kolejna szansa na odstawienie prochów, które – nawiasem mówiąc – już dawno powinny zniknąć z Twojego życia. Trudno, być może dziś to ostatni raz. Jeśli szczęście dopisze. Jeśli się sprawdzisz i akcja pójdzie gładko. Jeśli, jeśli...

Boleśnie obijasz sobie rękę, gdy na ślepo macasz w poszukiwaniu opakowania neurotabsów. Są. Kciukiem odciągasz zatyczkę i wkładasz do ust dwie kapsułki. Język i gardło wysuszone na wiór nie pomagają w przełknięciu, ale w końcu się udaje. Bierzesz kilka głębokich wdechów, czekając na nadejście ulgi. W międzyczasie odpalasz HUD, rozdzierając liniami interfejsu czerń pod powiekami.

SYSTEM NEUROBOOSTER V2.32, BIONICMEGASYSTEMS

WITAJ!

JEST GODZINA 20:32 GMT + 1.

INICJALIZACJA SYSTEMU WSPOMAGANIA NEURONOWEGO... OK

INICJALIZACJA STEROWNIKA NEUROPLASTYKI... OK

INICJALIZACJA SYSTEMU INTEGRACJI UKŁADU WSPÓŁCZULNEGO... OK

INICJALIZACJA IMPLANTÓW.... ERR

WYKRYTO ISTOTNE ODCHYLENIA W POZIOMIE NEUROTRANSMITERÓW. NIE UDAŁO SIĘ AKTYWOWAĆ WSZCZEPÓW. POZIOMY GABA, ACETYLOCHOLINY, NORADRENALINY – POZA ZAKRESEM NOMINALNYM. WYKRYTO BŁĘDY PRZEWODNICTWA OUN.

PROSIMY O NIEZWŁOCZNĄ KONSULTACJĘ Z NEUROLOGIEM LUB NEUROCHIRURGIEM, W CELU POSTAWIENIA DOKŁADNEJ DIAGNOZY. CZY CHCESZ SKONSULTOWAĆ SIĘ Z LEKARZEM TERAZ?

TAK / NIE

Kurwa. Ale w sumie nie ma się co dziwić. W Twoim obecnym stanie, to było do przewidzenia. Mentalną komendą wyłączasz irytujące okienko. Zaraz jednak wyskakuje kolejne.

AKTUALNY STAN UŻYTKOWNIKA POZWALA NA AKTYWACJĘ DWÓCH WSZCZEPÓW BEZ RYZYKA USZKODZENIA OUN.

PROSZĘ WYBRAĆ IMPLANTY DO AKTYWACJI. BIONICMEGASYSTEMS PRZYPOMINA, ŻE – ZE WZGLĘDÓW ZDROWOTNYCH – PO AKTYWACJI WSZCZEPU, NIE MOŻNA GO DEZAKTYWOWAĆ I ZASTĄPIĆ PRZEZ KOLEJNE 48 GODZIN.

Pojawia się lista wszczepów, jakimi dysponujesz. Ciężka sprawa. Podczas akcji wszystkie byłyby nieocenioną pomocą, ale co zrobić. Myślisz przez chwilę, czekając, aż przy okazji prochy rozjaśnią Ci w głowie.

Wybierz dwa wszczepy spośród następujących wszczepów i oznacz je jako aktywne na Karcie Postaci:

SIENA – Asystent Interakcji Społecznych (**S**oci**AL** **I**nteractio**N**s **A**ssistant) wszczep, który wspomaga rozmowy i podpowiada najlepsze rozwiązania. To połączenie zaawansowanych systemów automatycznej analizy behawioralnej, rozpoznawania obrazów (gestów, mikroekspresji i postawy ciała rozmówcy) sprzęgniętego z optyką, drzewa dialogowego oraz modulatora głosu, które pozwalają funkcjonariuszom swobodnie przełączać się miedzy „dobrym" a „złym" gliną wedle uznania. SIENA jest nieodłącznym towarzyszem każdego przesłuchania i negocjacji.

Zapewnia +2 do charyzmy.

HISS – **H**ack**I**ng **S**kill **S**ystem, to wszczep, umożliwiający hakowanie na odległość. Moduł zaopatrzono w zestaw narzędzi, przeznaczonych do łamania zabezpieczeń, wgrywania Trojanów i atakowania serwerów. Dzięki integracji z układem nerwowym użytkownika, pozwala także na pełne zanurzenie w cyberprzestrzeni – wizualizując otoczenie sieciowe i budując w pełni immersyjną symulację. Zestaw zróżnicowanych łączy fizycznych wyprowadzono zarówno u podstawy czaszki, jak i na przedramionach, nie mogło także zabraknąć opcji bezprzewodowej.

Zapewnia +2 do testów hakowania.

EAGLE EYE – złożony implant oczny, obejmujący fragmenty rogówki, siatkówki i nerwu wzrokowego. Zróżnicowane tryby widzenia, wspomagane przez sieć neuronową i autonomiczny algorytm rozpoznawania obrazów, pozwalają śledczemu wyszukiwać interesujące obiekty w otoczeniu. Istnieje możliwość wgrania poszukiwanych kształtów (np. pojazdów, osób, ubrań, graffiti), jako wzorca. Kompatybilny ze wszystkimi innymi implantami z kategorii cybernetyki optycznej.

Zapewnia +2 w testach spostrzegawczości (także przy rozpoczęciu walki) – aktywacja tej opcji na początku walki kosztuje 1 punkt neuroobciążenia.

Przejdź do 2

2

Czujesz jak system zaskakuje, niemal słyszysz, jak szumi nanomaszyneria w Twojej głowie. Prądy, mrowienie, lekkie drżenie mięśni, chwilowa synestezja smaków i zapachów – ciało reaguje na tysiące mikrobodźców, wypływających z własnego układu nerwowego. Jednocześnie zaczynają działać prochy, odpędzając mgiełkę spowijającą myśli. Rzeczywistość, wraz z całym bagażem wspomnień, zaczyna się powoli przebijać do Twojej świadomości.

Dziś wypada ostatni dzień śledztwa – trwającego prawie osiem miesięcy polowania na sektę. W środku nocy oddział szturmowy uderzy na zespół magazynów, przerobionych na kwatery mieszkalne. Banda oszołomów, wraz ze swoim przywódcą, szykowała się do „wyniesienia", jak je górnolotnie nazywali. Profilerzy byli zdania, że chodzi o zwyczajne, pospolite zbiorowe samobójstwo.

Neo, bo taką nazwę sobie nadali, twierdzili, że są w posiadaniu ultranowoczesnej technologii zapewniającej cyfrową nieśmiertelność. Każdy, kto dołączy do sekty (pozbywając się przy okazji większości majątku, co stanowiło jeden z głównych zarzutów i oś postępowania policji skarbowej), wyrzeknie się cielesności i świata rzeczywistego, dostąpi, bla, bla, bla. Znasz to – brednie powtarzane nie raz. Wizja była jednak kusząca dla wielu osób. O technologii transferu świadomości mówiono od dawna. Marzenie Kurzweila i jemu podobnych, które wciąż

nie chciało nadejść. Neurowszczepy, trody podłączane bezpośrednio do mózgu, sztuczne ręce, implanty siatkówkowe – wszystkie te bajery, które z zegarmistrzowską precyzją cykały nawet w Twoim wnętrzu, nijak nie przybliżyły ludzi do upragnionego transferu świadomości. Kilkukilogramowa masa szaro-białej gąbki, siedząca w głowie każdego z nas, zazdrośnie strzegła swoich sekretów.

Biorąc pod uwagę skalę plag i nieszczęść nękających ludzkość w ostatnich dekadach (zarówno tych naturalnych, jak nawracające pandemie, tsunami, katastrofalne susze, oraz tych będących pokłosiem własnej działalności *homo sapiens*, jak tektoniczne wręcz tąpnięcia ekonomiczne, czy wojny głodowe), nie powinno dziwić, iż marzenie o ucieczce w krzem stało się silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Gdyby móc wsiąknąć w wykreowane przez siebie wirtualne światy i spędzać tam kolejne milenia, ignorując zawieruchę na zewnątrz... Albo, co postulowali naukowcy, zbudować kosmiczną arkę, w której zamiast kapsuł mieszkalnych i komór kriogenicznych, umieszczono by miliony mikrokomputerów kwantowych z zapisanymi na nich mieszkańcami... Wszystko to jednak pozostawało w sferze science fiction, napędzając wciąż i wciąż mokre sny domorosłych fantastów i futurystów.

Zadanie Twoje, jak i Twoich kolegów i koleżanek, było jednak dużo bardziej prozaiczne. Należało ukrócić działalność kolejnej techno-sekty, żerującej na naiwności maluczkich. Policja skarbowa jako pierwsza zwróciła na „Neosów" swoją uwagę, w związku z gigantycznymi transferami niepodatkowych aktywów, pochodzących od „uczynnych darczyńców". I tak zaczęła się cała historia, której finał miał nastąpić dzisiejszej nocy. Żelazna pięść policji lokalnej i Interpolu spadnie na główną siedzibę sekty, gdzie przebywała teraz większość wiernych i kapłanów.

Ty masz jednak inne plany. Pewne rzeczy poszły zbyt gładko, pewne tropy były zbyt oczywiste. Znajomi z wydziału kryminalnego twierdzili, że masz paranoję i przesadzasz. Inni uważali, że niepotrzebnie dorabiasz drugie dno trywialnej sprawie, by się wypromować. Ty jednak ufasz swoim informatorom i siatce kontaktów. W tej sprawie jest coś jeszcze. Coś, co zamierzasz sprawdzić dziś w nocy, podczas gdy oczy wszystkich będą zwrócone na fajerwerki, odpalane przez antyterrorystów w Southwark.

Po chwili rozjaśnia Ci się w głowie. Ociężałość oraz nieznośny ból ustąpiły pod naporem połączonych sił wszczepów i prochów. Zwlekasz się z łóżka, wstawiasz szybką kawę, którą

zagryzasz czerstwym chlebem, sprzed paru dni. Błyskawiczna wizyta w łazience, spojrzenie w lustro. O Boże, wyglądasz jak kupa gówna. Postępująca choroba wyłazi z wnętrza ciała, przypominając o sobie worami pod oczami, coraz głębszymi bruzdami wokół ust i nosa oraz siwizną, zdobywającą szturmem kolejne połacie przestrzeni na głowie. Czym prędzej opuszczasz wzrok i płuczesz twarz. Nie żeby to miało cokolwiek pomóc, ale...

Po kilkunastu minutach, wszystko jest gotowe. Zarzucasz na ramiona nieodłączny, skórzany płaszcz, w przepastne kieszenie pakujesz dokumenty, pałkę elektryczną, kajdanki. I ostatnia rzecz. Twoje dodatkowe zabawki. Nie masz za dużo miejsca, wiec wybierz mądrze – dasz radę zabrać góra dwie.

1. **Dron** – miniaturowy, latający robot zadokowany na uprzęży zakładanej na plecy lub ramię. Posiada interfejs, bezpośrednio podłączony do Twoich implantów, co pozwala na zdalną kontrolę. Nieoceniony gdy trzeba przeprowadzić rekonesans, albo odwrócić czyjąś uwagę. Prosta Sztuczna Inteligencja pomaga mu po jakimś czasie odnaleźć drogę powrotną do Ciebie i nawigować samodzielnie po utracie łączności. W trakcie walki czujniki drona sprzęgają się z Twoimi implantami, dając +2 do każdego rzutu przeciwko nieprzyjaciołom w walce.
2. **Multitool Garret v3** – przypominający wielkością telefon komórkowy z dawnych czasów gadżet, mogący otworzyć większość zamków cyfrowych. Wyposażony w pełen zestaw deszyfratorów, robaków i trojanów, przecina firewalle jak nóż masło. Ze szczeliny u dołu obudowy wysuwają się złącza, dzięki którym **Garreta v3** można podłączyć praktycznie wszędzie. Zapewnia premię +2 we wszystkich testach hakowania (techniki).
3. **Pakiet „przetrwania"** – składają się na niego dwa zasobniki medyczne podłączane dokrewnie (zapewniają natychmiastową regenerację 4 punktów wskaźnika zdrowia) oraz dwa zasobniki neuroprzekaźników NeuroBoost (zapewniają natychmiastową likwidację 4 punktów neuroprzeciążenia). Możesz je zużyć w każdej chwili. Regeneracja wskaźnika zdrowia nie może przekroczyć Twojego maksimum (5x wytrzymałość). Wskaźnik neuroprzeciążenia nie może spaść poniżej 0.

   Wyruszasz na akcję z wybranym przez siebie ekwipunkiem i aktywowanymi implantami. Oprócz tego, w skład standardowego wyposażenia wchodzi:

1. **Pałka elektryczna (działająca jak paralizator) – obrażenia x3**, do walki wręcz lub z automatami
2. **Pistolet CyberGlock – obrażenia x4** pozwalający na walkę w dystansie
3. Wbudowany **bioniczny kastet (implant)** i **pałka do walki w zwarciu – obrażenia x2**.
4. W przypadku walki w cyberprzestrzeni, masz do dyspozycji oprogramowanie intruzyjne (obrażenia x2)
5. Pojedynczy zasobnik medyczny (+4 do wskaźnika zdrowia)
6. Pojedynczy zasobnik neuroboost (–4 do wskaźnika neuroobciążenia)

Przejdź do **3**

3

Wychodzisz, zapalając papierosa. Kiedyś martwił Cię rak płuc (na którego, nawiasem mówiąc, również nie znaleziono lekarstwa, mimo zapewnień futurystów), ale w obliczu gówna rozkwitającego w Twoim wnętrzu, to jest mały Pikuś. Klatka schodowa śmierdzi moczem. Zepsuta świetlówka pod sufitem brzęczy, a swoim mruganiem doprowadza Cię na skraj epilepsji. Wolnym krokiem schodzisz po skrzypiących schodach, zaciągając się petem. Jakieś stworzenia uciekają Ci spod nóg w ciemność pod stopniami. Nieważne czy są to szczury, karaluchy, czy zbłąkane mikroboty – kiedy już myślisz, że przyzwyczajasz się do tego miejsca, ono po raz kolejny zaskakuje Cię, swoją obleśnością.

Na zewnątrz leje jak z cebra. Nic nowego. Jedynym plusem całej sytuacji jest zapach – przynajmniej przez chwilę powietrze sprawia wrażenie czystszego, kiedy cały brud i smog spływają do rynsztoka. Na lewo i na prawo widać tylko krzywe płyty chodnikowe i rozwalone śmietniki rozstawione w odległości kilkudziesięciu metrów od siebie. Reszta znika za ścianą wody. Bezdomni i włóczędzy pochowali się... w sumie nie wiesz gdzie, ale na pewno nie do Twojej klatki. I dobrze. Krople brzęczą na czarnej karoserii Twojego sedana, wygrywając smutne staccato. Stoisz przez chwilę, opierając się o framugę i dopalając w spokoju papierosa. Planujesz kolejny ruch.

W areszcie śledczym na Mercury Street siedzi jeden sekciarz, Aaron, złapany parę dni temu, podczas przygotowań do akcji. I chociaż wydawać się może, że znajomi z dochodzeniówki wyciągnęli już z niego wszystko, to masz wrażenie, że chłopak wie więcej, niż przyznał. Zwłaszcza, że sporo siedział w miejscu, do którego zamierzasz się udać.

Możesz też olać dzieciaka i od razu ruszać na Pine Lane, do starej siedziby *Neo*. Zwykli tam trzymać mniej ważny sprzęt i komputery, nic wielkiego. Ty wiesz jednak, że to miejsce skrywa więcej, niż wykazało pobieżne śledztwo.

To ważny moment. Albo od razu rzucasz się w wir wydarzeń, albo poświęcisz kilkadziesiąt minut na przesłuchanie świadka.

Jeśli chcesz przesłuchać świadka, idź przejdź do **4**
Jeśli chcesz od razu jechać na miejsce, przejdź do **11**

4

Podjeżdżasz pod areszt śledczy na Mercury Street kilkanaście minut później. Pozbawione jakichkolwiek ozdób mury, odcinają się konturem na tle rozświetlonego neonami nieba. Widzisz zwoje drutu kolczastego, pełzającego po ich szczycie jak trujący bluszcz. Parkujesz w cieniu zapory, przy chodniku, nie chcesz kombinować z pokazywaniem karty na służbowy parking. Deszcz nie przestał lać ani trochę, więc szczelnie zapinasz płaszcz, stawiasz wysoki kołnierz i wybiegasz w ulewę, pędząc do przeszklonego przedsionka. Ani żywej duszy, jedynie w głębi, za pancerną szybą portierni, migocze słabe światełko. Strażnik, dwudziestoparoletni chłopak, siedzi z nogami założonymi na biurku, wpatrując się w ekran. Natychmiast zmienia pozycję, gdy dostrzega, jak podchodzisz.

– Dzień dobry, paskudna pogoda, co nie?

– No... – odpowiadasz, rozpinając płaszcz w poszukiwaniu paczki fajek oraz legitymizacji służbowej. Z rozmachem przyklejasz ją do szyby portierni. – Ja do Aarona, Neosa, którego posadziliśmy ostatnio. Muszę z nim pogadać.

Chłopak przygląda się legitymacji. Po chwili jej cyfrowa wersja wyskakuje mu na implantach wzrokowych, wypełniając tęczówki miniaturowym obrazkiem.

– Nietypowa pora na odwiedziny, późno już – mamrocze, sprawdzając coś na komputerze. – A wy czasem nie macie dzisiaj akcji?

– A myślisz, że dlaczego tu jestem? – rzucasz półgębkiem, zapalając papierosa.

– Z tym nie wolno wchodzić.

– Gówno.

– Przepraszam?

– „Gówno", dobrze słyszałeś – odpowiadasz, wypuszczając powoli kłąb dymu. – Jest dwudziesta, na dworze leje, a niedługo zacznie się sieczka. Wpuścisz mnie do niego, czy nie? Wypalę to, zanim dojdę do bloku.

Chłopak kręci głową z niesmakiem.

– Teraz go nie ma, ale szef by głowę mi urwał za coś takiego. Blok 6, cela 26, to jest na końcu...

– Wiem, gdzie on siedzi – rzucasz, odwracając się.

– Monitoring będzie włączony – krzyczy za Tobą przez malutkie okienko. – Za bramą jest alarm przeciwpożarowy, tak że papieros....

– Kurwa, dobrze, dobrze.

Po chwili gasisz peta na ścianie i chowasz do kieszeni. Bóg jeden wie, co jeszcze się w niej znajduje, wolisz nie zapuszczać dłoni zbyt głęboko. Zamontowane pod sufitem skanery systemu bezpieczeństwa, odwracają swoje ciekawskie mordki w Twoją stronę. Przechodzisz cały rytuał oddawania sprzętu, dekontaminacji i kontroli. Gdy jest po wszystkim, bolce grubości ludzkiego uda wsuwają się w ścianę razem z resztą kraty, wpuszczając Cię do środka. Przemierzasz labirynt aresztu w asyście dwóch humanoidalnych robotów, ściskających strzelby gładkolufowe. Ich widok w cienkich ramionach maszyn, budzi głupie skojarzenia z obrazkami afrykańskich dzieci-partyzantów.

W końcu zatrzymujecie się przed celą oznaczoną numerem 26. Malutki pokoik, o wymiarach może trzy na trzy metry, oddziela od korytarza przezroczysta ściana wzmocnionego szkła. Blask padający ze środka rozświetla ciemność, upodabniając całość do teatralnej sceny z głównym aktorem, rozłożonym beztrosko na łóżku. Albo do wystawy

sklepowej. Albo do ZOO. Brakuje tylko bachorów wytykających palcami przestępców, z nosami przyklejonymi do lustra weneckiego.

– Więzień 3–26–DX–653, masz gościa – rozbrzmiewa głos automatu.

Aaron niespiesznie siada na posłaniu, przeciera twarz dłońmi. Fragment lustrzanej ściany odsuwa się na bok, wpuszczając Cię do środka.

– Kogo my tu mamy? – chłopak uśmiecha się, choć radość nie dociera do oczu. – Znowu gliny, nie wiedziałem, że jestem aż tak popularny. Witam w moich skromnych progach. W czym mogę służyć naszym dzielnym pałkarzom?

Ma nie więcej niż dwadzieścia kilka lat. Ciemne włosy i oczy, owal twarzy i smagła cera zdradzają meksykańskie pochodzenie. Broda wokół ust, ewidentnie nie tak wypielęgnowana jak zazwyczaj, nadaje mu wygląd typowego *latino amore* z telenoweli. Pod policzkami, na skroniach i rękach wiją się ciemne zarysy sprzęgów i wszczepów, charakterystycznych dla członków sekty.

– Mam kilka pytań – odpowiadasz lakonicznie, zakładając ręce na piersi. Opierasz się o przezroczystą ścianę, zajmując pozycję wyższą niż osadzony.

– A czy nie powiedziałem już wszystkiego twoim koleżkom, co? – pyta wstając.

– Siedź! – zamiera w bezruchu, rozkładając ręce w obronnym geście.

– Ok, w porządku. Możemy sobie towarzysko pogawędzić, ale bez adwokata nie masz co liczyć na nic więcej.

– Jak na wierzącego, to jesteś zaskakująco wyszczekany, nie uważasz?

– Jestem na początku Drogi. Uczę się.

– Raczej nie będziesz miał od kogo – ostentacyjnie patrzysz na zegarek – niedługo SWAT dobierze się twoim koleżkom do dupy.

– Prawie się przejąłem. To skoro jest tak dobrze, to po chuj tu jesteś?

– Mam swoich informatorów i wiem co nieco o tym, czym naprawdę jest wasza siedziba na Pine Lane.

– Serio? To wiesz więcej ode mnie, może mnie oświecisz?

To dość delikatny moment. Od tego, w jaki sposób poprowadzisz rozmowę zależy, czy uda się wydobyć więcej informacji i jaką postawę przyjmie wobec Ciebie Aaron.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* i przejdź do **5**

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 6 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **6**

– Porażka: przejdź do **9**

5

Czas na chwilę zamiera, gdy maszyneria w Twojej głowie zabiera się do pracy. Linie interfejsu odmalowują na siatkówkach wykresy tętna, stopnia rozszerzenia źrenic i szacowanej potliwości skóry Aarona. Jednocześnie interfejs sieciowy nawiązuje połączenie z bazą danych, ściągając dane biograficzne chłopaka. Wyskakuje nowe okno, stopniowo wypełniane treścią.

SIENA: RAPORT

RODRIGO SAAVEDRA, LAT 23, PSEUDONIM ROSA

TRZYKROTNIE SKAZANY ZA USZKODZENIE MIENIA (KOMPONENTY ELEKTRONICZNEGO SYSTEMU BEZPIECZEŃSTWA, SYSTEM KAMER CCTV, DRON BANKOWY) – WYROKI W ZAWIESZENIU.

SKAZANY ZA WSPÓŁUDZIAŁ W KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM (POMOCNICTWO – NADZÓR ELEKTRONICZNY) – 5 LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI, ZWOLNIONY PRZEDTERMINOWO PO 3 LATACH.

UJĘTY POD PSEUDONIMEM AARON, PODCZAS ARESZTOWANIA W MAGAZYNIE SEKTY *NEO*, PINE LANE 23. OSKARŻONY O WSPÓŁUDZIAŁ W FAŁSZOWANIU DOKUMENTÓW ELEKTRONICZNYCH ORAZ NARUSZENIE SYSTEMÓW BEZPIECZEŃSTWA PLACÓWEK CHRONIONYCH – ŚLEDŹ ŁĄCZE, BY DOWIEDZIEĆ SIĘ WIĘCEJ => SZCZEGÓŁY.

BRAK PARTNERKI/PARTNERA ŻYCIOWEGO. BRAT – JUSTIN SAAVEDRA (13 LAT), ZESPÓŁ PORAŻENIA MÓZGOWEGO, POZOSTAJE POD OPIEKĄ RODRIGO W ZAJMOWANYM MIESZKANIU...

Przerywasz lekturę w tym miejscu, zapisujesz dane. Implant przestawia się na aktywne współuczestnictwo w konwersacji.

– Rodrigo – zaczynasz. Tamten sztywnieje. – Kto zajmuje się teraz twoim bratem?

– Kurwa – rzuca, odwracając głowę – pierdol się.

SIENA: INFORMACJA

TĘTNO: 145, TENDENCJA WZROSTOWA.

– Serio, kto się nim teraz opiekuje, kiedy ty siedzisz tutaj?

– Odpierdol się od dzieciaka. Tani chwyt.

– Dołączyłeś do Neosów w nadziei, że ich technologia mu pomoże? No to nie pomoże. I tak by nie pomogła, a po dzisiejszej akcji, to już całkiem zapomnij. I co będzie dalej z dzieciakiem, jak ty pójdziesz siedzieć na dłużej? Bo pójdziesz, nie miej złudzeń.

– Czego wy, kurwa, chcecie? Przecież powiedziałem wam już wszystko, co wiem. Macie te posrane dokumenty, macie nagrania, co jeszcze mogę wam powiedzieć?

Przejdź do **6**

6

– Do tej pory byłeś skazywany za drobne przestępstwa, związane z naruszeniami systemów elektronicznych, małe rzeczy, nic wielkiego. Żaden z ciebie haker, ale całkiem utalentowany technik. Mógłbyś znaleźć normalną robotę, gdybyś tylko chciał. Sekta jest spalona i dobrze o tym wiesz.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem.

– Moi koledzy z oddziałów specjalnych wdepczą dzisiaj Neosów w glebę, zamkną wszystkich kapłanów i innych cudaków. Koniec sprawy. Oni dostaną wyroki, ty dostaniesz wyrok i po zabawie. Ale sądzę, że masz coś jeszcze, czym możesz się podzielić. Sędzia popatrzy

na cały ten tłumek kilkudziesięciu osób i powie: o, tamten ziomek coś tam jeszcze pomógł w ostatniej chwili. I jak myślisz, jak to się przełoży na twój wyrok?

– Nie wiem, bo nie jestem prawnikiem. Ale wiem jedno – pochyla się do przodu – skoro tu jesteś, to chcesz czegoś ode mnie. Czegoś nie macie a potrzebujecie. Bez adwokata...

– Błąd – przerywasz mu szorstko. – Sprawa jest zamknięta, za kilka godzin SWAT rozmaże twoich kumpli na podłodze. Nikt cię już o nic nie będzie pytał, dla nich wszystko jest jasne. Ja mam... powiedzmy, że nie do końca się zgadzam z kolegami. Chcę zajrzeć na Pine Lane jeszcze raz. A jeśli coś znajdę, to będzie to całkiem osobny wątek. A znajdę, jeśli mi pomożesz.

Przez chwilę ma nieobecny wyraz twarzy, patrzy pusto gdzieś ponad Twoim ramieniem.

– A jak nie znajdziesz, albo się nie uda?

– A jest co znaleźć?

– Może. Odpowiedz.

– Co masz do stracenia? – teraz Ty wzruszasz ramionami – I tak już tu siedzisz i jeszcze posiedzisz. Ja przynajmniej daję ci szansę. Informacje od ciebie mogą się przydać i otworzyć nowy rozdział. Gorzej nie będzie, przecież nie zmienią ci wyroku, tylko dlatego, że ja nic nie znajdę. Nie pasujesz do tej sekty. Jesteś normalnym facetem, z twoimi umiejętnościami znalazłbyś robotę. To jak?

– Kurwa. Adwokat mówił, że bez niego...

– Chuj z adwokatem. Dogadamy się, czy nie? – płynnie odsuwasz się od szklanej ściany i delikatnie zwracasz w stronę wyjścia.

– Kurwa. Nie ma tego dużo, po prostu...

– Tak?

– Pine Lane to spore miejsce. Stara kamienica, w zasadzie kilka kamienic, z takim dziedzińcem pośrodku – rysuje w powietrzu kwadrat. – Układałem tam sieć, kable, serwery i te sprawy. Mielili tam dokumenty, szyfrowali je, zbierali kryptowaluty.

– Teraz ty powiedz mi coś, czego nie wiem.

– Moment. Było coś jeszcze. Te kamienice miały piwnice i to spore. Poprzedni właściciele poprzerabiali je, część zamurowali, cześć zmienili w te... no – pstryka palcami – takie hipsterskie pokoje w suterenie. Ale kompletny odjazd to ukryte przejścia. Pod biurami była taka klitka, szafy na dokumenty i tym podobne...

– Wiem. Technicy badali ściany, nic nie znaleźli.

– A podłogę też badali? Tam jest zejście niżej, cały segment to fałszywka. Przełącznik znajduje się w innej części budynku, otwiera korytarz do dużej piwnicy. Ona się łączy z budynkiem po drugiej stronie ulicy.

– Co tam jest?

– Nie mam pojęcia. Ale widziałem transporty – vany i furgonetki. Przywozili tam... chyba jakichś ludzi.

– Gdzie dokładnie jest ten przełącznik?

– W starej bibliotece, na górze w gabinecie, schowany tuż pod podłogą. To zamek cyfrowy ze standardowym wyjściem. Tyle wiem, nic więcej. Zamek otwiera piwnicę na dole, a tam jest przejście do sąsiedniego budynku, gdzie dojeżdżały transporty. To ci wystarczy?

Uzyskujesz Informację: zamek cyfrowy do podziemia (kod: I-1). Będzie można ją wykorzystać w późniejszym czasie.

Jeśli wykorzystano implant konwersacyjny, przejdź do 7
W przeciwnym wypadku przejdź do 8

7

SIENA: INFORMACJA

TĘTNO: 155, TENDENCJA WZROSTOWA.

JĘZYK CIAŁA WSKAZUJE NA WYSOKI DYSKOMFORT W TEJ CZĘŚCI KONWERSACJI. SUGEROWANE ZWIĘKSZENIE PRESJI.

– A kod do zamka?

– Kurwa! Czego jeszcze chcesz ode mnie? Ja tam tylko kładłem kable, byłem nikim, skąd mam kurwa wiedzieć?

– Skoro kładłeś kable, to chyba też podłączałeś to gówno. Nie powiesz mi, że twoi ziomeczkowie byli na tyle ogarnięci technicznie, żeby to zrobić samemu.

Zapada pełna niezręczności cisza. Aaron-Rodrigo wpatruje się w Ciebie intensywnie, masz wrażenie, jakby chciał przewiercić Ci czaszkę.

– Nie znam kodu – odzywa się nagle, całkowicie spokojnym tonem – byłem nikim, naprawdę. Potrzebowali średnio kumatego technika, żeby wszystko im zrobił. Przeceniasz mnie ty, i wszyscy twoi kumple. Ja po prostu... po prostu miałem nadzieję, że jakoś załatwię lepsze życie dla mojego braciszka. Pomyliłem się.

SIENA: INFORMACJA

TĘTNO: 83, TENDENCJA SPADKOWA

SYSTEM OCENIA PRAWDOPODOBIEŃSTWO PRAWDOMÓWNOŚCI NA: 86.5%

– Ok, rozumiem.

– Nie, naprawdę chcę pomóc – wstaje powoli z rozłożonymi rękami. – Jeśli ci to cokolwiek pomoże, to ten zamek ma chip szyfrujący. Standardowe, tanie gówno, nic specjalnego. Sprzętowo zaimplementowana kryptografia asymetryczna, na 40 bitach, słabiutka. Może... może to się przyda, jeśli chcesz złamać dostęp, nie znając kodu.

Uzyskujesz Informację: szyfrowanie zamka do podziemia (kod: I-2). Będzie można ją wykorzystać w późniejszym czasie.

Przejdź do 8

8

Mrużysz powoli oczy. Wierzysz mu. Wszystko wskazuje na to, że chłopak mówi prawdę, udało się pociągnąć za właściwe struny. Kiwasz powoli głową.

– Wszystko jasne. Dzięki. Ta rozmowa była nagrywana, będzie w protokole. Zobaczymy, co uda mi się znaleźć.

– Czy... czy jest jakaś szansa, że naprawdę popatrzą na mnie inaczej? – pyta niepewnie, wskazując głową gdzieś w bok, na „onych".

– Zobaczymy. Dobrze, że podzieliłeś się tym, co masz. Spróbuję coś z tego wycisnąć i dam ci znać.

– Jasne, jasne. To... to dziwne miejsce. Uważaj tam.

Posyłasz mu ironiczny uśmiech.

– Coś ty się nagle taki troskliwy zrobił, co?

Szklana ściana zamyka się z cichym sykiem. Ruszasz w drogę powrotną, w eskorcie nieodmiennie milczących robotów. A więc jednak, budynek przy Pine Lane kryje w sobie tajemnicę. Transporty ludzi, vany, ukryte przejścia. Ktoś dał ciała, gdy przeszukiwał to miejsce. Jest szansa.

Zapalasz papierosa w kilka chwil po odebraniu swojego sprzętu. Dzieciak na portierni patrzy na Ciebie oniemiały.

– Ale chyba z tym nie...

Pokazujesz mu: ok, ok, luzik. Podsuwa tablet z formularzem do potwierdzenia. Przystawiasz kciuk, akceptując bez czytania. Myślami jesteś już gdzie indziej.

Przejdź do **10**

9

– Mam powody przypuszczać, że w Pine Lane działo się coś więcej, niż tylko pranie pieniędzy i nielegalne kopanie kryptowalut.

Mężczyzna unosi brew.

– No i? Co ja mam do tego?

– Pracowałeś tam, widziałeś to i owo.

– I już wam powiedziałem wszystko, co widziałem.

– Wiesz więcej, niż chcesz przyznać.

– Kurwa – wybucha śmiechem, opadając na posłanie – normalnie tekst z taniego kryminału. Powiedziałem wam wszystko, co wiem. Jak chcecie mnie dalej cisnąć, to JA chcę, żeby był przy tym adwokat.

– Nie masz nic więcej do powiedzenia?

– Nie. Nie i chuj.

Kręcisz głową z niedowierzaniem.

– Wiesz, że daję ci szansę, prawda? Rozumiesz to? Twoje zeznania...

– Moje zeznania macie, kurwa, na taśmie. Czego jeszcze chcesz ode mnie, co ci mam powiedzieć? Mogę coś zaraz wymyślić, jak ci tak na tym zależy. Durne gliny.

Czujesz, że niewiele już tutaj ugrasz. Paskudne przekleństwa cisną Ci się na usta, ale nie możesz bluzgać w obecności osadzonego. Przynajmniej nie na oczach kamer.

– Dzisiejszej nocy większość twoich świętoszkowatych kumpli pójdzie siedzieć. I tyle po was zostanie.

– No jak widać, ja już tu jestem – rozkłada ręce. – Czekam z niecierpliwością na towarzystwo. A może chcesz zostać i pogadać o nawróceniu?

Odwracasz się na pięcie. Syk zamykanej tafli szkła odcina ścigający Cię śmiech Aarona. Nie wyszło. Trudno, zawsze warto spróbować. Przynajmniej to sobie powtarzasz przez całą drogę powrotną. Ręce drżą, gdy wyciągasz papierosa i zapalasz, tuż przed opuszczeniem strefy chronionej. Dzieciak na recepcji przygląda Ci się z dezaprobatą, gdy podchodzisz.

– Mam nadzieję, że w strefie...

– Nie kurwa! – wybuchasz. – Nie uruchomił się żaden alarm, kurwa, słyszysz, żeby coś wyło? Nie? To w porządku, daj papiery do podpisania i kończymy na dzisiaj.

– Ok, ok – unosi ręce. – Co, rozmowa nie poszła za dobrze?

– No tak jakby.

– Bywa.

– Bywa.

– Powodzenia na akcji. Zamknijcie tych oszołomów.

– Dzięki wielkie, przyda się – rzucasz, wychodząc zamaszystym krokiem.

Przejdź do **10**

10

Wychodzisz w deszczową noc, nie zwracając uwagi na spadające z nieba strugi. Nie wiadomo, co z tego dalej wyniknie, ale ponowna wizyta w siedzibie sekty na Pine Lane wydaje się być jedyną sensowną opcją, jaka Ci pozostała. Jeśli Twoi informatorzy mają rację, a tropy są prawdziwe, to dzisiejsza noc jest ostatnią szansą, żeby dostać to, na czym Ci zależy.

Wsiadasz do auta, zatrzaskując za sobą drzwi. Wnętrze wypełnia papierosowy dym. Odpalasz silnik i siedzisz chwilę, wsłuchując się w jego pomruki. Palce mocniej zaciskają się na kierownicy. No dobrze, w drogę.

Przejdź do **11**

11

Pine Lane to niewielka uliczka, położona w południowej dzielnicy Miasta. Należy do tych rejonów, gdzie względny porządek i estetyka ścisłego centrum zaczyna powoli przechodzić w ruinę i zaniedbanie slumsów. Niczym strefa buforowa, oddziela świat neonów i szklanych wieżowców, od melin i chaosu bezprawia. Zmiany to drobne, ale znaczące szczegóły. Stopniowo pojawia się coraz więcej bezdomnych na ulicach, średni wiek mijanych samochodów nieuchronnie zmierza ku dwudziestu latom, a luksusowe salony cybernetyki, chirurgii estetycznej czy sklepy z elektroniką, zaczynają zastępować budy z chińskim jedzeniem, kebaby i „usługi paramedyczne".

Parkujesz auto właśnie pod jednym z takich przybytków. „Chirurgia Cyberjok i synowie – szybko, tanio, skutecznie" bije po oczach fioletowym neonem na lewo i prawo. Manekiny o wyeksponowanych, cybernetycznych kończynach prężą się dumnie na wystawie i tylko wprawne oko kogoś, kto zaznał innego świata, dostrzeże, że ich kurtki nie mają markowych logo, a ramiona to po prostu sprytnie pomalowana i przystrojona folia aluminiowa i plastyk. Lokal ma jednak coś, czego nie mają inne w sąsiedztwie – aktywny system bezpieczeństwa i kamer, monitorujący chodnik. Tyle przynajmniej możesz zrobić dla swojego wysłużonego auta. Siedzisz przez chwilę przy uchylonym oknie, wciągając zapach miejscowego deszczu. Zmienił się,

jest inny. Czujesz domieszkę pyłu węglowego i piasku, przywiewanego znad pustkowi. Czujesz paskudny odór palonych opon i śmieci, stanowiących uzupełniające źródło opału w piecach, pamiętających ubiegłe stulecia. Z tego samego powodu ciemnożółta jest także woda, ściekająca po szybie. Jej meandry są hipnotyzujące jak obłoki na niebie. Zdają się opowiadać własną historię. Melodia... melodia zostaje jednak ta sama. Metaliczne „brzęk-bęk", powtórzone na niezliczonych karoseriach, rynnach i rusztowaniach. Bierzesz głęboki wdech, zapinasz ciasno płaszcz, podnosisz kołnierz i sprawdzasz po raz ostatni ekwipunek. Nie ma co tego dłużej odwlekać. Otwierasz drzwi i wychodzisz w ulewę.

Neosi zajęli kompleks starych kamienic, zbudowany na planie kwadratu, z rozległym podwórkiem pośrodku. Prowadzą do niego dwie sklepione bramy, jeszcze kilka dni temu zaklejone policyjną taśmą ostrzegającą. Teraz jednak widzisz, że zabezpieczenia zerwano, a droga stoi otworem. Albo ktoś jest w środku i zaciera ślady, albo to lokalsi, rozjuszeni widokiem insygniów władzy, roznieśli je na strzępy. Ostrożnie wchodzisz na placyk, trzymając się blisko ściany.

Czujesz się jak na dnie kwadratowej studni, zamkniętej ceglanymi murami. Większość okien wychodzących na podwórze zaślepiono już dawno temu. Te nieliczne, które ocalały, pozabijano na krzyż deskami, upodabniającymi je do kreskówkowych plastrów. Deszcz w tym miejscu, o dziwo, słabiej pada – wątpliwa zasługa licznych rusztowań, płacht i bliżej nieokreślonych folii, rozpiętych pomiędzy kolejnymi kondygnacjami. Niestety, wraz z lejącą się wodą, skutecznie powstrzymują one i światło, pogrążając całe miejsce w półmroku.

Przejdź do **12**

12

Stoisz pośrodku placu, zastanawiając się, co dalej zrobić. Z lewej dostrzegasz bezdomnego, skulonego w ceglanej wnęce, będącej kiedyś bramą. Z prawej, w podobnym zagłębieniu, znajdują się solidne drzwi, zaopatrzone w zamek cyfrowy. Niebieski ekran z klawiaturą rozświetla półmrok. Przed sobą, po drugiej stronie podwórza, widzisz duże,

ozdobne drzwi. O ich framugę opiera się masywny chłopak, palący papierosa. Spod rytualnego poncho sekty, pokrytego wzorami przypominającymi układy scalone, widać typowo militarną odzież. U pasa kołysze się pałka elektryczna. Pozorna obojętność z jaką gość taksuje otocznie, skrywa gotowość i napięcie, przywodzące na myśl naciągniętą sprężynę. W murze po jego lewej i prawej stronie zieją puste oczodoły wybitych okien i małych przejść. Niezbyt zachęcający widok.

Musisz zdecydować, co zrobić dalej. Czas nie jest Twoim sprzymierzeńcem.

Podejdź do bezdomnego i zacznij rozmowę, przejdź do **13**
Podejdź do drzwi z zamkiem szyfrowym, przejdź do **16**
Podejdź do pilnującego drzwi, przejdź do **24**
Jeśli posiadasz ze sobą drona, możesz go użyć, by odciągnąć strażnika, przejdź do **22**

13

Bezdomny kołysze się rytmicznie i mamrocze coś pod nosem, gdy do niego podchodzisz. Chyba nie jest świadom Twojej obecności. Nie wiesz, czy konwersacja z nim dokądkolwiek Cię zaprowadzi, ale co tam, zawsze można spróbować.

Przykucasz koło mężczyzny, nachylając się bliżej ku niemu. Teraz widzisz, że ma około sześćdziesięciu lat, długą, siwą brodę, a jego twarz jest poorana zmarszczkami. Interesujące jest gniazdo infowszczepu na skroni, wyzierające spod potarganych włosów. Droga zabawka, nie każdego stać na takie cacko. Ciekawe.

– Hej, kolego... hej, słyszysz mnie?

Potok niezrozumiałych słów na chwilę się urywa. Tamten lekko podnosi głowę, spoglądając podejrzliwie.

– Hej, słyszysz mnie?

– A czemu miałbym nie słyszeć? – odpowiada z czystym brytyjskim akcentem BBC. Na chwilę tracisz rezon.

– Hm.... No cóż, nie wyglądasz na takiego, co wiesz... śledzi uważnie otoczenie.

– Serio? A jak wygląda osoba, która uważnie śledzi otoczenie? Jak glina w długim płaszczu, co węszy dookoła? Pilnuj swojego nosa, bo nasz koleżka, o tam – pokazuje brodą na chłopaka przy bramie – zaraz się tobą zajmie. Trochę się tu ich kręci ostatnio.

– Naprawdę? Opowiesz mi coś więcej? Ten teren został zamknięty przez policję parę dni temu. Nie powinno tu nikogo być. W zeszłym tygodniu przy wjeździe były taśmy.

– W dupie mają wasze taśmy i zabezpieczenia. Sekta wróciła zabrać, co do niej należy.

– A to ciekawe. Wiesz więcej, niż się z pozoru wydaje.

– Niż się z pozoru wydaje? Ha! – wybucha śmiechem. – Daj sobie spokój z tymi protekcjonalnymi uwagami. To, że ktoś siedzi na ulicy i ma długie włosy, nie znaczy, że jest żulem z mózgiem wyżartym przez alkohol i używki.

Wygląda na to, że udało Ci się nawiązać nić porozumienia z tym człowiekiem. A przynajmniej wciągnąć go w rozmowę. Spróbuj podtrzymać konwersację w taki sposób, aby go do siebie przekonać.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1*, zanotuj +2 do wyniku testu charyzmy.

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 7 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **14**

– Porażka: przejdź do **15**

14

– Jasne, nie było moją intencją cię obrazić. Przepraszam. Powiesz mi coś więcej o sobie? Wybacz, ale naprawdę wydajesz się widzieć więcej, niż pozornie, na pierwszy rzut oka, można by pomyśleć.

– Ha! – rzuca tamten. – Pozory to jest to, co doprowadzi nasz posrany gatunek do zagłady. Dasz wiarę, jeśli powiem ci, że jestem emerytowanym doktorem filozofii z naszego Uniwersytetu? Hmm?

– No cóż...

– A no właśnie. Po napisaniu ostatniej książki, dotarło do mnie kilka rzeczy i stwierdziłem, że rzucam to wszystko w cholerę. Uczenie matołów historii filozofii to taka sama droga donikąd jak praca w korporacji. Doznałem czegoś w rodzaju... małego oświecenia. Jeśli pozbędziesz się większości zachcianek i potrzeb, to nagle okaże się, że do życia wystarczy ci jedna trzecia tego, co dotychczas.

Nie masz pojęcia, czy mu wierzyć, czy nie. Fakt, faktem, że niejednokrotnie przeszło Ci coś podobnego przez myśl.

– Hm... rozumiem.

– No nie wydaje mi się. Jeśli ciągle wstajesz o 07:00 rano, żeby zdążyć do bezsensownej roboty, gdzie dostajesz kasę, którą następnie wydajesz na kredyt, spłacany przez 40 lat, to nie rozumiesz. No, masz jeszcze jakieś pytania?

– Yyy... wiesz może, co tu się wyrabia w ostatnim czasie? To zamknięte miejsce, policja zabezpieczyła teren. Co tu robi ten osiłek i jego kumple?

– Banda sekciarzy, którym wydaje się, że wiedzą cokolwiek o absolucie i naturze wszechrzeczy, dzięki temu, że wsadzają sobie kable w głowę. Przyszli, rozpieprzyli blokadę i węszą po budynku. Tyle i nic więcej.

– Rozumiem. A ilu ich jest? Widziałeś może?

– Kilku, nie więcej. Ale mają ze sobą drony i roboty, łazi tego trochę po korytarzach w środku. Chyba czyszczą ślady elektroniczne i „sprzątają".

– Ok, rozumiem. Dzięki – wstajesz powoli. – Jeśli mogę ci coś poradzić, to zmywaj się stąd. Może być gorąco, jeśli sytuacja wymknie mi się spod kontroli.

– Jasne, jasne. Dziadek przeszkadza, niech się dziadek odsunie – nieporadnie gramoli się na czworaki i wstaje, otrzepując, pamiętające lepsze czasy, ubranie. – A! To ja też coś jeszcze mam dla ciebie, tak na odchodne.

Wyciąga dłoń w, niemal ikonicznej dla jemu podobnych, rękawiczce bez końcówek palców. Podaje Ci, równie ponadczasową, żółtą karteczkę post-it, z nabazgranymi cyframi „43211234".

– Co to jest? – pytasz, patrząc szeroko otwartymi oczami to na niego, to na kartkę.

– Kod do zamka cyfrowego – wskazuje na przeciwległą stronę placu – te matoły są tak tępe, że nawet nie zapamiętali tak prostego kodu. 43211234, co za idioci.

– Serio? Działa?

– Działa, działa – dziadek klepie Cię poufale po ramieniu – sprawdziłem. Otworzyłem te drzwi, i postawiłem im w środku kloca – uśmiecha się, prezentując dziury w uzębieniu. – No co? Tak się kończy używanie gównianych kodów, hi hi hi. Kto gównem wojuje, od gówna ginie, hi hi hi.

Chichocząc pod nosem, starzec oddala się w stronę łukowato sklepionego przejścia, prowadzącego na ulicę. Patrzysz za nim w osłupieniu, ściskając w ręku żółtego post-ita z kodem do zamka.

Uzyskujesz Informację: siły sekty w kamienicy (kod: I-3). Od teraz przysługuje Ci stała premia +1 w testach inicjatywy rozpoczynających walki. Dzięki informacjom od ekscentrycznego nieznajomego, wiesz czego się spodziewać, a Twoje reakcje będą szybsze.

Uzyskujesz Informację: kod do zamka w kamienicy (kod: I-4). Będzie ją można wykorzystać w późniejszym czasie.

Przejdź do 28

15

– Nie o to mi chodziło. Po prostu chcę wiedzieć...

– Ja też chcę dużo rzeczy, a niewiele z tego mi przychodzi i co?

– Dziadku, posłuchaj...

– Dziadku? Ja ci, kurwa dam dziadka. Do obywateli macie się zwracać per pan/pani, takie macie przepisy! Gówno! Do roboty, a nie zaczepiasz porządnych obywateli.

Niezgrabnie zbiera się z ziemi, otrzepuje i mamrocząc pod nosem, odchodzi w kierunku ulicy. To nie był najlepszy krok, stwierdzasz po namyśle. No cóż, trudno, warto było spróbować.

Przejdź do 28

16

Podchodzisz do wnęki z solidnymi, metalowymi drzwiami. Gruba blacha ściśle przylega do framugi, nigdzie nie widać zawiasów ani spojeń. Jedynie delikatne, niebieskie kawałki folii i ślady kleju świadczą o policyjnej blokadzie sprzed paru dni. Ciemność rozświetla niebieski poblask wprawionego w płytę zamka cyfrowego. Ostatni raz spoglądasz za siebie i zabierasz się za urządzenie.

Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3**, możesz go teraz użyć (+2 do testu hakowania).

Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać, *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Jeśli posiadasz **Informację I-4** – wykorzystaj ją i przejdź do 18.

W przeciwnym wypadku – przeprowadź test hakowania (techniki):

Pierwsza próba: trudność 6

– Sukces: przejdź do 18

– Porażka: przejdź do 17

17

System jest prosty. Wiesz to i widzisz jak na dłoni. A jednak... nie jest dobrze. Żaden ze standardowych tricków nie chce działać, a próba brutalnego sforsowania obudowy zamka (kabelki i układy scalone są czasem łatwiejsze do obejścia niż ukryty w nich software) nie zdają egzaminu. W którymś momencie słyszysz przeszywające beeep, niewątpliwie wskazujące, iż automat wie o próbach majstrowania przy nim. Nerwowo spoglądasz przez ramię, strażnik przy drzwiach na pewno już się zorientował i idzie w Twoją stronę. Szybko, szybko, szybko!

Przeciwnicy zaalarmowani. Najbliższemu napotkanemu przeciwnikowi przysługuje premia +1 w rzucie inicjatywy rozpoczynającym walkę. Znają Twoją lokalizację i wiedzą, że coś planujesz.

Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3**, możesz go teraz użyć (+2 do testu hakowania).
Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać, *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Druga próba. Przeprowadź test hakowania (techniki) na poziomie trudności 7:
– Sukces: przejdź do **19**
– Porażka: przejdź do **20**

18

Jedynymi fanfarami towarzyszącymi pokonaniu systemu jest jego kliknięcie i durnowata melodyjka. To musi jednak wystarczyć – sukces. Tytanowe bolce znikają w murze, płyta drzwi uchyla się, wpuszczając Cię do środka. Najciszej jak tylko to możliwe, przeciskasz się do wnętrza i zamykasz za sobą drzwi. Po tej stronie ze ściany sterczy panel sterujący, o większej ilości opcji niż prosty zamek zewnętrzny. Szybko wybierasz odpowiednie komendy i ryglujesz wyjście, zmieniając kod dostępu i nakładając blokadę administracyjną. Nawet jeśli strażnik już się zorientował, że coś jest nie tak – będzie musiał wybrać okrężną drogę, a to chwilę zajmie.

Przejdź do **29**

19

Słyszysz durnowatą melodyjkę, oznaczającą złamanie systemu oraz coś jeszcze... coraz głośniejsze kroki strażnika. Tytanowe rygle puszczają, wsuwają się w ściany, metalowa płyta odsuwa się boleśnie powoli.

Szybciej, szybciej – popędzasz ją w myślach. Musisz wykazać się refleksem i uciec do środka, zanim podejdzie strażnik.

Jeśli posiadasz urządzenia techniczne lub wszczepy ułatwiające testy sprawności, możesz ich teraz użyć.

Przeprowadź test sprawności na poziomie trudności 6:
– Sukces: przejdź do **29**
– Porażka: przejdź do **20**

20

– Ej, kurwa, co jest? – słyszysz za sobą w najmniej odpowiednim momencie. Teraz albo nigdy, masz ostatnią szansę, żeby wejść do środka.

Powoli odwracasz się, unosząc ręce w geście poddania.

– Spokojnie kolego, nic złego się nie dzieje.

– Ja ci kurwa dam, nic złego! Co, kurwa, węszysz? Co, kurwa?

– Mam pełne prawo tu być, w przeciwieństwie do ciebie – przerywasz mu spokojnie. Systemy w Twoim ciele stopniowo się rozgrzewają, przeczuwając nadchodzące starcie. Podłączony do ośrodkowego układu nerwowego procesor bojowy, rozpoczyna tłoczenie sztucznej adrenaliny. – Jestem z policji. Sprawdzam blokadę. Mój numer identyfikacyjny to...

– O ty kurwo, zajebie... – rzuca się w Twoją stronę, dobywając pałki.

SYSTEM BOJOWY PRETORIAN 2.23 – AKTYWACJA

Czujesz jedno, potężne uderzenie serca, a wraz z nim gorąco napływające do głowy i wszystkich części ciała. Oczy rozszerzają się, każdy szczegół nabiera wyrazistości. Czas spowalnia, widzisz pojedyncze krople deszczu, gwałtownie wyhamowujące w drodze na spotkanie bruku. Z Twojego rękawa wyskakuje pałka teleskopowa. Przybierasz postawę bojową i ruszasz do walki.

Rozpoczynasz starcie. Zwieracie się w walce. Wąskie pomieszczenie – najgorszy układ taktyczny. System bojowy podpowiada Ci kolejne ataki i uniki – jakby niewidzialny lalkarz unosił ręce i nogi, zawsze we właściwej sekwencji ruchów.

Walka wręcz, kastet bioniczny (obrażenia x2). Możesz użyć dowolnych implantów lub elementów ekwipunku podnoszących statystyki.

Strażnik dziedzińca

Sprawność: 3

Spostrzegawczość: 3

Wskaźnik zdrowia: 6

Broń: Pałka–samoróbka, obrażenia x1

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek, zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

Atak:

- WA = k6 + sprawność + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (sprawność, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku
- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:

Sukces: **czytaj dalej**

Porażka: przejdź do **21**

Pozwalasz, aby Pretorian 2.23 kierował Tobą niczym marionetką. Kolejne uderzenia, bloki i uniki przychodzą tak łatwo, jakby były częścią ćwiczonej latami choreografii. Ciało samo wie, co robić, płynnie przeskakuje od jednej sekwencji ruchów do drugiej. Jednak strażnik okazuje się być nie gorzej okablowany od Ciebie – po kilku pierwszych wymianach ciosów dostosowuje styl do narzuconego przez Ciebie rytmu. Niemal słyszysz szept maszyn wymieniających między sobą dane – kolejne kroki symulacji algorytmów taktycznych, próbujących przewidzieć posunięcia przeciwnika.

Szkolenie policyjne jednak bierze górę. Raz, drugi, trzeci – trafiasz w twarz chłopaka. Krwi jest coraz więcej. Drobne kropelki szybują w powietrzu, mieszając się z deszczem. Zdesperowany wyprowadza w końcu szeroki sierpowy, mający odwrócić Twoją uwagę od prostego pchnięcia palcami Atemi wymierzonego w podbrzusze. Jednym płynnym ruchem schodzisz z linii ataku, jednocześnie wbijając przedramiona w zgięcie łokcia agresora, przechwytując jego przedramię i obniżając środek ciężkości. Impet wywraca napastnika, który obraca się wokół stawu, jak wiatraczek. Fontanny deszczowej wody wzlatują w powietrze, gdy wali plecami w ziemię.

Z końcówki Twojego palca wskazującego wysuwa się igła z neurotoksyną paraliżującą. Wchodzi w szyję praktycznie bez oporu. Po chwili Pretorian 2.23 potwierdza, że nieprzyjaciel pozostanie nieprzytomny przez kilkadziesiąt minut. Układasz go w pozycji bocznej, zabezpieczając zaciskami i przeciągasz w bezpieczne miejsce pod murem. Zagłuszacz transmisji skutecznie tłumi wszelkie fale, jakie mogłyby nadawać urządzenia w – lub na – jego ciele.

Krople deszczu przyspieszają, a dźwięki wracają do normalnych tonów, gdy spada stężenie bojowych metabolitów. Dopiero teraz czujesz, jak serce wali Ci w klatce piersiowej, pompując natlenioną krew do zmęczonych tkanek. Uchylasz drzwi i wchodzisz do środka.

Przejdź do **29**

21

Szybko przekonujesz się, iż tamten, pomimo nieszczególnie okazałej aparycji, jest nie gorzej okablowany od Ciebie. Za jego reakcjami również stoi cyfrowy kompan, zapewne czarnorynkowy system taktyczny, skradziony z kliniki wojskowej lub policyjnej.

Analizator bojowy podpowiada Ci kolejne ataki i uniki. Czujesz, jakby niewidzialny lalkarz poruszał Twoim ciałem – pociągając za odpowiednie sznurki, odparowuje ciosy, których nie dałoby się normalnie zauważyć. Mimo wszystko to nie wystarcza. Raz, drugi, trzeci, Twoja głowa odskakuje, pod wpływem celnie wymierzonego uderzenia. Przedramiona palą, obite twardymi krawędziami pałki. Nagle świat przed Twoimi oczami rozmazuje się, a ponury dziedziniec zatacza koło.

SYSTEM BOJOWY PRETORIAN 2.23 – LOG

... USZKODZENIA ORGANICZNE – PĘKNIĘCIE RZEPKI PRAWEGO KOLANA, UTRATA STABILIZACJI

... USZKODZENIA ORGANICZNE – PĘKNIĘCIE POPRZECZNE CZWARTEGO ŻEBRA – STRONA LEWA, USZKODZENIE ŚLEDZIONY, KRWOTOK WEWNĘTRZNY

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 – LOG

... ROZPOCZYNAM PODAWANIE HEMOSTATYKÓW, ETAMSYLAT DAWKA: 2...

Kolorowe linie interfejsu tańczą w polu widzenia jak szalone, przechodząc w barwne łuki i błyskawice. To nie tak ma działać.... Coś jest nie w porządku...

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 – LOG

COMA

KONIEC

22

Nie masz ochoty dłużej stać na deszczu i szlajać się po zaułkach, ani tym bardziej szarpać się z ochroną. Facet przy głównych drzwiach już teraz wygląda na poddenerwowanego, zapewne minuty dzielą Cię od konfrontacji. Na szczęście jest inny, szybszy i skuteczniejszy sposób.

Mentalną komendą wywołujesz interfejs drona, przyczajonego w uprzęży na plecach. Dostosowujesz ustawienia, aktywując kamuflaż powłoki kameleonowej. Miniaturowe, ciche śmigiełka posyłają go w powietrze. Sztuczna inteligencja pomaga odnaleźć drogę w labiryncie parapetów, wykuszy i nierówności kamienicy. Robocik szybko wślizguje się przez wybite okno do korytarza biegnącego obok strażnika. To jest decydujący moment, czas aktywować system odwracania uwagi.

Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3,** możesz go teraz użyć (+2 do testu techniki–hakowania).

Przeprowadź test techniki na poziomie trudności 6:

– Sukces: przejdź do **30**

– Porażka: przejdź do **23**

23

Dron uruchamia głośniejsze wirniki, a wraz z nimi – miniaturowe głośniczki, emitujące odgłosy kroków i trzaski poruszanych przedmiotów. Zaniepokojony strażnik odwraca się gwałtownie, podbiega to wybitego okna i zagląda do środka. Przez moment widzisz elektroniczny błysk w jego oczach – ewidentny znak jakiegoś zaimplantowanego interfejsu. I rzeczywiście – jedno spojrzenie wystarcza mu do przejrzenia kamuflażu drona i odkrycie elektronicznego śladu. Błyskawicznie robi zwrot w miejscu i rusza w Twoim kierunku, dobywając pałki. Nie jest dobrze....

Przejdź do **26**

24

Nie masz ochoty dłużej stać na deszczu i szlajać się po zaułkach. Poza tym kręcisz się na widoku po posesji, ewidentnie zajętej przez członków sekty. Jakim matołem musiałby być strażnik, żeby nie zwrócić na Ciebie uwagi. Nie, zdecydowanie wolisz otwartą konfrontację i bezpośrednie podejście.

Ruszasz w stronę chłopaka, patrząc mu prosto w oczy. Policyjny system analityczny skanuje jego twarz i sylwetkę, natychmiast przesyłając wyniki do centralnej ewidencji osób poszukiwanych. Nie musisz długo czekać na odpowiedź.

– Czego, kurwa... – tamten odrzuca papierosa, a dłoń błyskawicznym ruchem sięga do uczepionej pasa pałki.

– Jason Wallace, trzykrotnie skazany za napaść oraz za pomocnictwo w kradzieży rozbójniczej. Aktualnie: wyrok czterech lat w zawieszeniu za rozbój, numer sprawy KAZ–123–23–4–998 – Twoje słowa usadzają go w miejscu, jakby zderzył się ze ścianą. – Nie wiem, czy wiesz, ale to teren zabezpieczony przez policję. Nie powinno cię tu być. Ani ciebie, ani twoich kumpli.

Odpowiada Ci ponure spojrzenie.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1.*

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 7 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **25**

– Porażka: przejdź do **26**

25

– Nie wiem, kolego, czy to rozumiesz, ale sam fakt, że tu przebywasz może unieważnić zawieszenie twojego wyroku. To co, chcesz wracać do pierdla? Warto?

– Nie będziesz mi, kurwa, mówić...

– Czyli rozumiem, że drugi raz chcesz być skazany za pomocnictwo w... czymkolwiek, co tam robicie w środku. Super. Już i tak jesteś recydywistą. Moje wsparcie zgarnie cię, niezależnie od tego, co teraz zrobisz.

– Kurwa, ja pierdolę – odwraca się do ściany, waląc w nią pięścią – w dupie to mam, kurwa, wchodź i puść mnie luzem, ok?

Kiwasz powoli głową. Nie potrzebujesz więcej problemów, niż już masz na głowie. Wyciągasz rękę w uniwersalnym geście uprzejmego przepuszczania przez drzwi. Wallace rusza, rzucając pod nosem przekleństwa i znika w bramie prowadzącej na ulicę.

Jakie jest Twoje zdziwienie, gdy okazuje się, że główne drzwi nie są nawet zaryglowane. Po prostu otwierasz je i wchodzisz do środka.

Przekraczając próg, o mało nie rozgniatasz obcasem małego przedmiotu. Kształt jest tak charakterystyczny, że nie da się go pomylić z niczym innym. To jednorazowa fiolka iniekcyjna z neurostymulantem NeuroBoost. Z całą pewnością przyda się tego długiego wieczoru.
Znajdujesz neurostymulant. Możesz go jednorazowo wykorzystać w dowolnym momencie gry, aby zmniejszyć poziom neuroobciążenia o 4 (minimalnie do zera).

Przejdź do **31**

26

– Zajebię, kurwa – rzuca przez zaciśnięte zęby. – Miałem się na to, kurwa, nabrać?

Chłopak skacze w Twoją stronę, jednym, płynnym ruchem dobywając pałki.

SYSTEM BOJOWY PRETORIAN 2.23 – AKTYWACJA

Świat powoli zwalnia, gdy bojowe metabolity wpływają w Twój krwiobieg. Widzisz wyhamowujące krople deszczu, dźwięki rozciągają się, a ich ton obniża. System „Pretorian" przejmuje kontrolę nad Twoimi ruchami, by poprowadzić Cię przez śmiertelny balet nadchodzących uderzeń, bloków i kopnięć.

Walka wręcz, kastet bioniczny (obrażenia x2). Możesz użyć dowolnych implantów lub elementów ekwipunku podnoszących statystyki.

Strażnik dziedzińca

Sprawność: 3

Spostrzegawczość: 3

Wskaźnik zdrowia: 6

Broń: Pałka-samoróbka, obrażenia x1

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek, zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

Atak:

- WA = k6 + sprawność + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (sprawność, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku
- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:

– Sukces: przejdź do **27**

– Porażka: przejdź do **21**

27

Pozwalasz, aby Pretorian 2.23 kierował Tobą niczym marionetką. Kolejne uderzenia, bloki i uniki przychodzą tak łatwo, jakby były częścią ćwiczonej latami choreografii. Ciało samo wie, co robić, płynnie przeskakuje od jednej sekwencji ruchów do drugiej. Jednak strażnik

jest nie gorzej okablowany od Ciebie – po kilku pierwszych wymianach ciosów dostosowuje się do narzuconego przez Ciebie rytmu. Niemal słyszysz szept maszyn wymieniających między sobą dane – kolejne kroki symulacji algorytmów taktycznych, próbujących przewidzieć posunięcia przeciwnika.

Gadżety w połączeniu ze szkoleniem policyjnym biorą jednak górę. Raz, drugi, trzeci – trafiasz chłopaka w twarz. Drobne kropelki krwi szybują w powietrzu, mieszając się z deszczem. Zdesperowany wyprowadza w końcu szeroki sierpowy, mający odwrócić Twoją uwagę od prostego pchnięcia palcami Atemi wymierzonego w podbrzusze. Jednym płynnym ruchem schodzisz z linii ataku, jednocześnie wbijając przedramiona w zgięcie łokcia agresora, przechwytując jego przedramię i obniżając środek ciężkości. Impet wywraca napastnika, który obraca się wokół stawu, jak wiatraczek. Fontanny deszczowej wody wzlatują w powietrze, gdy wali plecami w ziemię.

Z końcówki Twojego palca wskazującego wysuwa się igła z neurotoksyną paraliżującą. Wchodzi w szyję praktycznie bez oporu. Po chwili Pretorian 2.23 potwierdza, że nieprzyjaciel pozostanie nieprzytomny przez kilkadziesiąt minut. Układasz go w pozycji bocznej, zabezpieczając zaciskami i przeciągasz w bezpieczne miejsce pod murem. Zagłuszacz transmisji skutecznie tłumi wszelkie fale, jakie mogłyby nadawać urządzenia w – lub na – jego ciele.

Krople deszczu przyspieszają, a dźwięki wracają do normalnych tonów, gdy spada stężenie bojowych metabolitów. Dopiero teraz czujesz, jak serce wali Ci w klatce piersiowej, pompując natlenioną krew do tkanek. Uchylasz drzwi wejściowe, które okazują się być niezabezpieczone w żaden sposób i wchodzisz do środka.

Przekraczając próg, o mało nie rozgniatasz obcasem małego przedmiotu. Kształt jest tak charakterystyczny, że nie można go pomylić z niczym innym. To jednorazowa fiolka iniekcyjna z neurostymulantem NeuroBoost. Z całą pewnością przyda się tego długiego wieczoru.
Znajdujesz neurostymulant. Możesz go jednorazowo wykorzystać w dowolnym momencie gry, aby zmniejszyć poziom neuroobciążenia o 4 (minimalnie do zera).

Przejdź do **31**

28

Wracasz na środek podwórka. Możesz spróbować sforsować zamek w drzwiach po prawej, ale musisz się sprężać – masywny sekciarz pod głównym wejściem zaczyna nerwowo spoglądać w Twoją stronę. Wkrótce będzie chciał podjąć jakieś działania.

Podejdź do drzwi z zamkiem szyfrowym, przejdź do **16**
Skonfrontuj się ze strażnikiem, przejdź do **24**
Jeśli posiadasz drona zwiadowczego, możesz go użyć do odwrócenia uwagi strażnika. Przejdź do **22**

29

Przemykasz pomiędzy stertami bliżej nieokreślonych pudeł i kontenerów, zapełniających wąski korytarzyk. Chyba wszystkie składziki wyglądają tak samo, niezależnie od tego, gdzie się znajdują – ten sam zapach stęchlizny i kurzu, ten sam ścisk i te same, wystające graty, czyhające na piszczele i łokcie.

Na całe szczęście implanty oczne wzmacniają natężenie światła, pozwalając Ci odnaleźć drogę w tym labiryncie. Kusi Cię, by przystanąć na chwilę i nieco pomyszkować po okolicy. Z jednej strony czas ewidentnie goni, a pozostali członkowie sekty na pewno zorientowali się już, że ktoś wtargnął na ich teren, z drugiej – instynkt śledczego nie pozwala zignorować takiej skarbnicy potencjalnych dowodów.

Zdecyduj, co chcesz zrobić dalej – poświęcić cenny czas (potencjalnie ściągając na siebie uwagę strażników) na poszukiwanie dowodów, czy ruszać dalej?

Zostań i przejrzyj składzik, przejdź do **32**
Ruszaj dalej, by umknąć prześladowcom, przejdź do **39**

30

Dron uruchamia głośniejsze wirniki, a wraz z nimi – miniaturowe głośniczki, emitujące odgłosy kroków i trzaski poruszanych przedmiotów. Zaniepokojony strażnik odwraca się gwałtownie, podbiega do wybitego okna i zagląda do środka. Przez moment widzisz elektroniczny błysk w jego oczach – ewidentny znak jakiegoś zaimplantowanego interfejsu. Błyskawicznie zmieniasz parametry działania robota, który ucieka do wnętrza budynku, robiąc coraz więcej hałasu. Chłopak nie zastanawia się dłużej, z głośnym „kurwa!" chwyta za pałkę i jednym susem przeskakuje framugę.

Nie masz wątpliwości, że powiadomił swoich koleżków w środku – zarówno o Twojej obecności, jak i o tajemniczym „gościu" wewnątrz kamienicy. Najwyraźniej wszyscy oni są tak pewni swego, że nie boją się zostawić Cię samotnie na środku dziedzińca. To jest szansa. Czym prędzej ruszasz do głównego wejścia, całkowicie niezabezpieczonego.

W chwili gdy przemykasz do środka, czujesz jak dron dokuje w gnieździe uprzęży, przysiadając na Tobie niczym papuga. Rozrzucone w korytarzach, ruchome wabiki dadzą gorylowi zajęcie na kilka kolejnych minut.

Przekraczając próg, o mało nie rozgniatasz obcasem małego przedmiotu. Kształt jest tak charakterystyczny, że nie można go pomylić z niczym innym. To jednorazowa fiolka iniekcyjna z neurostymulantem NeuroBoost. Z całą pewnością przyda się tego długiego wieczoru.
Znajdujesz neurostymulant. Możesz go jednorazowo wykorzystać w dowolnym momencie gry, aby zmniejszyć poziom neuroobciążenia o 4 (minimalnie do zera).

Przejdź do **31**

31

Hall zapewne był kiedyś okazałą przestrzenią, miejscem, w którym bogaty mieszczanin chciał wywrzeć dobre pierwsze wrażenie na swoich gościach. Niemal widzisz oczami wyobraźni puchate, kolorowe dywany, obrazy na ścianach i zdobione kinkiety, stanowiące wizytówkę tego domu. Przepych i splendor, tak charakterystyczny dla elit *fin de siècle*, upływające stulecia

zamieniły w ruinę i rozpad. Kamienica zdążyła przejść dwie lub trzy rewitalizacje – służyła już jako apartamentowiec z hipsterskimi loftami i recepcją na parterze, potem galeria sztuki nowoczesnej, amatorskie muzeum techniki, by ostatecznie zostać sprowadzona do roli squatu i pustostanu. Cała ta historia jest tutaj – wymalowana różnobarwnymi płatami tapet i tynku, opadającymi ze ścian. Przemawia z pozostałości ozdobnych płytek na suficie oraz z wywróconych podestów, na których stały rzeźby. Światło neonów, sączące się przez okna, nadaje obrazowi jeszcze bardziej surrealistycznego charakteru.

Szukasz kryjówek i potencjalnych tropów. Widzisz co najmniej kilka możliwych opcji.

Do hallu przylega niewielkie pomieszczenie, wypełnione komputerami i szafami serwerowymi. Jeśli cokolwiek tam jeszcze działa, może być prawdziwą kopalnią wiedzy dla odpowiednio wyposażonego śledczego.

Po przeciwnej stronie korytarza widzisz bliźniaczy pokój z charakterystycznymi szafkami na dokumenty, wywróconymi niczym kostki domina. Ewidentnie ktoś przed Tobą przeszukiwał to miejsce, ale może warto sprawdzić, czy nie popełnił jakiegoś głupiego błędu.

Korytarz zamykają dziurawe schody prowadzące na górę. Ubytki mają czasem po kilka metrów, a z ich krawędzi sączy się deszczówka, spadająca prawdopodobnie aż z dachu. Włażenie na górę na pewno będzie ekscytującym przeżyciem.

Niczym negatyw stopni w górę, w lewej, tylnej części pomieszczenia znajdują się skromne schodki prowadzące do piwnicy. Wąskie, niezbyt okazałe przejście nie zachęca dostępnymi opcjami taktycznymi. Wymarzony punkt do zastawienia pułapki. Z drugiej strony – najciekawsze tajemnice kryją właśnie piwnice.

Zdecyduj, gdzie się udać. Pamiętaj, że wkoło krążą strażnicy, nie wiesz, ile masz jeszcze czasu. Każde pomieszczenie możesz przeszukać tylko raz – po przeprowadzeniu przeszukania (bez względu na jego wynik), zanotuj nazwę odwiedzonego miejsca i pomijaj je przy kolejnych wyborach.

Sprawdź opuszczoną serwerownię, przejdź do **41**
Zbadaj splądrowany gabinet z dokumentami, przejdź do **46**
Udaj się na piętro, przejdź do **49**
Zejdź do piwnicy, przejdź do **61**

32

Nie możesz się powstrzymać. Przystajesz i uaktywniasz systemy siatkówkowe wzmacniające wizję. Niczym pies tropiący opadasz na czworaki, zaglądając pod wieka spiętrzonych pudeł i najciemniejsze zakamarki. Większość to śmieci – stara elektronika bez wbudowanych nośników pamięci, jakieś narzędzia i ubrania. Delikatnie przetrząsasz wszystko, starając się nie wzbudzać hałasu.

Celownik kierowany algorytmem rozpoznawania wzorców miota się jak szalony od jednego obiektu do drugiego, szukając znajomych kształtów – broni, dokumentów, kart kredytowych, chipów lub strzykawek. Z nadzieją wyczekujesz żółtej ramki, podświetlającej to, co umknęło Twoim niedoskonałym oczom.
Jeśli posiadasz implant percepcyjny EAGLE EYE i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do wyniku testu).

Przeprowadź test Spostrzegawczości na poziomie trudności 7 (1 próba):
– Sukces: przejdź do **33**
– Porażka: przejdź do **34**

33

W którymś momencie system rozpoznawania wzorców zakreśla kolorową ramką przedmiot, którego nakazano mu wypatrywać – biały pasek, podarty lub pocięty fragment kartki sterczący z pudła. Podnosisz zakurzone wieko, przykrywające pojemnik. Pył drażni gardło i łaskocze w nosie, ale usta same rozciągają się w uśmiechu. Niszczarka. Jakiś kretyn zostawił tu niszczarkę wraz z zawartością. Co więcej, jest to sprzęt najpodlejszego sortu, marketowe gówno, wciskane w promocji z gumowymi basenikami dla dzieci i wielofunkcyjnymi golarkami z opcją budzika. Pewnym ruchem ściągasz pokrywę, wydobywając ze środka papierową sieczkę. Idealnie równo pocięte kartoniki spoczywają koło siebie, tak jak zostały włożone, niczym starannie poskładane puzzle. Producentowi nie chciało się zaopatrzyć tego szajsu nawet w najprostszą postać mieszarki.

Uruchamiasz oczny implant kryminalistyczny, wykonujący wysokiej jakości zdjęcia obiektów znalezionych na miejscach zbrodni. Fotografujesz całość. Faktury, rachunki i lewe czeki, opiewające na spore kwoty, jakieś kodowe nazwy przedmiotów. Usłużna baza danych podpowiada od razu – broń i amunicja, niektóre sygnatury zgadzają się ze znalezionym kilka dni temu arsenałem. Doskonale. Świetny materiał, mogący skutecznie zaostrzyć wyroki.

Uzyskujesz Dowód D-1 – rachunki za broń i rozliczenia (siła dowodu: 2)

Przetrząsasz resztę pudła, ale nie znajdujesz nic ciekawego. Wychodzi na to, że idiota, który pakował przedmioty, popełnił tylko jeden karygodny błąd. To jednak powinno wystarczyć.

Przejdź do **34**

34

Ze skupienia wyrywa Cię dziwny dźwięk – metaliczne bzyczenie, świdrujące uszy. Po chwili uświadamiasz sobie, że to... śmigła. Zbliża się dron strażniczy. Nie tak wyszukany i zaawansowany jak Twoje cudeńko, ale wystarczająco groźny, by napsuć Ci krwi, jeśli Cię zauważy. Tego rodzaju automaty mogą być wyposażone w całą masę nieprzyjemnych gadżetów. Od czujników i systemów alarmowych począwszy, poprzez strzałki z neuroparalizatorami, aż po pociski bezodrzutowe, o niewiele mniejszej sile uderzenia niż ostra amunicja broni ręcznej.

Nurkujesz pomiędzy skrzynie, starając się zejść z pola widzenia robota.

Przeprowadź test Spostrzegawczości lub Sprawności (w zależności od tego, która cecha ma wyższą wartość) na poziomie trudności 8:

– Sukces: przejdź do **35**

– Porażka: przejdź do **36**

35

Dron z bzyczeniem wlatuje do składziku. Czerwone linie skanerów – złowrogie promienie śmierci, szukające swojej ofiary – przecinają kurz wirujący w powietrzu. Z niewiadomych względów, polujące maszyny od zawsze kojarzyły Ci się z „włochatymi pająkami". Te same, precyzyjnie odmierzone, oszczędne ruchy. To samo wyczekiwanie na ofiarę, bez najmniejszego poruszenia. Ten sam nagły zryw, gdy decydują się na atak. Bez ostrzeżenia.

Kartki, rupiecie i nieodłączny kurz śmigają w powietrzu, gdy dron przemierza pomieszczenie. Powoli rotuje wokół własnej osi, skanując wszystko wokół. Zamierasz w bezruchu, upiorne nitki skanera przecinają przestrzeń w pobliżu Twojej głowy. Wstrzymujesz oddech. Raz... dwa... trzy... cztery...

Maszyna nagle robi zwrot i z wizgiem śmigieł zawraca, mknąc tam, skąd przyleciała. Musiała otrzymać wezwanie, albo stało się coś innego. Tak czy inaczej, masz szczęście.

Czekasz jeszcze kilkadziesiąt sekund, po czym ruszasz dalej.

Przejdź do **39**

36

Dron z bzyczeniem wlatuje do składziku. Czerwone linie skanerów – złowrogie promienie śmierci, szukające swojej ofiary – przecinają wiszący w powietrzu kurz. Z niewiadomych względów, polujące maszyny od zawsze kojarzyły Ci się z „włochatymi pająkami". Te same, precyzyjnie odmierzone, oszczędne ruchy. To samo wyczekiwanie na ofiarę, bez najmniejszego poruszenia. Ten sam nagły zryw, gdy podejmują decyzję o ataku. Bez ostrzeżenia.

Serce zamiera Ci w piersi, kiedy czerwone nitki rozpoczynają taniec wokół pudła, za którym siedzisz. Kilkukrotnie przeczesują zwały kurzu i rupieci wokół, już, już wydaje się, że przejdą dalej... Nagły wizg. Dron zwraca się w Twoim kierunku, rozkładając ramiona wyrzutni. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, przypomina atakującą tarantulę.

Aktywują się Twoje wzmocnione gruczoły, wstrzykując adrenalinę i metabolity bojowe z siłą tsunami. Czas zamiera, czujesz, jak źrenice przybierają rozmiar spodków. Musisz działać,

szybko! Skaczesz w kierunku maszyny, dobywając policyjnej pałki elektrycznej. Impuls powinien skutecznie sparaliżować robota... O ile uda Ci się go dopaść...

Walka wręcz, pałka elektryczna/paralizator (obrażenia x3). Możesz użyć dowolnych implantów lub elementów ekwipunku podnoszących statystyki.

Dron strażniczy

Sprawność: 5

Spostrzegawczość: 5

Wskaźnik zdrowia: 3

Broń: Strzałki paraliżujące, obrażenia x2

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek, zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

Atak:

- WA = k6 + sprawność + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (sprawność, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku
- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:

– Sukces: przejdź do **37**

– Porażka: przejdź do **38**

37

Dron nie ma odpowiedniej manewrowości, by uciec przed Twoim wściekłym natarciem. Wyładowania elektryczne, eksplodujące przy każdym ciosie pałką, zamieniają całą scenę w stroboskopowy obraz, rodem z klubu nocnego. Dopiero za czwartym lub piątym razem warstwa izolacyjna automatu poddaje się, a mechaniczny strażnik spada pomiędzy kartony.

Dyszysz ciężko, gdy chemikalia opuszczają Twój układ krwionośny, odpompowane przez uczynne wszczepy metaboliczne. Krople potu łaskoczą, zsuwając się całymi strugami po plecach. Mija chwila nim czujesz się na siłach, by ruszać dalej.

Przejdź do **39**

38

Oprogramowanie drona zaskakuje Cię niemal od razu. Nie wiesz, czy za jego ruchami stoi jakiś człowiek, czy też jest to wynik działania sztucznej inteligencji. Tak czy inaczej, urządzenie zgrabnie uchyla się przed kolejnymi ciosami pałki, posyłając w Twoją stronę kolejne strzałki, wypełnione neurotoksyną. Implanty metaboliczne są w stanie odfiltrować niewielką jej część ale... w pewnym momencie nawet one oddają pole.

Rzeczywistość powoli traci ostrość. Kolejne powiadomienia interfejsu taktycznego są coraz mniej czytelne. Z hukiem walisz się pomiędzy kartony i rupiecie, nie będąc w stanie dłużej ustać na nogach. Ostatnim, co rzuca Ci się w oczy, są światła latarek strażników, wpadających od strony dziedzińca – dron musiał ich zaalarmować. Ale to już nie ma większego znaczenia. Tylko spokój, tylko...

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 LOG
COMA
KONIEC

39

Opuszczasz składzik, ruszając dalej. Rozkład i rozpad stają się widoczne z każdym kolejnym krokiem, prowadzącym Cię w głąb kamienicy. Tynk odłażący płatami, kable wyprute ze ścian i poniewierające się po podłodze niczym kłęby jelit, ziejące dziury w sklepieniu, odsłaniające metalowy szkielet konstrukcji. Ciarki przechodzą Ci po plecach za każdym razem, gdy uświadamiasz sobie, co wyrabiano w tym ponurym miejscu. Idealna lokalizacja dla chorego kultu.

Błyskawica bólu, przecinająca pole widzenia, sprawia, że przystajesz na chwilę. Tęczowe plamy wirują przez moment, uniemożliwiając jakiekolwiek skupienie. Choroba daje o sobie znać... znowu. Masz przeczucie, że zostało Ci już niewiele czasu. Każde kolejne użycie implantów, każdy kolejny mililitr chemii bojowej, przyspieszają nieuniknione. W pewien przewrotny sposób czujesz się w tym miejscu jak u siebie – jest doskonałym odbiciem Twojego ciała. Degradacja i powolny rozkład są jak bieguny magnesu, przyciągane siłą wzajemnego oddziaływania...

Kroki i szuranie butów wyrywają Cię z zamyślenia. Twoje dotychczasowe działania musiały przyciągnąć uwagę strażników. Zaczynają metodycznie przetrząsać budynek. Masz coraz mniej czasu.

Przemykasz od kryjówki do kryjówki. Mrok, wszechobecny pył i rupiecie są Twoimi sprzymierzeńcami, skrywającymi Cię przed wzrokiem nieprzyjaciół. Boczne korytarzyki kluczą i wiją się, tworząc ceglany labirynt, w końcu jednak wyprowadzają Cię do głównego hallu. W myśl zasady, iż najciemniej pod latarnią,wszyscy strażnicy i automaty biegają naokoło, szukając intruza. Masz więc chwilę, by spokojnie pomyszkować.

Przejdź do **31**

40

I znów w tym samym miejscu. Kolejne odwiedziny nie sprawiają bynajmniej, że upiorny hall wygląda mniej ponuro. Widzisz go po prostu z innej perspektywy. Zmieniło się za to co

innego – Twoje cybernetycznie wzmocnione zmysły wyłapują kolejne kroki, szepty i świst śmigieł. Prześladowcy krążą po budynku, szukając wścibskiego intruza, węszącego dookoła. Trzeba się spieszyć.

Zdecyduj, gdzie się udać. Pamiętaj, że wkoło krążą strażnicy, nie wiesz, ile masz jeszcze czasu. Każde pomieszczenie możesz przeszukać tylko raz – po przeprowadzeniu przeszukania (bez względu na jego wynik), zanotuj nazwę odwiedzonego miejsca i pomijaj je przy kolejnych wyborach.

Sprawdź opuszczoną serwerownię, przejdź do **41**
Zbadaj splądrowany gabinet z dokumentami, przejdź do **46**
Udaj się na piętro, przejdź do **49**
Zejdź do piwnicy, przejdź do **61**

41

Na tle reszty budynku, pamiętającego przełom XIX i XX wieku, serwerownia przypomina scenerię z jakiegoś taniego techno-horroru klasy B. Pełzające wszędzie pęki kabli, przywodzą na myśl jelita cyborga albo innego futurystycznego stworzenia. Szafy typu „rack", wsparte jedna o drugą niczym porzucone zwłoki. Pojedyncze, upiornie mrugające światełka, dowodzące, że gdzieś tam jeszcze tli się cyfrowe życie... Zaskakujące, ile skojarzeń może budzić taki obraz.

Po pierwszych kilku krokach przekonujesz się, jak ostrożnie musisz stąpać, by nie przyciągnąć niechcianej uwagi. Zalaną podłogę zaścielają plastykowe śmieci, najrozmaitszego sortu – zaciski, listwy, mocowania i inne fragmenty podzespołów komputerowych. Przemykasz pomiędzy nimi w poszukiwaniu czegoś, co może się okazać przydatne w śledztwie.
Jeśli posiadasz implant percepcyjny EAGLE EYE i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do wyniku testu).

Przeprowadź test Spostrzegawczości na poziomie trudności 7 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **42**

– Porażka: przejdź do **43**

42

Nos detektywa (wsparty sporą ilością inteligentnej technologii w mózgu) nie zawiódł Cię. O ile kilka, spośród świecących się lampek, nie było niczym więcej niż tylko ostatnim tchnieniem zdychających komputerów, o tyle jedna spośród nich, to prawdziwy skarb. Moduł pamięci i dysk podtrzymywany własnym zasilaniem, jako jedyne przetrwały czystkę, którą ktoś usiłował tutaj przeprowadzić. Wspaniale. Tak zabezpieczone backupy rzadko kiedy skrywały nic nie warte dane – znacznie częściej logi systemowe, zrzuty całych baz danych albo rekordy transakcji, konieczne do bieżącego funkcjonowania organizacji. Wkrótce się przekonasz, jeśli dopisze Ci jeszcze trochę szczęścia i umiejętności.

Pochylasz się nad wybebeszonym „rackiem", szukając gniazda wejściowego. Z niewiadomych przyczyn (albo znanych tylko administratorom sieci lub pracownikom technicznym w kombinezonach z mnóstwem narzędzi), zawsze umieszczano je w taki sposób, by uzyskanie dostępu wymagało wyższego stopnia wtajemniczenia w jodze lub hiper mobilności stawów. Tak samo jest i tym razem. Port skrywa się w bocznej ściance urządzenia, oczywiście tak blisko ustawionej, że nieomal wyłamujesz paznokcie, próbując go wymacać. Jakby tego było mało, jest to bardzo stara wersja, nieobsługiwana przez nowoczesne interfejsy. Chwilę zajmuje Ci obszukanie kieszeni, nim natrafiasz na odpowiednią przejściówkę.

Wyciągnięciu neurozłącza z podstawy czaszki towarzyszy przejmujący ból głowy i błyskawica przecinająca pole widzenia lśniącymi powidokami. Nie wiesz, czy to „zamierzony efekt", czy kolejny objaw postępującej choroby. Zamykasz oczy, ale wzorki i tak pozostają przyklejone po wewnętrznej stronie powiek. Szybko jednak zastępują je linie interfejsu, gdy komimplant nawiązuje połączenie z ostatnim żywym systemem w pomieszczeniu. Teraz musisz się skupić. Skrypty penetracyjne nie poradzą sobie same, a cholera wie, jak dobrze zabezpieczone jest to ustrojstwo...

Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3**, możesz go teraz użyć (+2 do testu hakowania).
Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Przeprowadź test techniki (hakowania) na poziomie trudności 7 (1 próba):
– Sukces: przejdź do **44**
– Porażka: przejdź do **45**

43

Rzucanie kurwami raz po raz, nijak nie przybliża Cię do osiągnięcia celu. Niczego nie znajdujesz, wszystkie komputery sprawiają wrażenie martwych jak skała. Ktoś dołożył starań, żeby wywrócić to miejsce do góry nogami. I to dosłownie – niektóre szafy wyglądają, jakby przekoziołkowały, co przy ich gabarytach nie wydaje się być prostym zadaniem. Dwukrotnie, gdy już, już myślisz, że któryś z podzespołów jest sprawny, fontanna iskier i smród spalonej elektroniki pozbawiają Cię złudzeń. Cieknąca zewsząd woda i sprzęt pod napięciem nie stanowią wymarzonego duetu.

W końcu poddajesz się. Nie ma sensu tracić tutaj więcej czasu. Puszczając kolejną wiązkę inwektyw, zbierasz się do głównego hallu.

Przejdź do **40**

44

Płyniesz pomiędzy świetlistymi liniami interfejsu, klucząc i omijając kolejne fragmenty oprogramowania defensywnego. Firewall okazał się być wyjątkowo silny, jak na sprzęt tak marnej klasy, ale policja ma i na to swoje sposoby. Spuszczasz ze smyczy oprogramowanie

intruzyjne, reprezentowane – jakżeby inaczej – przez jadowicie czerwone kolczatki. Zapora pada w ułamkach sekund, odsłaniając wewnętrzną datasferę.

Zawartość banków danych wlewa się w Twój komimplant szeroką strugą. Karuzele finansowe, przelewy na zagraniczne konta osób o wątpliwej proweniencji, tytuły płatności zakodowane banalnie prostymi szyframi, kulisy działalności sekty... Całkiem sporo obciążającego materiału. Nic dziwnego, że Neosi wrócili do dziupli posprzątać wszystko. Co prowadzi do kolejnego pytania – jak to możliwe, że podczas pierwszego nalotu policja zostawiła bez zabezpieczenia tak dużo potencjalnych dowodów.

Uzyskujesz Dowód D-2 – transakcje finansowe i przelewy (siła dowodu: 2)

To są kwestie do załatwienia później. Póki co zapisujesz wszystko, co udało Ci się znaleźć i od razu wysyłasz na służbowe serwery. Nic nie może zginąć.

Głowa ponownie eksploduje bólem, gdy odpinasz antyczne złącze. Ciężko opadasz na tyłek, rozchlapując wodę. Nie, zdecydowanie to nie jest zamierzony sposób, w jaki powinien działać implant. Masz coraz mniej czasu, żeby doprowadzić sprawę do końca. Jeśli nie znajdziesz tego, czego szukasz – choroba zeżre Cię od środka. Musisz działać. I to szybko.

Ruszasz w drogę powrotną do hallu, wypatrując kręcących się wkoło nieprzyjaciół.

Przejdź do **40**

45

Płyniesz pomiędzy świetlistymi liniami interfejsu, klucząc i omijając kolejne fragmenty oprogramowania defensywnego. Firewall okazał się być wyjątkowo silny, jak na sprzęt tak marnej klasy, ale policja ma i na to swoje sposoby. Spuszczasz ze smyczy oprogramowanie intruzyjne, reprezentowane – jakżeby inaczej – przez jadowicie czerwone kolczatki. Zapora wydaje się skwierczeć i kurczyć pod ich naporem, jednak ostatecznie wytrzymuje pierwsze uderzenie. Drugie i trzecie także. Chcesz sprawdzić, jak zareaguje na czwarte, ale biały szum zalewa Cię niczym powódź, niemal pozbawiając zmysłów.

Automatyczny system ratunkowy odcina komimplant, zanim doznasz uszkodzenia OUN, ale i tak targa Tobą bolesny spazm, zakończony wymiotami, posłanymi prosto na połę płaszcza i buty. Kolorowe światła migają Ci przed oczami, kawałki wyłączonego interfejsu uparcie nie chcą zniknąć sprzed oczu. Krew leje się z nosa szeroką strugą, a co jeszcze bardziej upokarzające – wmontowany cewnik uprzejmie donosi o opróżnieniu pęcherza. Jakie to szczęście, że agenci polowi wyposażeni są w unowocześnione pampersy, właśnie na taką okoliczność. Mimo wszystko, jakoś tak głupio.

Odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o +2.

Czekasz jeszcze chwilę, aż ból głowy zelżeje. Ścierasz wymiociny i próbujesz doprowadzić się do porządku. Całe szczęście, że feralna akcja była bezgłośna – walka rozegrała się wyłącznie w przestrzeni między Twoją głową a serwerem. Brakowałoby jeszcze tylko strażników.

Chwiejnym krokiem, udajesz się do hallu, tutaj nie ma już czego szukać.

Przejdź do **40**

46

Potrafisz rozpoznać, gdy ktoś wywraca pomieszczenie do góry nogami, próbując nieudolnie zatrzeć ślady. Pozostałości w ten właśnie sposób przeprowadzonej akcji masz przed sobą. Szuflady gablotek na dokumenty powyrywano z użyciem brutalnej siły, odrzucając na boki wszystko, co niepotrzebne. Po podłodze walają się resztki metalowych zawiasów, prowadnice i odbojniki, o niezliczonych papierach nie wspominając. Jakby tego było mało, szafki poczęstowano najpewniej kopniakami (sądząc po wgłębieniach w kształcie buta), uzyskując efekt kostek domina po zakończonym pokazie. Taki widok nie napawa Cię optymizmem.

Mimo wszystko, skanujesz pomieszczenie, licząc na to, że usłużna cybernetyka w głowie wyłapie więcej niż nieuzbrojone oko. Taki składzik dokumentacji to nie lada gratka dla śledczego, gdyby tylko udało się cokolwiek wygrzebać...

Jeśli posiadasz implant percepcyjny EAGLE EYE i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do wyniku testu).

Przeprowadź test Spostrzegawczości na poziomie trudności 7 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **47**

– Porażka: przejdź do **48**

47

Przysiadasz na piętach i przerzucasz sterty przemoczonych, podartych dokumentów. Systemy OCR, podpięte do nerwów wzrokowych, w błyskawicznym tempie skanują każdy ocalały skrawek. W tym samym czasie wyspecjalizowane sieci neuronowe przeczesują peryferie pola widzenia, wypatrując znajomych wzorców – teczek z dokumentami, wystających druków, nośników pamięci, kasetek. Ramki wyboru potencjalnego elementu do analizy miotają się naokoło jak szalone.

I w końcu na coś trafiasz. Gruby plik papierzysk skrywa nietypowy kształt. Wściekle czerwony kontur, nałożony na rzeczywistość aż kłuje w oczy. Odgarniasz śmiecie i rzeczywiście pod nimi, jak gdyby nigdy nic, spoczywa niewielki pojemnik. Przywodzi skojarzenia z pudełeczkami zamykanymi na kłódkę, do których nastolatki wkładają „ściśle tajne" notatki i swoje arcygłębokie wynurzenia, dotyczące problemów sercowych albo pierwszego okresu. Tyle że tutaj, zamiast serduszek z cyrkonii, innym, równie tandetnym, materiałem wyklejono symbol zagrożenia biologicznego. Ciekawe. Delikatnie badasz fakturę znaleziska – wygląda na solidne i dobrze zabezpieczone. Czułe wąsy, przypominające kocie wibrysy, wyskakują z paznokci prawej ręki. Przykładasz je do opakowania i lekko nim potrząsasz. Wewnątrz przemieszcza się jakaś masa, rozproszona w kilku punktach. Czyli nie tabletki. Fiolki z płynem albo ampułki z proszkiem?

Tak czy inaczej, pudełko znika w jednej z przepastnych kieszeni taktycznego płaszcza. Technicy kryminalni będą mieli co badać.

Uzyskujesz Dowód D-3 – nielegalna substancja (siła dowodu: 1)

Czas się zbierać, wygląda na to, że z tej rupieciarni nic więcej już nie wyciśniesz.

Przejdź do **40**

48

Przysiadasz na piętach i przerzucasz sterty przemoczonych, podartych dokumentów. Systemy OCR, podpięte do nerwów wzrokowych, w błyskawicznym tempie skanują każdy ocalały skrawek. W tym samym czasie wyspecjalizowane sieci neuronowe przeczesują peryferie pola widzenia, wypatrując znajomych wzorców – teczek z dokumentami, wystających druków, nośników pamięci, kasetek. Ramki wyboru potencjalnego elementu do analizy miotają się naokoło jak szalone.

Kolejne minuty upływają, a tu wciąż nie ma nic obiecującego. Poniewierające się wszędzie dokoła papiery, to nic nie warte wydruki testowe z systemów komputerowych, prywatne rzeczy członków sekty (bilety na koncerty, potwierdzenia wpłat za całkowicie legalne towary), ulotki reklamowe albo foldery propagandowe w milionie wersji.

Szkoda Twojego czasu, już i tak za dużo go zeszło.

Przejdź do **40**

49

Schody nie wzbudzają Twojego zaufania. Ani trochę. Już samo dotarcie do nich jest sporym problemem – hall jest tak rozległy i ma tyle bocznych wejść, że niemal czujesz czerwone ślepia celowników, błądzące po plecach. Na szczęście nic złego się nie dzieje. Ewidentnie wspinaczka będzie wymagała umiejętności godnych wojowników ninja – każdy krok może wywołać rozdzierające skrzypienie albo posłać Cię na dół w deszczu drzazg i desek.

Schody są szerokie, rozdzielają się na dwie części, prowadząc na wyższą kondygnację od lewej i prawej strony. Wysoko nad Twoją głową majaczy świetlik. Kiedyś zapewne ozdobny, z wzorem wyłożonym z kolorowych płytek, teraz jest tylko martwym szkieletem, dziurawym jak sito. Strugi wody leją się przez niego do wnętrza budynku.

Mimo to podejmujesz wyzwanie, starając się zachować jednocześnie ciszę, równowagę i pełną gotowość bojową.

Przeprowadź test sprawności na poziomie trudności 6 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **50**

– Porażka: przejdź do **51**

50

Powoli, krok za krokiem, posuwasz się naprzód. Podkręcone maksymalnie nerwy obwodowe pozwalają Ci wyczuwać nawet najmniejsze poruszenia desek, naprężenia i nierówności, mogące wywołać apokaliptyczne skrzypienie. Pot spływa po plecach szeroką strugą, walcząc o uwagę z nieprzyjaznym otoczeniem. Dziwne odgłosy i hałasy dobiegające z różnych części budynku nie pomagają. Czy strażnicy są już blisko? Czy za moment usłyszysz strzały? Czy...

Kamienica należy do tych, które mają bardzo wysokie półpiętra i duże odległości pomiędzy kolejnymi poziomami. Masz wrażenie, że minęło kilkanaście minut, podczas gdy w rzeczywistości była to zapewne jedna lub dwie. Oddychasz z ulgą, gdy dostrzegasz płaską przestrzeń kolejnego piętra. Na całe szczęście, pozbawionego jakichkolwiek schodów.

Przejdź do **54**

51

Wszystko idzie dobrze. Powoli, krok za krokiem, posuwasz się naprzód. Podkręcone maksymalnie nerwy obwodowe pozwalają Ci wyczuwać nawet najmniejsze poruszenia desek, naprężenia i nierówności, mogące wywołać apokaliptyczne skrzypienie. Wychodzi na to, że będzie ok...

Zupełnie niespodziewanie schodek załamuje się pod ciężarem stopy. Słyszysz głośny trzask, w powietrze wzlatuje drzewny pył i kurz. Przeklinasz pod nosem i rzucasz się naprzód, by jak najprędzej zostawić za sobą feralne miejsce. Gdy docierasz na półpiętro, oślepia Cię

promień. Odbijasz w prawo, przylegając do ściany, ale złowroga smuga podąża w tym samym kierunku. Kilka stopni wyżej, dokładnie na wysokości twarzy, przycupnął robot strażniczy – osiem ażurowych odnóży rozczapierzonych i gotowych do skoku, zbiega się w okolicy odwłoka, tonąc w kłębowisku serwomotorów. Cztery pary szklanych oczu śledzą każdy Twój ruch. Dron zwiadowczo-zaczepny Tarantula v6. Niedobrze. Zanim jeszcze zdążysz przemyśleć kolejne posunięcia, aktywuje się implant bojowy.

SYSTEM BOJOWY PRETORIAN 2.23 AKTYWACJA

Metabolity taktyczne zalewają krwiobieg, neurostymulanty rozgrzewają OUN do czerwoności. Czujesz, jak świat zamiera niczym zatopiony w bursztynie. Sięgasz po pałkę elektryczną i dopadasz automatu.

Walka wręcz, paralizator/pałka elektryczna (obrażenia x3). Możesz użyć dowolnych implantów lub elementów ekwipunku podnoszących statystyki.

Tarantula v6, dron zwiadowczy
Sprawność: 4
Spostrzegawczość: 5
Wskaźnik zdrowia: 2
Broń: Laser dużej mocy, obrażenia x2

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek – zrób to teraz.
Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

<u>Atak:</u>

- WA = k6 + sprawność + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (sprawność, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku
- PRZEWAGA = WA – WB

- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:
– Sukces: przejdź do **52**
– Porażka: przejdź do **53**

52

Robot jest zwinny. Sprężyny nanowęglowe, zamontowane w odnóżach pozwalają mu skakać na duże wysokości, a haczyki i włoski czepne, zupełnie jak u biologicznego odpowiednika, umożliwiają chodzenie po ścianie.

Techno-pająk fika wokół Ciebie, przemieszczając się z punktu do punktu i szukając odpowiedniego namiaru dla broni laserowej. Efekt – kilka wypalonych dziur w płaszczu i tylko lekko oparzone ciało pod spodem. A może nie? Może Twoje obrażenia są poważniejsze? To nie jest moment, by to sprawdzać – cała energia i moc systemów wspomagania bojowego jest skupiona na przeciwniku.

Oszczędnie wyprowadzasz ciosy, próbując nie narobić za dużo hałasu. Konstrukcja Tarantuli v6 jest wbrew pozorom delikatna. Projektanci napchali w nią tak dużo urządzeń monitorujących, jak tylko się da, nie poświęcając przy tym lekkości i zwinności.

W efekcie już po dwóch, trzech muśnięciach pałką elektryczną, pojedyncze odnóża zaczynają zawodzić. Robot zwalnia, przestaje skakać, zamiast tego jak szalony pruje wszędzie lancą świetlną. Celne uderzenie między kopuły oczu posyła go w końcu do diabła.

Ociekając potem, osuwasz się po ścianie. Wewnętrzny zegar pokazuje 13 sekund. Tyle trwało całe zamieszanie. Wszystko nagle przyspiesza, widzisz jak krople potu i śliny opadają zgodnie z prawami grawitacji. Smużka dymu, wydobywającego się z karapaksu pająka, znika w powietrzu.

Może nikt nic nie słyszał? Może posiłki nie nadejdą? Gramolisz się niezdarnie, najpierw na czworaki, potem wstajesz. Błyskawice migoczą przed oczami, dudnienie w głowie narasta

z każdą sekundą. Nie jest dobrze, niepokojące objawy pojawiają się coraz częściej. Masz świadomość uciekającego czasu, postępującej degradacji układu nerwowego za każdym razem, gdy pozwalasz implantom przejmować kontrolę.

Póki co, nic na to nie poradzisz. Ruszasz dalej, zanim pojawią się kolejni intruzi.

Przejdź do **54**

53

Robot jest zwinny. Sprężyny nanowęglowe, zamontowane w odnóżach pozwalają mu skakać na duże wysokości, a haczyki i włoski czepne, zupełnie jak u biologicznego odpowiednika, umożliwiają chodzenie po ścianie.

Techno-pająk fika wokół Ciebie, przemieszczając się z punktu do punktu i szukając odpowiedniego namiaru dla broni laserowej. Efekt – kilka wypalonych dziur w płaszczu i tylko lekko oparzone ciało pod spodem. A może nie? Może Twoje obrażenia są poważniejsze? To nie jest moment, by to sprawdzać – cała energia i moc systemów wspomagania bojowego jest skupiona na przeciwniku.

Oszczędnie wyprowadzasz ciosy, próbując nie narobić za dużo hałasu. Konstrukcja Tarantuli v6 jest wbrew pozorom delikatna. Projektanci napchali w nią tak dużo urządzeń monitorujących, jak tylko się da, nie poświęcając przy tym lekkości i zwinności.

A jednak, to właśnie ta lekkość i zwinność wygrywają w starciu z brutalną siłą implantu Pretorian 2.23 i resztą szajsu, który masz w głowie. W pewnym momencie przeszywające ciepło rozlewa się od kolana w dół ciała, masz wrażenie, jakby Twoja noga znalazła się samym środku ogniska.

Rzeczywistość wiruje, ściana zamienia się z podłogą miejscami, gdy lecisz na bok, tracąc całkowicie kontrolę. Widzisz eksplodującą chmurę drzazg i odłamków towarzyszącą przebiciu antycznej balustrady schodów. Widzisz cząsteczki kauteryzowanej krwi i limfy, wylatujące z odciętej nogi, spoczywającej na krawędzi schodów. Widzisz nieruchomego pająka na ścianie,

unoszącego odwłok i korygującego milimetrowymi poruszeniami promień lasera. Widzisz czerwoną wiązkę...

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 LOG
COMA
KONIEC

54

Piętro jest w zasadzie jednym wielkim studio, prawdopodobnie pozostałością z czasów hipsterskich loftów na wynajem. Pod ścianami i w centrum dużego pomieszczenia ciągną się półki i regały z książkami. Niektóre zniszczono – noszą ślady kopnięć i (oględnie mówiąc) mało delikatnego traktowania. Większość leży na boku w drzazgach. Mimo to, masz wrażanie, że jest tu wszystko. Niczym w magazynie księgarskim, kieszonkowe wydania kryminałów klasy B sąsiadują ze starszymi egzemplarzami i kolekcjonerskimi wydaniami. Imponujące, że udało się im przetrwać tyle czasu w relatywnie dobrym stanie. Światło neonów, wpadające przez gotyckie okno, upodabnia to miejsce do zrujnowanej świątyni słowa pisanego.

Boisz się zburzyć panujący tu spokój. Zgiełk i wrzawa na dole ucichły. Nawet towarzyszące Ci poczucie niepokoju i ciągłego zagrożenia jakby przygasło, odsunęło się na dalszy plan. Pragnienie pozostania tutaj, by całymi godzinami buszować wśród książek jest tak silne, iż sprawia niemal fizyczny ból.

Pragmatyczny umysł detektywa nie daje Ci jednak spokoju – musisz działać, zanim sielanka zostanie przerwana odgłosem wystrzałów... jednej lub drugiej strony.

Jeśli posiadasz **Informację I-1** przejdź do **55**
W przeciwnym wypadku przeprowadź test spostrzegawczości na poziomie trudności 8 (jedna próba). Jeśli posiadasz implant percepcyjny EAGLE EYE i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do wyniku testu):

– Sukces: przejdź do **55**

– Porażka: przejdź do **60**

55

Wiesz o tym, że biblioteka skrywa sekret. Takie miejsca tworzone są właśnie w tym celu. Między bajki można jednak włożyć – znane z popkultury – „ruchome książki", otwierające sekretne przejścia w willach. Coś takiego mogło się dobrze sprawdzać w powieściach spod znaku płaszcza i szpady, w praktyce jednak jest dość trudne do zaimplementowania przy wykorzystaniu tylko komponentów mechanicznych, a nie cyfrowych. Zaczynasz więc od opukiwania podłogi. Przesuwasz się dokładnie tak, jak uczono na szkoleniach z kryminalistyki, metodą spirali – od zewnątrz do środka, zataczając coraz węższe kręgi. Tylko systematyczność może uratować śledczego. Szczęściu trzeba pomagać, a nikt inny nie wie tego tak dobrze, jak doświadczeni detektywi.

Efekty przynosi już trzecie okrążenie, mniej więcej w połowie długości pomieszczenia. Regały tworzą tam załamanie, w które wciśnięto wielką poduszkę relaksacyjną. Kiedyś może i wyglądała kojąco, kusząc swoją miękkością, teraz jednak jest pokryta pyłem i obrośnięta pleśnią od wilgoci. Z obrzydzeniem odsuwasz ją na bok a na twarz wypływa Ci szeroki uśmiech, gdy znajdujesz rozwalony panel podłogowy. „Ruchomy kafelek" – rozwiązanie niemal równie klasyczne, co „ruchoma książka", tym razem jednak skrywa zupełnie nieklasyczny zamek cyfrowy z wyświetlaczem i zestawem standardowych wyjść.

Ostatni raz rozglądasz się dookoła i przyklękasz obok przełącznika, licząc, że powywracane regały zapewnią dostateczny kamuflaż. Zaciskasz zęby w oczekiwaniu na przeszywający ból głowy, towarzyszący wyciąganiu neurozłącza z podstawy czaszki. Niespodzianki nie ma – czerwone błyskawice przecinają pole widzenia, pozostawiając błyszczące powidoki. Próbujesz zignorować to uczucie, gdy podpinasz się pod gniazdo dostępowe. Czas zacząć zabawę. Programy hakujące, trojany i robaki, jeden po drugim meldują gotowość do działania.

Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3,** możesz go teraz użyć (+2 do testu hakowania).
Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Jeśli posiadasz **Informację I-2**, przejdź do **56**
Przeprowadź test techniki (hakowania) na poziomie trudności 8 (1 próba):
– Sukces: przejdź do **56**
– Porażka: przejdź do **57**

56

Zatapiasz się w cyfrowym świecie. Rzeczywistość rozpada się na błyszczące piksele, rozpraszane w kontrolowanym chaosie i składane od nowa. Nie przestaje Cię zadziwiać, jak wizualizacja cyberprzestrzeni potrafi zamienić najbanalniejsze otoczenie w bajkę. Konstrukcja zamka cyfrowego jest prosta jak budowa cepa – liniowe wejście podłączone do centralnego procesora, a jednak OS implantu odmalowuje przed Tobą błyszczące neonowo zapory i wieże systemów bezpieczeństwa. Oprogramowanie intruzyjne rzuca się na wroga we wściekłym natarciu, stopniowo przebijając się przez kolejne warstwy. Czerwone gwiazdeczki, oznaczające trojany i policyjny malware, cierpliwe niczym korniki, drążą tunele w tarczach kryjących centrum.

W „realu" mija dosłownie kilka sekund, gdy w końcu im się udaje. Rdzeń to świetlista kula, wirująca wokół własnej osi. Z jej pasa równikowego wychodzi pojedyncza nić, znikająca gdzieś w oddali na łączach. Jedno polecenie, jedna, prosta funkcjonalność. Mentalną komendą wydobywasz z wnętrza sfery ekran z napisem: „Drzwi piwniczne: stan aktualny = zamknięte. Otwórz? Tak/nie".

Tak mało słów, a tak wiele znaczeń. W piwnicy jest na tyle ważne przejście, że opłacało się je zamaskować i zabezpieczyć fizycznie oddalonym kontrolerem. To nie może być składzik butelek leżakującego wina ani typowa kamieniczna rupieciarnia. Nie masz co do tego

wątpliwości. Przełączasz stan na „Otwórz? Tak” i obserwujesz, jak wzdłuż linii przebiega migotliwa iskierka. Ułamek sekundy później, ten sam błyszczący posłaniec przynosi informację zwrotną „Drzwi piwniczne: stan aktualny = otwarte”. A więc załatwione. Szybko, łatwo i przyjemnie.

Uzyskujesz Informację I-5: drzwi do podziemia otwarte. Będzie ją można wykorzystać w późniejszym czasie.

Ból powraca, gdy odłączasz sprzęg systemowy. Twój stan robi się coraz bardziej niepokojący, umęczony układ nerwowy protestuje przeciwko każdej, najmniejszej nawet ingerencji. To nie jest dobry ani pożądany objaw. Choroba towarzysząca Ci już od jakiegoś czasu, ewidentnie postępuje i nie czeka, aż znajdziesz to, czego szukasz. No cóż... właśnie w tym momencie robisz co możesz, żeby zmienić ten stan rzeczy.

Ostatni raz rzucasz okiem na bibliotekę na piętrze. Nie masz tu już czego szukać, dużo ciekawsze atrakcje skrywają się w piwnicy, gotowe, by je odkryć.

Ruszasz w drogę powrotną do hallu, zważając na każdy krok. Zrujnowane schody są takim samym zagrożeniem, jak na samym początku.

Przejdź do **40**

57

Zatapiasz się w cyfrowym świecie. Rzeczywistość rozpada się na błyszczące piksele, rozpraszane w kontrolowanym chaosie i składane od nowa. Nie przestaje Cię zadziwiać, jak wizualizacja cyberprzestrzeni potrafi zamienić najbanalniejsze otoczenie w bajkę. Konstrukcja zamka cyfrowego jest prosta jak budowa cepa – liniowe wejście podłączone do centralnego procesora, a jednak OS implantu odmalowuje przed Tobą błyszczące neonowo zapory i wieże systemów bezpieczeństwa. Oprogramowanie intruzyjne rzuca się na wroga we wściekłym natarciu, stopniowo przebijając się przez kolejne warstwy. Czerwone gwiazdeczki, oznaczające trojany i policyjny malware, cierpliwe niczym korniki, drążą tunele w tarczach kryjących centrum.

Mijają kolejne sekundy, a jednak nic się nie dzieje. Twoje programy zniknęły we wnętrzu zapory, nie masz z nimi żadnego kontaktu. Takie coś nie powinno mieć miejsca w przypadku prostego firewalla. Zaraz... Neonowy mur rozstępuje się, wypuszczając chmarę figur geometrycznych. Regularna formacja trójkątów, sześcianów i kul rusza w Twoim kierunku. Szlag! System bezpieczeństwa jest mądrzejszy niż Ci się zdawało. Odpowiedział kontratakiem, wypuszczając własny malware.

Chcesz się natychmiast rozłączyć, ale implant rozwiewa wszelkie wątpliwości – nie zdążysz. Bezpieczne odpięcie OUN od cyberprzestrzeni, nawet tak prostej, zajmuje około sekundy czasu rzeczywistego. Skrypty tarczy dopadną Cię za około 10 milisekund. Zegar startuje, ale musisz walczyć. Wznosisz wokół swojego awatara (nawet nie wiesz, jaką przybrał postać – pewnie domyślną siatkę w kształcie człowieka, pozbawioną tekstur) błyszczącą taflę. Po jej powierzchni przepływają pojedyncze linie kodu, zwinięte jak sprężyny, gotowe wystrzelić w każdej chwili. To nie będzie bułka z masłem.

Rozpoczynasz walkę w cyberprzestrzeni. Rozgrywa się ona podobnie, jak ma to miejsce na zasadach ogólnych z tą różnicą, iż w testach trafienia używasz Techniki zamiast Sprawności a w testach obrony: wyższego z atrybutów: Technika/Spostrzegawczość.

Twoje programy obronne zadają obrażenia: x2 wartość przewagi nad przeciwnikiem przy trafieniu.
Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do każdego testu przeciwko przeciwnikowi).

Skrypty firewalla
Technika: 6
Spostrzegawczość: 6
Wskaźnik zdrowia: 3
Broń: Oprogramowanie intruzyjne, atakujące układ nerwowy, obrażenia x2

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek – zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

Atak:

- WA = k6 + technika + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (technika, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku
- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:

– Sukces: przejdź do **58**

– Porażka: przejdź do **59**

58

W świecie rzeczywistym wszystko rozgrywa się w ułamkach sekund. W cyberprzestrzeni trwa znacznie dłużej. Figury geometryczne, reprezentujące ofensywne ramiona firewalla, napierają wściekle na Twoją tarczę. Każdemu zderzeniu z jej powierzchnią towarzyszy elektryczne wyładowanie, posyłające w przestrzeń jaśniejące błyskawice. Wszystko to tylko wizualizacje, ale jakże przekonujące.

Odpalasz komendę za komendą, wzmacniając odpowiednie linie obrony i wyprowadzając kontruderzenia. Jeden po drugim, przeciwnicy rozlatują się, znikając w gąszczu pikseli. Pozostali nie odpuszczają, stosując wciąż nowe strategie. Heurystyczne algorytmy, niczym czułki owada, badają powierzchnię otaczającej Cię sfery. Stosują identyczny schemat, jak Twoje własne narzędzia. Powtarzające się raz za razem ataki DDoS spowalniają szybkość przetwarzania implantów. Jest jak na ostatnich kilometrach maratonu – wkładasz tyle samo albo i więcej mocy w bieg, ale nogi pracują coraz wolniej....

Nagle wszystko się rozmywa. Cyberprzestrzeń znika zastąpiona jaskrawymi błyskawicami powidoków. System hakujący wypiął Cię awaryjnie w samym środku walki, gdy uznał, że może katapultować swojego pasażera bez „większego uszczerbku”. Cudzysłów, jak

najbardziej wskazany. Analiza taktyczna musiała wykazać, że nie masz szans w tym starciu i nie pociągniesz na dłuższą metę. W ostatnim przytomnym odruchu wyrywasz neurozłącze z gniazda i walisz się na ziemię, tocząc ślinę z ust. Niekontrolowane drgawki wstrząsają całym ciałem. *Odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o +1.*

Mija kilka minut, zanim dochodzisz do siebie. Implanty medyczne pompują coraz to nowe substancje chemiczne i stymulanty, usiłując przywrócić normalne funkcjonowanie organizmu. W końcu czujesz się na siłach by wstać. Przemywasz twarz zalegającą na podłodze wodą. Nie jest to może najzdrowszy sposób, ale w obecnej sytuacji chyba i tak nie masz wyjścia. Towarzyszy Ci nieustający pisk w uchu, niepokojąco jednostajny. Najpewniej dołączy do długiej listy objawów wyniszczenia układu nerwowego. Lepsze to niż mózg usmażony przez zestaw agresywnych figur geometrycznych. *Always look on the bright side...*

Nie ma tu już czego szukać. Panel sterowania jarzy się nieprzyjazną czerwienią, dostęp został zablokowany. Niewkluczone, że gdzieś rozległ się alarm, aczkolwiek podczas włamu nie było śladów dodatkowego połączenia. Cóż... czas pokaże.

Ruszasz w wyczerpującą drogę chybotliwymi schodami w dół, do hallu.

Przejdź do **40**

59

W świecie rzeczywistym wszystko rozgrywa się w ułamkach sekund. W cyberprzestrzeni trwa znacznie dłużej. Figury geometryczne, reprezentujące ofensywne ramiona firewalla, napierają wściekle na Twoją tarczę. Każdemu zderzeniu z jej powierzchnią towarzyszy elektryczne wyładowanie, posyłające w przestrzeń jaśniejące błyskawice. Wszystko to tylko wizualizacje, ale jakże przekonujące.

Odpalasz komendę za komendą, wzmacniając odpowiednie linie obrony i wyprowadzając kontruderzenia. Jeden po drugim, przeciwnicy rozlatują się, znikając w gąszczu pikseli. Pozostali nie odpuszczają, stosując wciąż nowe strategie. Heurystyczne algorytmy, niczym czułki owada, badają powierzchnię otaczającej Cię sfery. Stosują identyczny schemat, jak Twoje

własne narzędzia. Powtarzające się raz za razem ataki DDoS spowalniają szybkość przetwarzania implantów. Jest jak na ostatnich kilometrach maratonu – wkładasz tyle samo albo i więcej mocy w bieg, ale nogi pracują coraz wolniej...

Osłona pęka z głośnym trzaskiem tłuczonego szkła. Instynktownie osłaniasz się ramionami w bezsensownym geście. W tym miejscu niczego to nie zmienia. Rozszalałe trójkąty i romby spadają na Twojego awatara, wnikając w kratownicę ciała.

Wszystko się rozmywa. Cyberprzestrzeń znika, zastąpiona jaskrawymi błyskawicami powidoków. System hakujący wypiął Cię awaryjnie w samym środku walki, gdy uznał, że może katapultować swojego pasażera bez „większego uszczerbku". Spóźnił się o ułamki sekund. Interfejs siatkówkowy szaleje, miota się w spazmach, tak samo jak jego właściciel.

Piętami rozwalasz stojące dookoła szafki, posyłając dostojne księgi w powietrze. Głowa trzepie o posadzkę jak kamerton, podobnie jak ramiona.

SSSSST3M M3DV<<<<7NV, M3D1111<UUSSS 6.64 LOOOOOG
<OMA
COOOOOOMA
COMA
KONIEC

60

Wiesz o tym, że biblioteka skrywa sekret. Takie miejsca tworzone są właśnie w tym celu. Między bajki można jednak włożyć – znane z popkultury – „ruchome książki" otwierające sekretne przejścia w willach. Coś takiego mogło się dobrze sprawdzać w powieściach spod znaku płaszcza i szpady, w praktyce jednak jest dość trudne do zaimplementowania przy wykorzystaniu tylko komponentów mechanicznych, a nie cyfrowych. Zaczynasz więc od opukiwania podłogi. Przesuwasz się dokładnie tak, jak uczono Cię na szkoleniach z kryminalistyki, metodą spirali – od zewnątrz do środka, zataczając coraz węższe kręgi. Tylko systematyczność może uratować śledczego. Szczęściu trzeba pomagać, a nikt inny nie wie tego tak dobrze, jak doświadczeni detektywi.

Mijają kolejne minuty – a Ty nie natrafiasz na nic wartościowego. Spirala kończy się na samym środku pomieszczenia, gdzie stoją ustawione w okrąg sofy. Niegdyś zapewne wygodne i przytulne, teraz pleśnieją i śmierdzą, nieodróżnialne od stery szmat na wysypisku. Oczyma wyobraźni dostrzegasz grupkę ludzi siedzących tu i spokojnie przerzucających kolejne strony czytanych kryminałów, powieści czy podręczników. I w zasadzie tylko ich. Żadnych tajnych skrytek, żadnych ukrytych składów broni, komputerów lub pulpitów. Żadnych gangsterów czy członków sekty, ukrywających spakowane akta pod obluzowaną deską. Nic. Po prostu zwykła czytelnia.

Przebiegasz przez całe miejsce jeszcze raz, opadasz na kolana, węsząc niczym pies w poszukiwaniu śladów. Nic. Charakterystyczna ramka systemu wyszukiwania wzorców nie wyskakuje ani razu. Nie ma tutaj nic, co mogłoby Cię naprowadzić na jakiś ślad.

Rzucasz przekleństwo pod adresem nieprzyjaznego losu. Zmarnowany czas. A za karę – mozolne schodzenie rozchybotanymi schodami, by znów dostać się do hallu. I co dalej?

Przejdź do **40**

61

Zejście do piwnicy kusi jak zakazany owoc. Takie miejsca to istna kopalnia sekretów i porzuconych – potencjalnie nic nie znaczących – dowodów. Jednak im dłużej przyglądasz się wąskim schodkom, pokrytym szlamem i błotem ściekającym po krzywej podłodze, tym większe masz wątpliwości.

Z punktu widzenia przewagi taktycznej zejście tam, to proszenie się o nieszczęście. Może się okazać, że piwnica skrywa małe, zamknięte pomieszczenie, ślepy zaułek, bez możliwości znalezienia schronienia. Jeśli akurat podejdzie jakiś strażnik, a nieubłagane prawa Murphy'ego każą sądzić, iż tak właśnie będzie – jesteś w potrzasku.

Z drugiej strony – powoli kończą się inne możliwości działania, a pętla pościgu jest coraz ciaśniejsza. Ile jeszcze czasu członkowie sekty będą biegać po pustych korytarzach, zanim wezwą

posiłki albo, co gorsza, wypuszczą całą armię dronów? Być może masz jeszcze chwilę, żeby się rozejrzeć tu i tam, a może nie – loteria, jak zwykle.

Zdecyduj, gdzie się udać. Wokół roi się od strażników i dronów. Masz coraz mniej czasu na poszukiwanie dowodów. Z drugiej strony – piwnica to potencjalna pułapka. Zastanów się dobrze, nim tam wejdziesz, może już nie być odwrotu.

Cofnij się do hallu i przeszukaj pozostałe pomieszczenia, przejdź do **40**
Zaryzykuj i wejdź do piwnicy, przejdź do **62**

62

Schodki prowadzące do piwnicy nie napawają optymizmem. Wąskie, kamienne stopnie, wytarte przez dziesiątki lat używania, jak na złość zaokrągliły się na końcach. Są tak wyślizgane, że nawet bez wszechobecnego błocka i śmierdzącego szlamu poruszanie się po nich wymaga pełnego skupienia i czucia mięśniowego na poziomie mistrza wschodnich sztuk walki.

Opierasz dłonie o ściany, zaraz jednak wzdrygasz się z obrzydzeniem – pokrywa je lepki mech i zgnilizna, masz też nieodparte wrażenie, że coś uciekło Ci spod palców. Dlaczego tego typu miejsca muszą tak wyglądać?

Przypominasz sobie, gdy kilka lat temu wezwano Cię na miejsce zbrodni do starego squatu, gdzie odnaleziono kilka worków z ciałami nie pierwszej świeżości. Wrażenie *deja vu* jest wręcz obezwładniające – taka sama melina, taka sama woda ściekająca po ścianach, taki sam smród i gówno na podłodze. Jedyną różnicą jest fakt, iż wtedy aromatyczny bukiet ubogacała woń trupiego jadu i postępującego rozkładu. Doskonale pamiętasz pierwotny lęk towarzyszący zstępowaniu do tej mordowni, jakby świat na zewnątrz utonął w brudnym szlamie i nigdy nie miał się z niego wydobyć...

Przystajesz, nabierając głęboko powietrza. To nie było normalne *deja vu*. Epizody odrealnienia są coraz częstsze. To postępująca choroba daje o sobie znać. Rozpadające się ścieżki neuronowe, nieprawidłowe skróty w mózgu, pomiędzy którymi przeskakuje czasem iskra.

Niedobrze. Oddech. Drugi, trzeci. Duszność i wrażenie, że mokre ściany napierają z każdej strony, powoli ustępują.

Schodki zakręcają, raz, drugi i trzeci. To nie jest zwyczajna piwnica, w której podstarzali lokatorzy trzymali wędki, rowery albo pędzili bimber, tylko wejście do jakichś pieprzonych rzymskich katakumb! Serce niemal wyskakuje Ci z piersi, gdy aktywuje się siatkówkowy implant podczerwieni. Nagły rozbłysk jasności i zmiana w polu widzenia jest tak niespodziewana, że odruchowo rzucasz się na ścianę i wyciągasz broń. Mija chwila, lecz gdy już dochodzisz do siebie, zaczynasz doceniać ilość szczegółów, które odsłania przed Tobą bioniczna zabawka. W dole sterczy paskudny metalowy bolec, do którego przymocowano łańcuch. Cholera wie po co to komu, ale nie było możliwości, by dostrzec go po ciemku. Przypadkowe zderzenie wywołałoby potworny rumor. Co jednak bardziej pocieszające, kilka metrów dalej schody się kończą, ustępując miejsca zalanej podłodze.

Wstępujesz w breję, ostrożnie badając grunt przed sobą. Stopnie zbiegają się do malutkiego placyku, oddzielonego od sąsiedniego korytarza absurdalnie niskim przejściem. Nie ma szans, żeby dorosły człowiek przeszedł przez nie wyprostowany. Zawsze intrygowały Cię takie miejsca w starych domach – jak jakikolwiek architekt lub budowlaniec mógł zaprojektować tak nieanatomiczny otwór drzwiowy. Chyba że... pierwotnie go tu nie było, a całość dobudowano lub wyburzono później. Pochylasz się, kiedy przechodzisz pod krokwią. Oczywiście przy okazji zanurzasz kolana w brei zalegającej podłogę. O dziwo, korytarz po drugiej stronie jest już normalnych rozmiarów. Mniej więcej w połowie jego długości pali się anemicznie jedna żarówka, przykryta siatkowym kloszem jak w schronie czy bunkrze. Około pięć metrów dalej widać zagracone pomieszczenie, ewidentnie podzielone kiedyś na odrębne sekcje. Fragmenty rozebranych do połowy ścianek działowych wyznaczają granice komórek lokatorskich. Walają się tam najróżniejsze śmieci – od skrzyń, po szafy, kufry i urządzenia mechaniczne – czyżby paliwowe agregaty prądotwórcze? Wszystko po kostki w wodzie. Pięknie, znakomite warunki do przeszukiwania. Całość ma powierzchnię może siedemdziesięciu metrów kwadratowych, oświetlonych wypalającym oczy, żółtym światłem żaróweczki 60W, zwisającej samotnie z sufitu.

Jedynym dostrzegalnym plusem całej sytuacji, jest taktyczna równowaga, zapewniania przez zlewnię na podłodze. Potencjalni napastnicy usłyszą chlupot Twoich kroków, ale ta zasada działa w dwie strony.

Mimo wszystko piwnica to śmiertelna pułapka. Musisz działać szybko i zdecydowanie.

Jeśli posiadasz **Informację I-5**, przejdź do **63**
W przeciwnym wypadku przejdź do **64**

63

Jedna myśl nie daje Ci spokoju. Przecież ewidentnie w systemie zabezpieczeń na górze pojawił się komunikat o otwarciu drzwi piwnicznych. Czego dotyczył? Tego malutkiego, niskiego przejścia, datowanego na odmienną epokę architektoniczną? Czy może jest tutaj, w starym składzie, coś więcej?

Przez chwilę kręcisz się tu i tam, przygotowując się do opukiwania ścian i innych zabiegów, mających na celu odsłonić ukryty korytarz. Szybko jednak okazuje się, że nie będzie takiej potrzeby. Naprzeciwko wejścia, za pokruszoną pozostałością dawnej ścianki działowej, znajdujesz nieoświetlony otwór. Światło samotnej żarówki, zwisającej z sufitu nie jest w stanie sięgnąć do tego rogu, co w praktyce uniemożliwia dostrzeżenie kryjącej się w nim przestrzeni. Wysoki próg, obity gumą przypominającą samochodową uszczelkę, zapobiega przesączaniu wody na drugą stronę. Pionowa szczelina w murze wskazuje na obecność przesuwnego włazu, zapewne sterowanego automatycznie.

A więc do tego odnosił się komunikat systemowy. „Drzwi piwniczne". Bardziej to przypomina dobrze zabezpieczoną śluzę na okręcie albo w laboratorium, ale to kwestia semantyki. Niepokojąca jest ciemność, panująca po drugiej stronie. Sprawdzasz sprzęt. Miniaturowa latarka jest tam, gdzie być powinna – w tak całkowitym mroku, nawet implanty soczewkowe będą bezradne bez dodatkowego źródła oświetlenia.

Ktoś musiał zadać sobie sporo trudu, by to miejsce przygotować, jeśli oceniać tylko przez pryzmat zabezpieczeń i maskowania. A jeśli tak... to znaczy, że było warto. Nie chcesz tracić więcej czasu. Przechodzisz przez próg i ruszasz dalej, w ciemność.

Przejdź do **70**

64

Wiesz, że nie będzie łatwo ani przyjemnie. Poruszasz się w tempie żółwia, by nie powodować zbyt głośnego chlupotania. Ostrożnie badasz grunt przed sobą – nie wiesz, czy nie nadepniesz na wystający pręt albo nie skręcisz kostki w jakiejś dziurze. Wszystko skrywa niezbyt ładnie pachnąca breja. Prowadzenie rzetelnego przeszukania jest w takich warunkach... cóż – utrudnione. W mdłym świetle, połączonym ze złudną grą cieni, oprogramowanie implantów identyfikacyjnych szaleje, wszczynając fałszywe alarmy. Musisz się skupić – tylko systematyczność i dokładność dadzą w tej sytuacji jakieś efekty.
Jeśli posiadasz implant percepcyjny EAGLE EYE i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do wyniku testu).

Przeprowadź test Spostrzegawczości na poziomie trudności 8 (1 próba):
– Sukces: przejdź do **65**
– Porażka: przejdź do **67**

65

Mijają kolejne minuty, każda identyczna jak poprzednia. Mozolnie posuwasz się naprzód, ceglane ściany pokryte wodą i mchem przesuwają się jak mandala przed Twoimi oczami. Jesteś w połowie długości muru naprzeciwko wejścia, gdy za jednym ze zrujnowanych murków natrafiasz na coś dziwnego – obrys drzwi. Niewymiarowych, nieco zbyt wąskich, to prawda, ale drzwi. Paznokcie wyraźnie wyczuwają wgłębienie – szczelinę ciągnącą się z góry na dół i na boki. W jednym miejscu fragment tynku odpadł, odsłaniając gumową uszczelkę, taką jak te stosowane w szybach samochodowych albo izolacji hydraulicznej.

Masz przed sobą zamaskowane przejście. I to konkretnie zamaskowane, ktoś zadał sobie trud, aby uszczelnić je i zabezpieczyć przed działaniem wszechobecnej wilgoci. Ciekawe. Rozczapierzasz palce, spomiędzy których wypełzają końcówki detektorów fal elektromagnetycznych. Niczym główki miniaturowych węży wyginają się na boki w poszukiwaniu śladów przepływu prądu. Nie ma klamki, a opowieści o mechanicznie

sterowanych wrotach można między bajki włożyć. Gdzieś tu musi być zasilanie, zapewne podłączone do kontrolera. Jest. Mała skrzyneczka, wciśnięta między cegły i pokryta niewielką ilością zaprawy. Częściowo autonomiczna sonda wydłuża się i zaczyna penetrować szczeliny. Po chwili w centrum pola widzenia wyskakuje Ci okienko, stopniowo zapełniane specyfikacją sterownika.

HEBEI MANUFACTURING, SHIJIAZHUANG, UWHX 389, OPROGRAMOWANIE DOOR MASTER V. 3.31.23
POŁĄCZENIE RÓWNOLEGŁE – 2X SIŁOWNIK HEBEI MANUFACTURING, SEVOSTORM OKLM 998X...

W większości jest to nieistotny bełkot. Ważne jest natomiast, że sterownik posiada dwa przyłącza: jedno prowadzące na wyższe piętro budynku, drugie – gdzieś w głąb kryjącego się za drzwiami korytarza. Sonda pyta czy ma podjąć próbę ataku *man in the middle*, mającego na celu oszukać urządzenie fałszywym sygnałem. Tym razem, na całe szczęście nie będzie potrzeby używania neurozłącza – wszystko rozegra się na poziomie bardziej tradycyjnych komponentów elektronicznych.
Jeśli posiadasz uniwersalne urządzenie hakujące **Multitool Garrent v3** – możesz go teraz użyć (+2 do testu hakowania).
Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

W przeciwnym wypadku – przeprowadź test hakowania (techniki) na poziomie trudności 6:
– Sukces: przejdź do **66**
– Porażka: przejdź do **67**

66

Dziwne jest obserwowanie potyczki systemów na wirtualnym ekranie. Logi przewijają się coraz szybciej, stanowiąc jedyny ślad toczonego starcia. Tak czułby się kierowca rajdowy,

usadzony jako pilot w samochodzie wyścigowym – zazwyczaj ruszasz w wir cyberprzestrzeni, mknąc po liniach kratownicy, wymijając programy defensywne i wypuszczając własne ławice robaków lub trojanów. Teraz przyglądasz się paskom postępu rysowanym za pomocą znaków ASCII. Lata 80. XX wieku. Bez większych emocji śledzisz maszynowe sprawozdanie:

PRZESZUKIWANIE REJESTRU SYSTEMOWEGO... ZAKOŃCZONE

>> ZABLOKOWANO PRÓBĘ SKANOWANIA PORTÓW, PORT 8887, ODPOWIEDŹ NA ATAK

PRÓBA ODCZYTU PLIKU Z HASŁAMI... NIEPOWODZENIE

>> ZABLOKOWANO PRÓBĘ SKANOWANIA PORTÓW, PORT 8888, ODPOWIEDŹ NA ATAK

APLIKOWANIE TABLICY HASZUJĄCEJ DO PLIKU Z HASŁAMI... W TOKU

...

>> ZABLOKOWANO PLIK PRZYCHODZĄCY, PORT 8081

...

...

ZNALEZIONO DOPASOWANIE: „GOD365”

AKTYWACJA POLECENIA: „OTWARCIE DRZWI”... W TOKU

ZAKOŃCZONO

„God365”, hasło z listy top-5 najgłupszych. Słyszysz głuche mlaśnięcie, gdy uszczelka odkleja się od ściany, zabierając ze sobą resztki wilgoci. Owiewa Cię zapach stęchłego powietrza. Najwyraźniej minęło sporo czasu, od kiedy ostatni raz ktoś tu zaglądał. Dobrze – tym mniejsza szansa, że wpadniesz na intruza.

Instynktownie wyciągasz broń, przełączając ją w tryb gotowości. Rzucasz ostatnie spojrzenie przez ramię, po czym ruszasz w ciemność.

Przejdź do **70**

67

W otoczeniu pojawia się jakiś dźwięk. Coś przyciąga Twoją uwagę, budząc instynkt walka-ucieczka. Chlupot wody. Ktoś idzie w stronę piwnicy, tak samo jak Ty wcześniej, usiłując zamaskować odgłos kroków. Puls przyspiesza gwałtownie, a pobudzenie układu współczulnego aktywuje implanty bojowe. Sytuacja taktyczna przemawia na Twoją korzyść – jesteś na miejscu, w przestrzeni pełnej rozmaitych przeszkód i osłon. Napastnik musi tu wejść prosto z korytarza.

Wyciągasz pistolet z kabury, przełączasz w tryb gotowości i sprzęgasz system celowniczy z implantem w oku. Nie masz jednak za dużo czasu na przygotowania – chłopak wyglądający jak klon kolegi dyżurującego na górze, wpada do pomieszczenia tygrysim skokiem, zakończonym przewrotem w fontannach wody. Pieprzony, domorosły Rambo. Grad ołowiu zasypuje ściany, pył i kurz zasnuwają powietrze.

Czas zacząć zabawę.

Walka na dystans, **CyberGlock** (obrażenia x4). Możesz użyć dowolnych implantów lub elementów ekwipunku podnoszących statystyki.

Strażnik sekty

Sprawność: 4

Spostrzegawczość: 5

Wskaźnik zdrowia: 3

Broń: Pistolet małokalibrowy, obrażenia x2

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek – zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

<u>Atak:</u>

- [atakujący] WA = k6 + sprawność + premie implantów/ekwipunku
- [broniący się] WB= k6 + max (sprawność, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku

- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia broniącego się

W zależności od wyniku walki:

– Sukces: przejdź do **69**

– Porażka: przejdź do **68**

68

Gość jest dobry – widać, że przeszedł gruntowne szkolenie. Przeskakuje od osłony do osłony, nigdy nie oddając więcej niż 2–3 strzały na raz. Brakuje mu jednak jednej rzeczy – okablowania. Wzmocniony bojowymi implantami refleks daje Ci dwa razy więcej czasu do namysłu w każdej sekundzie. Komputer śledzi tor lotu pocisków, wskazując optymalne ustawienie przed następną wymianą ognia. W przeciwieństwie do oponenta, pociągasz za język spustowy tylko wtedy, gdy lidar i system identyfikowania wzorców dostrzegą nieprzyjaciela dokładne przed muszką.

Sekciarz musiał to wyczuć – zbyt szybkie reakcje, zbyt dobra celność. Impuls przychodzi nagle – fala białego szumu zalewająca oczy, uszy i nerwy obwodowe. Granat EMP albo inne urządzenie zakłócające. Cholerstwo jest silne – przebiło się przez bioekranowanie. Wszystko się rozmywa, linie interfejsu się załamują, sztucznie wspomagane mięśnie wiotczeją. Lecisz na ścianę, nie mając nawet możliwości osłonić się rękoma. Dostrzegasz jeszcze wylot lufy i...

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 LOG

COMA

KONIEC

69

Gość jest dobry – widać, że przeszedł gruntowne szkolenie. Przeskakuje od osłony do osłony, nigdy nie oddając więcej niż 2-3 strzały na raz. Brakuje mu jednak jednej rzeczy – okablowania. Wzmocniony bojowymi implantami refleks daje Ci dwa razy więcej czasu do namysłu w każdej sekundzie starcia. Komputer śledzi tor lotu pocisków, wskazując optymalne ustawienie przed następną wymianą ognia. W przeciwieństwie do oponenta – pociągasz za język spustowy tylko wtedy, gdy lidar i system identyfikowania wzorców dostrzegą nieprzyjaciela dokładne przed muszką.

Potrzebujesz czterech pocisków i półtorej minuty, by zakończyć Wasze spotkanie. Trafiony w udo sekciarz dzielnie próbował przemieszczać się, szukając schronienia, ale nie zdawał sobie sprawy, jak cienka jest ceglana ścianka, za którą ostatecznie przysiadł. Taktyczna sieć neuronowa, wyspecjalizowana w postrzeganiu postury człowieka, wyliczyła z dokładnością do kilku centymetrów położenie głowy i nałożyła jej kontur na przeszkodę. Kula wybiła dziurę wielkości sporego jabłka, zarówno w zaprawie, jak i w tyle czaszki chłopaka. Niezbyt honorowe podejście, ale czasy bushido dawno odeszły już do lamusa.

Czas wraca do normalnego biegu, a wraz z nim – pojawiają się torsje i dreszcze. Zgina Cię wpół, ale nie masz już czym wymiotować. Niczego to nie zmienia. Skurcze są tak samo nieprzyjemnie, bez względu na to, czy pomagają ostatnim posiłkom wydostać się na wolność, czy też nie. Atak mija po chwili, niesmak w ustach pozostaje na dłużej.

Ciekawe, ile z tego rabanu było słychać gdzieś wyżej? Doświadczenie podpowiada Ci, że zapewne więcej niż myślisz. W dodatku, jeśli chłopak miał biomonitor albo inne urządzenie sprawdzające funkcje życiowe, może być problem.

Odwracasz się gwałtownie, zgrywając muszkę i szczerbinkę, gdy chłodny powiew muska Ci włosy. Co jest do kur... Drzwi. Otwarte drzwi, sprytnie schowane za częściowo zwalonym murkiem działowym. Snop iskier tryska ze sterownika wprawionego we framugę. Wymiana ognia musiała go uszkodzić i tym samym doprowadziła do otwarcia przejścia. Przypomina ono śluzę dyskretnie wprawioną w ścianę, zaopatrzoną w uszczelkę zapobiegającą przenikaniu wilgoci i pokrytą dla niepoznaki grubą warstwą pasującej do reszty zaprawy. Ciekawe, czy w normalnych warunkach udałoby Ci się ją otworzyć, bez pomocy tak szczęśliwego trafu. Ukryty tunel. Ktoś zadał sobie sporo trudu, by go odpowiednio zamaskować.

Nie wiesz, kiedy pojawią się kolejni napastnicy. Właśnie – to nie jest pytanie czy, ale kiedy. Pościg jest już zapewne w drodze, nie powinieneś mieć co do tego złudzeń. Wygląda na to, że pozostał Ci tylko jeden kierunek. Ufając wyrobionemu przez wiele lat służby instynktowi, nie chowasz broni. Powoli, ostrożnie, wkraczasz w mrok

Przejdź do **70**

70

Korytarz wypełnia zapach zastałego, suchego powietrza, przemieszanego z chemiczną wonią. Budzi skojarzenia z dawno niewietrzonym gabinetem lekarskim, pełnym rozmaitych substancji i medykamentów nieokreślonej proweniencji. Ale przynajmniej jest suchy. Ściany uszczelniono – pokrywają je kompozytowe płyty połączone nowiutkimi fugami. Pod sufitem ciągnie się linia LED-owych paneli luminescencyjnych, teraz (z oczywistych względów) wygaszonych.

Twoje implanty siatkówkowe dwoją się i troją, wyciskając z każdego wpadającego tu fotonu, ile tylko się da. Otoczenie skąpane jest w zielonkawych barwach noktowizji, wzbogaconej dodatkowo o informacje taktyczne i podpowiedzi środowiskowe. Im dalej jesteś od piwnicy, tym światła jest coraz mniej. Fizyki nie da się oszukać. Dla pewności sprawdzasz pozostałe możliwości jak podczerwień i termowizja, ale i one nie przynoszą rezultatu. Nie ma wyjścia. Wydobywasz z przepastnej kieszeni płaszcza starą, policyjną latarkę. Snop oślepiającej bieli niczym klinga miecza przecina mrok, mknąc w dal. Nieprzyjemne uczucie – być tak oczywistym celem jak pole w centrum tarczy strzelniczej. Z drugiej strony, wygląda na to, że nie ma tu nikogo.

Z czystej przezorności i nawyku przełączasz jeszcze na widmo elektromagnetyczne, ostatni tryb wizji jaki pozostał. Dostrzegasz okablowanie przyczajone pod kilkoma milimetrami plastyku i zaprawy. Okablowanie i... coś jeszcze. Dalej, z przodu i ponad głową, majaczy prostopadła do korytarza linia, charakterystyczny rząd rozjarzonych punktów. Tuż nad nimi co chwila przemykają statyczne konstelacje gwiazd, rozmyte wskutek odległości i dzielących Cię

metrów materii. Ale tego kształtu nie da się z niczym pomylić. Zna je każdy, kto regularnie podróżuje po mieście. Czujniki inteligentnej drogi. I samochody. Tunel puszczono pod ulicą – najpewniej prowadzi do sąsiedniego budynku. I nie, nie chodzi tu o maleńką alejkę, oddzielającą jedną rozsypującą się kamienicę od drugiej. Chodzi o główną drogę, śródmiejską aleję szybkiego ruchu za rogiem. Niesamowite, kto by pomyślał, że takie architektoniczne dziwadło uchowa się w czasach totalnej kontroli. To musi być pozostałość jakichś starych labiryntów piwnicznych, pamiętających jeszcze poprzednią epokę albo i dwie.

Wracasz do ułomnego, ludzkiego zmysłu wzroku i ostrożnie podążasz za światłem latarki. Stuk-stuk. Szurr. Stuk-stuk. Szurr. Dźwięki dochodzą stłumione, ale wyraźne. Przykładasz koniuszki palców do panelu ściennego. Drgania. Stuk-stuk. Znów ktoś wpadł w dziurę. Szurr... rozchlapana kałuża, pewnie tryskająca na zaskoczonego przechodnia. Korytarz powinien skończyć się za kilkadziesiąt metrów, gdy napotka podpiwniczenie budynków naprzeciwko. Tylko co wtedy? Czy śluza (bo chyba tak należałoby nazywać drzwi, które Cię tu wpuściły) będzie otwarta? Jaki „komitet powitalny" będzie czekał na Ciebie? Logicznym wydaje się, że jeśli zapuszczona i kompletnie zrujnowana część siedziby sekty została za Twoimi plecami, to ten piękny, odnowiony pasaż powinien prowadzić do części lepszej. Lepszej, a tym samym – bardziej interesującej z punktu widzenia śledztwa. I tego oficjalnego, i tego Twojego, półprywatnego.

Akademickie rozważania przerywa buczenie, dochodzące od strony piwnicy. Latarka jest już zgaszona, a broń wycelowana, gdy opadasz na kolano, kończąc gwałtowny piruet. Wszystko co widzisz, to malejące okienko żółtego światła, odcinane czarną kurtyną. Kurwa, to pułapka? Śluza się zamknęła i jak... Bliźniaczy dźwięk rozlega się za Tobą. Tym razem jednak transformacja przebiega w przeciwnym kierunku – prostokąt zimnego, białego światła rośnie od lewej do prawej, nadając otoczeniu nieco więcej szczegółów. Mniej więcej dwieście metrów – tyle dzieli Cię od nieznanego. Zdajesz sobie sprawę, że nie masz zbyt wielkiego wyboru ani tym bardziej możliwości taktycznych. Przywierasz do ściany i ruszasz w jedyne dostępne miejsce.

Przejdź do **71**

71

Nie przychodzi Ci do głowy żadne inne skojarzenie niż laboratorium. Bo jak inaczej nazwać pomieszczenie, w którym centralnym miejscem jest półkole komputerów i urządzeń monitorujących, a pod ścianami ustawiono stelaże z probówkami i słojami? Gdzie indziej z sufitu zwieszają się pęki protez i cybernetycznych kończyn, powiązanych drgającymi kablami niczym czosnek na straganie? Powietrze przesyca zapach chemikaliów i substancji wykorzystywanych w zaawansowanej protetyce. Zabójcza mieszanka, wywołująca lekkie mdłości i zawroty głowy. Jest cicho. Nie licząc szumu wentylatorów i miarowego buczenia elektroniki, spokój mąci jedynie okazjonalne klekotanie protez. A wszystko to skąpane w zimnym blasku ekranów, przez które przemykają diagramy i wyliczenia. Tajemny język uprawianej tutaj, mrocznej nauki.

Laboratorium Doktora Frankensteina. Dreszcz pełznie po plecach, przytulając się do kręgosłupa lodowatym uściskiem. Kto by pomyślał, że mechaniczne fragmenty ciała mogą budzić grozę i odrazę, porównywalną z rzeźnią dla zwierząt.

Obchodzisz całość, stawiając ostrożnie krok za krokiem i zaglądając w każdy zakamarek. Gdyby ekipa dochodzeniowo-śledcza znalazła to miejsce przy pierwszym podejściu, większość sił skierowano by tutaj, a nie do głównej siedziby sekty, gdzie niebawem rozegra się szturm. Jest tu wszystko – od ociekających biożelem implantów bojowych (najpewniej wyrwanych poprzednim właścicielom), po zamknięte pod kloszem próbki inteligentnych nanotkanek. O ile do tej pory można było mieć jakieś wątpliwości, ile ze swoich transhumanistycznych postulatów sekta *Neo* wdraża w życie, tak teraz pozostawała stuprocentowa pewność. Laboratorium to mokry sen szalonego naukowca, marzącego o złożeniu z poszczególnych części dowolnej, postludzkiej hybrydy. *Sky is the limit,* jak to mówią. Niebo... oraz fantazja cyberchirurga.

Twoją uwagę przyciąga kolejna śluza na tyłach pomieszczenia. Dioda przy panelu sterującym mruga zielono, zapowiadając brak jakichkolwiek trudności w dostępie. Fotel przy półkolu komputerów ustawiono plecami do niej. Policyjny szósty zmysł aż wyje z rozpaczy na widok takiego rozwiązania. Podchodzisz z wciąż wyciągniętym pistoletem. Nie usiądziesz, dopóki nie dowiesz się, czy kolejne pomieszczenie jest bezpieczne i co skrywa.

Śluza otwiera się na krótki korytarzyk, z trudem mieszczący dwie osoby. Po obu stronach mieści się w sumie czworo masywnych drzwi, zaopatrzonych w wyświetlacze i przyciemnione wizjery. Cele? Do złudzenia przypominają wyposażenie aresztu śledczego sprzed modernizacji.

Dopiero w tym miejscu rozpoznajesz ślady oryginalnej zabudowy – w szczelinach pomiędzy panelami ściennymi prześwitują piwniczne cegły, gdzieniegdzie wzdłuż pęknięć wiekowej konstrukcji ciekną strużki wody. Przed sobą, kilka metrów dalej, masz solidne, żelazne wrota – na całe szczęście ich lampka kontrolna jarzy się czerwono, broniąc wstępu.

Spoglądasz na wyświetlacz doczepiony do ściany zaraz przy wyjściu z laboratorium. Schematyczny obrazek przedstawia cele w korytarzu wraz z dodatkowymi informacjami dotyczącymi ich *lokatorów*. Czujesz ucisk w gardle – lodowata łapa strachu chwyta za krtań.

Elizabeth Taylor, pom. 1.

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: w normie.

Opis: po zabiegu DX–230–B5, wszczep podkorowy. Próba transferu – nieudana. Oczekiwanie na implantację nanokory NN117.

Seth Valdberg, pom. 2.

Staus: aktywny. Wskaźniki: w normie

Opis: Podwykonawca, gang motocyklowy. Kwestionował otrzymane polecenia, wkurzył Archanioła. Oczekiwanie na wiwisekcję.

Mohebe Ngwali, pom. 3

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: suboptymalne (patrz: załącznik).

Opis: Haker, cyborgizacja układu nerwowego: 62%. Obiecujący obiekt do eksperymentów z nanokorą NN117. Archanioł spodziewa się pozytywnej implantacji. Oczekiwanie na decyzję.

Jim Haxley, pom. 4

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: negatywne (patrz: załącznik).

Opis: Biznesman, sponsor organizacji. Chciał się wycofać, wkurzył Archanioła. Oczekiwanie na eksperymentalny przeszczep wyściółki podkorowej DX–230–B5.

Słowa przewijają Ci się przed oczami i nie wierzysz w to, co widzisz. Sekta miała tu... co w zasadzie? Prywatne więzienie? Placówkę eksperymentalną? Przetrzymywane osoby należą do

dwóch kategorii – poddawanych badaniom oraz odsiadujących karę za (mniej lub bardziej) wyimaginowane przewinienia wobec Neosów. I jeszcze Archanioł – tajemnicza postać, wzmiankowana czasem w raportach tu i tam... Nieuchwytna jak duch. Wiesz, że wyłącznie on może zapewnić Ci to, czego potrzebujesz. A wychodzi na to, że tutaj mieści się ośrodek badawczy, nadzorowany przez niego osobiście.

Tego nie można tak zostawić, nie możesz pozwolić, by oni tu siedzieli. Palce przebiegają po klawiaturze. System jest zabezpieczony – to nie jest robota na odwal się, program napisany na kolanie. Dopiero gdy z palców wysuwają się cienkie wąsy sond, dociera do Ciebie, jak bardzo drżą Ci ręce. Nie możesz utrzymać ich nieruchomo, autonomiczne igiełki latają na boki, szukając dogodnego miejsca do penetracji. Bierzesz głęboki wdech. Potem drugi i trzeci.

Pewnie dlatego tu wrócili. Pewnie dlatego zdecydowali się posprzątać po sobie za wszelką cenę, nawet pomimo złamania policyjnej bariery. Gdyby to wypłynęło... Po chwili dociera do Ciebie jeden fakt – jak ich stąd wyciągniesz? Jak wydobędziesz tych ludzi na zewnątrz, skoro wszędzie tam kręcą się przedstawiciele sekty? Bez wsparcia nie dasz rady. Trzeba będzie wezwać posiłki, co nie przyjdzie łatwo – większość sił zaangażowano do szturmu pod miastem. Szlag.

... [RAPORT SYSTEMOWY] WYKRYTO ZAGROŻENIE! SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA CERBERUS CX45.4, KODOWANIE...

Nowe informacje, pojawiające się na wszczepach siatkówkowych wyrywają Cię z zamyślenia. Uważnie przeglądasz podsumowanie. W dużym skrócie – bez ciężkiej maszynerii możesz nie dać rady otworzyć cel i wydostać ludzi. Nie w pojedynkę, nie w tym momencie. Co więcej – nie jest możliwe manipulowanie przy więcej niż dwóch na raz. Beznadziejny pomysł z punktu widzenia BHP i ewentualnej ewakuacji, ale przecież nie po to powstało to miejsce. Zapewne chodzi o zapobiegnięcie ucieczce w tym samym czasie wszystkich osadzonych. W środku zamontowano systemy „kontrolowanej egzekucji" – kapsuły z toksycznymi substancjami, które zabiją więźnia przy jakiejkolwiek próbie nieautoryzowanej ingerencji. Kurwa! Kurwa mać!

Twojej uwadze prawie umyka jeden szczegół. W ramach istniejących ograniczeń „dwie cele na raz", systemy hakujące mogą odblokować interkom i kamerę, umożliwiając krótką rozmowę. Lepsze to niż nic. Z drugiej strony, w sąsiednim pomieszczeniu umieszczono gigantyczną serwerownię. Być może tam uda się uzyskać coś więcej niż przy tym gównianym tableciku. Na przykład uwolnić wszystkich? Musisz zdecydować, co robić. Jakiś mały chochlik w głowie podpowiada Ci, że masz tylko jedną szansę – trzeba się spieszyć, a każde z działań zajmie trochę czasu. Nie wiesz, ile go pozostało, zanim strażnicy na górze połapią się co i jak i zejdą tutaj. Ile wytrzyma pierwsza śluza w długim korytarzu? Ile druga? A może mają karty dostępu? To nie jest moment na wahanie!

Musisz zdecydować, co zrobić, zanim uruchomią się ukryte alarmy, a strażnicy sekty Cię znajdą. Możesz wybrać tylko jedną z dwóch ścieżek, najprawdopodobniej czas nie pozwoli Ci zająć się wszystkim. Zastanów się dobrze. Ta decyzja może zdeterminować zwieńczenie śledztwa.

Jeśli chcesz się skupić na serwerowni w nadziei na uzyskanie dużej ilości dowodów oraz (potencjalnie) uwolnienie wszystkich świadków – przejdź do **72**
Jeśli chcesz skorzystać z furtki, jaką otworzyło przed Tobą oprogramowanie hakujące – możliwość porozmawiania z dwoma z czterech więźniów w nadziei na uzyskanie przydanych informacji i (być może) uwolnienie ich – przejdź do **77**

72

Zastanawiasz się jeszcze przez chwilę, ale wybór jest oczywisty. Wszystko wkoło – zabezpieczenie ścian, poziom okablowania i sprzętu, staranność wykonania – aż krzyczy, że laboratorium jest centralnym punktem tego miejsca. Jeśli masz szansę coś zdziałać na poważnie, to tylko tam. Rzucasz ostatnie spojrzenie na zamknięte cele. Jeśli pójdzie dobrze, wypuścisz ich.

Ruszasz w stronę stanowiska sterowania. Wpół drogi zmieniasz kierunek i jeszcze raz sprawdzasz wejście, które Cię tutaj doprowadziło. Śluza zamykająca korytarz pod drogą to

solidna konstrukcja, a specjalny przycisk blokuje ją od Twojej strony. Słyszysz szczęknięcie wysuwających się prętów. Spokój chociaż na chwilę.

Ciarki przechodzą Ci po plecach, gdy siadasz na fotelu „prezesa", plecami do prowizorycznego więzienia. Nawyki ze szkolenia taktycznego nie chcą odpuścić ani na chwilę. Musisz jednak skoncentrować się na zadaniu do wykonania. Przed sobą masz obszerne półkole, cienkich jak kartonik, ekranów, rozmieszczonych na różnych wysokościach. Przemykają przez nie ciągli liczb i cyfr, logi serwerowe, wykresy wskaźników życiowych (tętno, ciśnienie, stężenie rozmaitych substancji we krwi) należących do nieznanych osób. Widać wyraźnie, że sprzętu nie przystosowano do manualnej obsługi. Z zagłówka siedziska sterczy kilka szerokopasmowych wtyczek neurointerfejsu, podobne kabelki złożono także w zagłębieniach biurka. W podłokietnikach zieją gniazda dostępowe innego typu. Jeden, dwa, trzy, cztery... pięć punktów przyłączenia. Dla pojedynczego operatora! Nie możesz uwierzyć, by ktokolwiek był w stanie znieść takie przeciążenie sensoryczne. Już prędzej – że fotel był niczym stacja dokująca: agregator portów i kabli, tak skonstruowany, by być kompatybilnym z maksymalnie dużą ilością kombinacji sprzętowych. A jeśli nie? A jeśli sekta *Neo* znalazła sposób na zapewnienie swoim info-szczurom więcej niż dwóch jednoczesnych punktów wejścia do cyberprzestrzeni, bez ryzyka ścięcia mózgu na papkę? To byłby prawdziwy przełom, nieosiągalny (według Twojej wiedzy) nawet dla wojska.

Nie masz jednak czasu na rozważania teoretyczne. Zaciskasz zęby i wyciągasz neurozłącze z podstawy czaszki (który to już raz dzisiaj?). Błyskawice eksplodują przed oczami, w uszach rozlega się dziki pisk. Kto wie, ile Twój układ nerwowy, wyniszczony postępującą chorobą, da radę jeszcze wytrzymać?

Początkowo cyberprzestrzeń jest dokładną replikacją fizycznych monitorów, ustawionych w laboratorium. Te same wykresy, te same dane, rzutowane jednak na abstrakcyjną przestrzeń trójwymiarową. Szybko przekonujesz się, że każda próba ingerencji czy zmiany przekierowuje Cię do centralnej usługi uwierzytelniania. A więc to, co masz przed sobą, to tylko szybki podgląd, kokpit przeznaczony do stałej obserwacji. Naiwnie było sądzić, że ktoś zostawiłby maszynerię tej klasy całkowicie bez zabezpieczenia. Przykład Kevina Mitnicka i jemu podobnych, pokazuje jednak, że zawsze warto nacisnąć na klamkę zamkniętych drzwi – każdy przecież od czasu do czasu popełnia błędy.

Wiedząc, że nie masz co liczyć na uśmiech losu, przystępujesz do działania. Otaczasz swojego geometrycznego awatara chmarą świetlistych punktów – programów hakujących i policyjnych łamaczy, których zadaniem będzie przebić się dalej. Gdy tylko Twoje świetliki zmniejszają dystans do wirtualnych ekranów, pojawiają się systemy antyintruzyjne. Czarne, lite bloki suną nieustępliwie, zgarniając wszystko na swojej drodze. Przełączasz na widok strategiczny i niczym w grze komputerowej obserwujesz sytuację z lotu ptaka – kolorowa mgławica światełek, ścierająca się z falą mroku.

Rozpoczynasz walkę w cyberprzestrzeni. Rozgrywa się ona podobnie, jak ma to miejsce na zasadach ogólnych, z tą różnicą, że w testach trafienia używasz Techniki zamiast Sprawności, a w testach obrony wyższego z atrybutów: Technika/Spostrzegawczość.

Twoje programy obronne zadają obrażenia: x2 wartość przewagi nad przeciwnikiem przy trafieniu.

Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do każdego testu przeciwko przeciwnikowi: WA, WB, inicjatywa). Możesz wykorzystać implant kilkukrotnie, wzmacniając swoją percepcję. Każdorazowe użycie zwiększa neuroprzeciążenie o 1 i zapewnia kolejną premię +2 do każdego testu.

LOD (Logiczne Oprogramowanie Defensywne) Serwera

Technika: 4

Spostrzegawczość: 5

Wskaźnik zdrowia: 4

Broń: Oprogramowanie intruzyjne, atakujące układ nerwowy, obrażenia x2

Rzut inicjatywy: k6 + Spostrzegawczość dla Ciebie i przeciwnika. W przypadku remisu – powtórz. Rozpoczyna osoba o wyższej wartości inicjatywy. Jeśli chcesz wykorzystać implanty lub ekwipunek, zrób to teraz.

Kolejne tury walki – na przemian pierwszy i drugi uczestnik walki:

<u>Atak:</u>

- WA = k6 + technika + premie implantów/ekwipunku
- WB = k6 + max (technika, spostrzegawczość) + premie implantów/ekwipunku

- PRZEWAGA = WA – WB
- Jeśli PRZEWAGA > 0: obrażenia = PRZEWAGA * mnożnik obrażeń broni
- Odejmij obrażenia od wskaźnika zdrowia walczącego

W zależności od wyniku walki:
– Sukces: przejdź do **73**
– Porażka: przejdź do **74**

73

Z satysfakcją obserwujesz, jak groźne, lite bloki LOD-u wypełniają się kolorowymi żyłkami w miarę, jak wnikają w nie programy intruzyjne. Stale wiszący przed Tobą interfejs kontroli pozwala śledzić szczegóły bitwy – skanowanie portów, wykryte podatności usług sieciowych, niszczone sektory pamięci. Wszystko wydaje się iść po Twojej myśli, zgodnie z przyjętym z góry scenariuszem. Przeciwnik wyprowadza kilka sprytnych kontruderzeń, każde z nich zostaje jednak zduszone w zarodku. Stopniowo, krok po kroku, kawały LOD-u rozpadają się, a ich nieforemne odłamki dryfują w nieskończoną, abstrakcyjną dal cyberprzestrzeni.

W końcu droga staje otworem. Odpowiedniki fizycznych ekranów stają się półprzezroczyste, ukazując krajobraz datasfery – graficznego odwzorowania banków danych, przechowywanych na serwerze. Świetliste wieżowce, których każde piętro symbolizuje klaster pamięci. Rozpięte między nimi błyszczące linie indeksów i kluczy, pozwalających szybko przeszukiwać kolekcję. Przepływające tu i tam majestatyczne kolosy, odpowiadające blokom pamięci w trakcie defragmentacji. A wszystko to skąpane w psychodelicznej neonowych barwach o natężeniu równym wartościom rozmaitych metryk – pojemności, szybkości transferu.

Przez chwilę wpatrujesz się przed siebie. Majestat i stopień skomplikowania cyklopowych konstrukcji nigdy nie przestaje Cię zadziwiać. Wiesz jednak, że nie masz czasu na „zwiedzanie". Starym, sprawdzonym sposobem wyszukujesz indeks ostatnio modyfikowanych i najczęściej przeglądanych elementów. Świetlista autostrada prowadzi Cię zakrętasami na jedno z pięter infowieżowca, rozkładającego się jak harmonijka origami. Jest tu wszystko: specyfikacja

techniczna nielegalnych wszczepów, instrukcje obsługi i montażu wojskowych modyfikacji ciała, nanotechnologiczne receptury hodowli tkankowej... Ogrom informacji, każda o statusie „zastrzeżona" lub „ściśle tajna". Za każdą z nich kilkadziesiąt lat odsiadki i gigantyczne grzywny. Masz w swojej głowie specjalne miejsce na takie rzeczy – zintegrowany bank danych, otwierający teraz szeroko paszczę, by wchłonąć obserwowane treści. Rachunki, zestawienia, faktury, stany magazynowe, ostatnio przeprowadzone zabiegi, plany nielegalnych przerzutów towarów... Pozwalasz, by cyfrowa fala zalała Cię, przynosząc pilnie strzeżoną wiedzę.

Uzyskujesz Dowód D-4 – medyczne i techniczne specyfikacje wszczepów (siła dowodu: 3)

Skala całego przedsięwzięcia jest przytłaczająca. Proceder przerzutu komponentów bionicznych trwał od lat, skutecznie kamuflowany pod pozorem ewangelizacyjnej działalności sekty. Gdyby chodziło o dowolny gang lub zorganizowaną grupę przestępczą nie byłoby wątpliwości, że motywacją były zyski ze sprzedaży na czarnym rynku. Nigdzie jednak nie natrafiasz na ślady agresywnej komercjalizacji „wynalazków" Neosów. Na faktury i rozliczenia owszem, ale są związane z transakcjami ściągania towaru na miejsce. Potem są już tylko sprawozdania z ich wykorzystania i utylizacji. Oraz odnośniki do pokaźnej bazy wewnętrznych publikacji naukowych i wyników badań. Słowo-klucz: WEWNĘTRZNYCH. Neosi nie puszczali niczego w obieg do sieci, nie dzielili się swoimi sukcesami w zakresie implantologii, protetyki i cyborgizacji. Już, już chcesz sięgnąć po te zakazane owoce, ale nie ma ich tutaj. Tylko odnośniki, identyfikatory zaczynające się od słów „DOM.AN". Co to jest? Akronim? Skrót? Chwila pogłębionych poszukiwań przynosi odpowiedź – „Dom Aniołów". Nazwa bardzo pasująca do pochrzanionych kultystów. „Dom Aniołów" – podłączona do sieci prywatnej serwerownia, pod bezpośrednim nadzorem... kogóż by innego niż samego Archanioła? Czyżby tajemniczy przywódca rezerwował dla siebie całość wglądu w „dorobek" swoich badaczy? Nie powinno to być żadnym zaskoczeniem, w autorytarnie zarządzanej organizacji.

Kolejnym naturalnym posunięciem będzie przeszukanie bazy lokalizacji i odnalezienie DOM.AN po adresie sieciowym. Nie powinno to być przesadnie trudne...

Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Przeprowadź test hakowania (techniki) na poziomie trudności 7:

– Sukces: przejdź do **75**

– Porażka: przejdź do **76**

74

Z satysfakcją obserwujesz, jak groźne, lite bloki LOD–u wypełniają się kolorowymi żyłkami w miarę, jak wnikają w nie programy intruzyjne. Stale wiszący przed Tobą interfejs kontroli pozwala śledzić szczegóły bitwy – skanowanie portów, wykryte podatności usług sieciowych, niszczone sektory pamięci. Wszystko wydaje się iść po Twojej myśli, zgodnie z przyjętym z góry scenariuszem. A jednak, z jakiegoś powodu informacje docierają coraz wolniej, opóźnienie jest szczególnie wyraźne, gdy widzisz skutki jakiegoś działania, ale nie dostajesz na jego temat formalnego raportu.

Początkowo zakładasz, iż jest to wynik przeciążenia – dużo się dzieje, a Twój układ nerwowy nie jest w najlepszej formie. Stopniowo robi się jednak coraz gorzej i gorzej, postępująca desynchronizacja uniemożliwia Ci koordynowanie działań. Coś jest ewidentnie nie tak... i dopiero wtedy to dostrzegasz. Chmara czarnych muszek, miniaturowych punkcików, które jak upierdliwe meszki krążą wokół Ciebie, od czasu do czasu muskając powierzchnię awatara. Autonomiczne programy agentowe LOD–u, który przystąpił do kontrnatarcia. Wywołujesz wewnętrzną diagnostykę, sprawdzasz stan swojego sprzęgu neuronowego. Wszystko działa tak niemożliwie wolno i ociężale.

Gdy w końcu wyskakuje to, czego chcesz, jest już za późno. Bufory bezpieczeństwa już dawno się przepełniły, cyfrowa bariera sieć-mózg zalana została rozwiązywaniem absurdalnych problemów matematycznych, mających odwrócić jej uwagę. Coś pędzi po kablu, prosto do nieosłoniętej głowy...

– O kurwa...

Cyberprzestrzeń rozpada się na piksele, a oczy, uszy i całą resztę sensorium zalewa kolorowy szum. W świecie rzeczywistym zabójcze impulsy elektryczne zmuszają serce do pracy

ponad siły, ciśnienie rozsadza słabsze naczynia. Chwilę później fala krwi bucha z nosa, oczu i ust, pokrywając panel sterowania grubą warstwą.

SSSSST3M M3DV<<<<7NV, M3D11111<UUSSS 6.64 L000006
<OMA
COOOOOOMA
COMA
KONIEC

75

Przebijasz się przez kolejne poziomy infowieżowców, mknąc od jednej nitki indeksu do drugiej. Serwer funkcjonuje w większości miejsc tylko jako „DOM.AN", bez dokładnego namiaru sieciowego. Ale od czego jest centralny rejestr przekierowań, zmieniający tekstowe, zrozumiałe dla człowieka nazwy, na konkretne adresy? Odnajdujesz go w zakamarkach systemu, strzeżonego zadziwiająco słabymi zabezpieczeniami. Macki łamaczy wpijają się w ściankę LOD–u, bez porównania cieńszą niż u potwora unieszkodliwionego niedawno. Ta rozpada się jak układanka puzzli, odsłaniając tabelę routingu. Teraz wystarczy już tylko wykorzystać informacje podsyłane przez dostawców.

Uzyskujesz Informację I-6: lokalizacja serwera „Dom Aniołów". Będzie ją można wykorzystać w późniejszym czasie.

Okno alarmu wymusza pierwszeństwo w Twoim polu widzenia, zalewając wszystko czerwienią. Coś się dzieje w świecie zewnętrznym. Coś, co wymaga Twojej natychmiastowej uwagi. Sprawdzasz zegar czasu rzeczywistego – cyberprzestrzeń wciągnęła Cię na ponad 5 minut, co raczej nie jest przesadnie długim okresem. Chyba, że masz pogoń na karku. Błyskawicznie zapisujesz wszystkie dane, sprawdzasz dwukrotnie, czy zostały poprawnie zarchiwizowane i wylogowujesz się z krainy neonów i geometrycznych kształtów. Spadasz wzdłuż świetlistego leja z rozmazanych pikseli, literek i cyfr...

Nabierasz gwałtowanie powietrza, gdy wracasz do swojego ciała. Zrywasz się z fotela, czując jak prostują się zastałe, napięte jak postronki mięśnie. Coś się dzieje, coś się dzieje, coś

się... Tylko co... Spoglądasz nerwowo na wszystkie strony, szukając przyczyny. Aż w końcu... No tak...

Przejdź do **93**

76

Przebijasz się przez kolejne poziomy infowieżowców, mknąc od jednej nitki indeksu do drugiej. Serwer funkcjonuje tylko jako „DOM.AN", bez dokładnego namiaru sieciowego. Ale od czego jest centralny rejestr przekierowań, tłumaczący tekstowe, zrozumiałe dla człowieka nazwy, na konkretne adresy? Przynajmniej w teorii, bo nie możesz go nigdzie odnaleźć. Ktoś musiał tu nieźle namieszać, bo wszystkie typowe miejsca zieją pustkami. Celowe działanie czy po prostu nieco odmienna architektura danych? Tak czy inaczej tracisz kolejne mikrosekundy, bezskutecznie przeczesując bank pamięci za bankiem pamięci, co nijak nie przybliża Cię do rozwiązania. Wracasz po własnych śladach, weryfikujesz dwu-, trzykrotnie, czy za poprzednim razem nic Ci nie umknęło. Bez efektu. W przypływie frustracji rzucasz przekleństwami. A może by tak...

Okno alarmu wymusza pierwszeństwo w Twoim polu widzenia, zalewając wszystko czerwienią. Coś się dzieje w świecie zewnętrznym. Coś, co wymaga Twojej natychmiastowej uwagi. Sprawdzasz zegar czasu rzeczywistego – cyberprzestrzeń wciągnęła Cię na ponad 5 minut, co raczej nie jest przesadnie długim okresem. Chyba, że masz pogoń na karku. Błyskawicznie zapisujesz wszystkie dane, sprawdzasz dwukrotnie, czy zostały poprawnie zarchiwizowane i wylogowujesz się z krainy neonów i geometrycznych kształtów. Spadasz wzdłuż świetlistego leja z rozmazanych pikseli, literek i cyfr...

Nabierasz gwałtowanie powietrza, gdy wracasz do swojego ciała. Zrywasz się z fotela, czując jak prostują się zastałe, napięte jak postronki mięśnie. Coś się dzieje, coś się dzieje, coś się... Tylko co... Spoglądasz nerwowo na wszystkie strony, szukając pierwotnej przyczyny. Aż w końcu... No tak...

Przejdź do **93**

77

Nie możesz zostawić tych ludzi. Informacje i dowody swoją drogą, ale to miejsce napawa grozą. Poza tym kto, jeśli nie ofiary eksperymentów i porwań, ma wiedzieć coś na temat swoich prześladowców? Zwłaszcza, że co najmniej jedna z przetrzymywanych tu osób była aktywnym członkiem sekty. Ciekawe czy w dalszym ciągu pała do swoich współbraci wielką miłością?

Wpatrujesz się w panel z nazwiskami. Masz możliwość porozmawiać tylko z dwoma świadkami, nim system Cię odetnie. Wybierz mądrze. Kolejnej szansy nie będzie.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów, przejdź do **78**
Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**
Gdy porozmawiasz już z drugim z wybranych świadków, przejdź do **90**

78

Elizabeth Taylor, pom. 1.

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: w normie.

Opis: po zabiegu DX–230–B5, wszczep podkorowy. Próba transferu – nieudana. Oczekiwanie na implantację nanokory NN117.

Opis tak zimny i bezosobowy, że tylko maszyna mogłaby go stworzyć. Maszyna lub szalony naukowiec, nieprzejmujący się moralnymi konsekwencjami badań. Jeśli ktoś zasługuje na uwolnienie lub chociaż wysłuchanie, to chyba przede wszystkim ofiara eksperymentów medycznych. Drżącymi rękami wybierasz odpowiednie polecenie i zatwierdzasz za pośrednictwem interfejsu siatkówkowego.

Zmiana otoczenia jest bardzo subtelna. Panel na drzwiach celi staje się przezroczysty, rzucając na korytarzyk zimne, białe światło z wnętrza. W środku ktoś jest. Przełykasz ślinę,

twarda gula w gardle skutecznie utrudnia ten proces. Zawsze najbardziej przerażały Cię właśnie takie sceny w horrorach – bohater powoli podchodzi do bliskiej osoby odwróconej tyłem albo za chwilę znajdzie się w pomieszczeniu, gdzie ktoś siedzi. Najazd kamery na potylicę, budująca napięcie muzyka i...

Kobieta wygląda prawie normalnie. Nie jest makabrycznie oszpecona, nie nosi śladów brutalnego okaleczenia lub znęcania się. Jedynym odchyleniem od normy jest siateczka fosforyzujących, przypominających układy scalone, linii biegnących pod skórą łysej czaszki. Z drugiej strony: dresiarze spod bloków i stali bywalcy siłowni sami zamawiają podobne, żeby wyglądać bardziej cyberpunkowo. Elizabeth Taylor ma około pięćdziesięciu lat, twarz pooraną zmarszczkami i głębokimi bruzdami – od smutku, czy częstego śmiechu? Wydatne żyły na szyi i rękach także zdradzają wiek. Siedzi sztywno, ze wzrokiem wbitym w dłonie złożone na kolanach.

– Pani Taylor? – pytasz nieśmiało, nie wiedząc, czy wbudowany interkom celi jest już aktywny. Na wszelki wypadek unosisz rękę i opierasz ją o przezroczystą taflę. – Pani Taylor, czy pani mnie słyszy?

Ta początkowo nie reaguje, w końcu jednak unosi wzrok. Jej oczy... Serce potyka się jak zaskoczony przechodzień, oczekujący jeszcze jednego stopnia na schodach. A więc jednak – scena z horroru. Jej gałki oczne są czarne, błyszczą metalowym odblaskiem. W miejscu, gdzie powinny się znajdować tęczówki ze źrenicą pośrodku, wirują niebieskie trójkąty równoboczne z trzema kropkami ustawionymi wzdłuż linii, zwanej w matematyce „środkową". Spojrzenie „złego androida" z filmów akcji klasy B.

– Co tym razem? Czy to już pora na kolejny zabieg? – pyta martwym głosem.

– N... nie. Jestem z policji. Chcę... Prowadzę dochodzenie w tej sprawie, w zasadzie przypadkowo udało mi się tu dotrzeć. Chcę... chcę was uwolnić.

Taylor ożywia się. Ptasim gestem przechyla głowę na bok, mruży powieki. Widzisz, jak dwa trójkąty maleją, a kropeczki w ich wnętrzu łączą się w prostą linię. Pojawiają się kolejne, środkowe linie, przecinające się w centrum. Skojarzenia z celownikiem nasuwają się same.

– Policja? Uwolnić? Teraz? Teraz już chyba na to za późno. Od tego – wskazuje palcem na swoją głowę – nie da się już uwolnić.

– Co oni ci zrobili? – pytasz, przykładając czoło do szkła. – Jak można ci pomóc?

– Chcesz chyba zapytać – co robią. Cały czas coś robią – odpowiada, wstając powoli. Każdy ruch jest oszczędny, starannie wymierzony i dokładny. Jak u pająka stąpającego po sieci. – Sekta szuka swojego ideału postczłowieka. Mają nadzieję, że ja nim zostanę.

– A zostaniesz?

– Ha! To już nie zależy ode mnie. Ja jestem tylko kawałkiem mięsa na stole chirurga. To jego zręczne lub niezręczne palce zdecydują o dalszym losie.

Krok po kroku podchodzi do Ciebie, ani na milimetr nie przesuwając spojrzenia. Normalny człowiek błądzi wzrokiem, omiata swojego rozmówcę ruchami sakkadycznymi, strzela to tu to tam, mimowolnie. Ale nie ona.

– Czy możesz mi powiedzieć, co zamierzają dalej? Kiedy mieli cię... operować? Zmieniać? Czekasz na kogoś, na tego chirurga? – pytania wysypują się jak z otwartego worka.

– Tak dużo pytań, tak mało czasu na odpowiedź. Twój czas też się kończy.

– Mój?

Odskakujesz w tył, wpadając na drzwi celi po drugiej stronie, gdy Elizabeth dopada do szyby. Przykleja się do niej czołem, i otwartymi dłońmi. Pod skórą dostrzegasz błękitne wzory. Kropki w oczach tańczą, formując linie, okręgi i nienazwane kształty, wpisane w trójkąt.

– Anizokoria, delikatna asymetria źrenic poniżej 1.5 mm, opadanie prawego kącika ust, asymetria barków, wskazująca na osłabienie mięśni posturalnych prawej strony ciała, zwiększenie ciepłoty obwodów bionicznych przebiegających wzdłuż aorty szyjnej.... Objawy wskazują na ciężki, postępujący zespół degradacji neuronowej. Choroba okablowanych, dla policyjnego detektywa praktycznie zabójcza. Dużo w was tego pakują, prawda? Umierasz.

Odbiera Ci mowę. Świadomość nieuchronnego to jedno, ale usłyszeć tę straszną diagnozę z ust obcej osoby, którą spotykasz po raz pierwszy... Z ust TAKIEJ osoby...

– Kim... czym ty jesteś? – rzucasz tylko.

– Jestem tym, co może osiągnąć cyberchirurgia, jeśli odrzuci się wszelkie konwenanse. Jestem owocem nieskrępowanej, chorej fantazji chłopców, marzących o chodzących komputerach. Jestem post– tym i post–tamtym. Ale na pewno już nie człowiekiem.

– Co jeszcze oni chcieli ci zrobić? Jakiś zabieg...

– Nanokora. Tak. Wpuścić mi do resztek mózgu nanożyty, które przerobią go na papkę, a następnie odtworzą jak model w drukarce 3D. Dowolną ilość razy, zawsze w skali 1:1. Dla niektórych to nieśmiertelność. Dla mnie... no cóż. Lepiej by było, gdyby zabieg się nie udał.

Nie wiesz, co odpowiedzieć. Ciężko się odnieść do takich słów. Ciężko cokolwiek powiedzieć osobie, którą zamieniono w skorupę wypełnioną technologią.

– Tak mi przykro...

– Stało się i tyle. Dla mnie jest już za późno. Ale może takie eksperymenty musiały się prędzej czy później wydarzyć? Może właśnie tędy wiedzie droga do postępu?

– Mówisz jak oni.

– Jak Neosi?

– Jak wszyscy posrani wyznawcy transhumanizmu, zrzeszeni w ten czy inny sposób. Są pewne granice...

– A czy ty zdecydujesz się przekroczyć granice, jeśli pozwoli to uniknąć śmierci, która wokół ciebie krąży?

Zapada cisza. Skąd ona...

– Skąd to wiem? Ewidentne oznaki kłamstwa i stresu przy słowach „prowadzę śledztwo, jestem z policji". To nie jest oficjalne dochodzenie, a przynajmniej nie w całości, prawda?

Stać Cię tylko na kiwnięcie głową.

– Rozpracowanie sekty to tylko jedna strona medalu, mam rację? Szukasz tego – puka się w czoło – szukasz sposobu by zatrzymać proces palenia kabli, który zżera cię od środka, mam rację?

– Tak.

– Przekonaj mnie zatem, że warto ci pomóc. To nie jest przyjemne. Ani szybkie. Ale efekty masz przed sobą. Mnie nikt nie pytał o zdanie. Porwano mnie, zabrano wbrew woli i rozpoczęto badania. Ale ty masz wybór. Przekonaj mnie, że warto dać ci szansę.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* i przejdź do **79**

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 7 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **79**

– Porażka: przejdź do **80**

79

– Chcę żyć – rzucasz bez zastanowienia – po prostu. Jeśli chuje mają coś, co może powstrzymać neurodegradację, to powinni się tym podzielić. I tyle.

– I co zamierzasz?

– Naprawić siebie. A potem nagłośnić wszystko. I wsadzić do pierdla kogo trzeba.

– Ciekawe podejście. A jeśli pierwsze się uda, a drugie nie?

– Uda się.

– Skąd pewność?

– Bo jestem, kurwa, z policji. To my jesteśmy tymi dobrymi – nie umiesz wyczytać nic ze spojrzenia, którym Taylor przewierca Cię na wylot. Jednak uśmieszek wypełzający z kącików ust jest aż nadto wymowny.

– Wierzę ci. Ale skąd wiesz, czy wszystkie ludki w niebieskich mundurkach będą tak samo szlachetne?

– To nie ma znaczenia. Jeśli tylko dostanę szansę na drugie życie, ujawnię to. Będą musieli mnie uciszyć, żeby było inaczej.

– I zrobią to, zapewniam cię. Ta „sekta" ma bardzo wysoko postawionych przyjaciół. Sądzisz, że takie eksperymenty – zatacza łuk rękami, wskazując otoczenie – mogłyby przejść niezauważone bez ochrony wła...

Kobieta zamiera w bezruchu. Jej dziwaczny wzrok przesuwa się po framudze drzwi i dzielącej was tafli.

– Nie masz dużo czasu. Ładnie zhakowany system, ale niestety potrafi się bronić. To, czego szukasz jest w „Domu Aniołów". Jeśli tam dotrzesz, masz szansę.

– „Dom Aniołów"? Co to...

W polu widzenia wyskakuje Ci okno transmisji bezpośredniej. Wyrażasz zgodę, przyjmujesz plik. Lokalizacja GPS. Daleko za miastem, w górach. Dawny obiekt wojskowy. Pierwszy raz widzisz to miejsce, z całą pewnością siły policyjne tam nie dotarły.

Uzyskujesz Informację I-7: lokalizacja „Domu Aniołów”. Będzie ją można wykorzystać w późniejszym czasie.

– Czy to tam znajdę...

– Zrób z tego dobry użytek. Mnie już nie pomożesz.

Drzwi celi znów stają się nieprzezroczyste. Kontakt się urywa, interkom się wyłącza. Walisz pięścią w bezsilnej złości, nic jednak nie można poradzić.

Powoli wracasz do panelu sterowania.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Elizabeth Taylor była Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

80

– Szukam lekarstwa – rzucasz krótko.

– Tylko tyle?

– Tylko albo aż. Zależy od perspektywy. Umieram po kawałku za każdym razem, gdy odpalam któryś z implantów. A że jest ich całkiem sporo... rokowania są średnie.

– Nie mów mi o rokowaniach – prycha Taylor, odwracając się. – Wyobraź sobie, że ja nie potrzebowałam pomocy. A jednak mi to zrobiono. Nigdy o to nie prosiłam.

– Rozumiem.

– Gówno rozumiesz. To nie tobie przemocą wymieniono połowę mózgu na elektronikę, nie ciebie próbowano zrzucić do pamięci komputera i nie tobie odebrano możliwość NORMALNEGO widzenia świata. Odebrano ją mnie. Bez potrzeby. Z czystej ciekawości.

– To może uratować życie wielu ludziom...

– To nie uratuje życia nikomu, kto nie należy do kręgu wtajemniczonych. Te badania nie mają ujrzeć światła dziennego, nie łudź się. Ale... przecież ty szukasz lekarstwa dla siebie, nieprawdaż?

– Żeby móc działać, potrzebuję...

– Każdy tak mówi. A potem gówno z tego wychodzi. Dam ci radę – nie próbuj ugryźć więcej niż jesteś w stanie przełknąć. Ani ty, ani nikt inny.

Tracisz ją. Tracisz nieodwołalnie, czujesz to. Nie tak powinna przebiegać ta rozmowa. Nie tak... Spoglądacie na siebie przez dłuższą chwilę. Gdy już, już chcesz coś powiedzieć, dzieląca was tafla szkła staje się nieprzezroczysta.

– KURWA! – w bezsilnej złości walisz pięściami w barierę. Na próżno.

Wychodzi na to, że nie dowiesz się niczego więcej od Elizabeth Taylor. Wielka szkoda, bowiem kobieta niewątpliwie skrywała więcej niż chciała przyznać.

Z rezygnacją, ruszasz w stronę panelu sterowania.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Elizabeth Taylor była Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

81

Mohebe Ngwali, pom. 3

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: suboptymalne (patrz: załącznik).

Opis: Haker, cyborgizacja układu nerwowego: 62%. Obiecujący obiekt do eksperymentów z nanokorą NN117. Archanioł spodziewa się pozytywnej implantacji. Oczekiwanie na decyzję.

Zcyborgizowany haker ze wstępnie przygotowanym układem nerwowym. Ciekawe. Z jednej strony, tacy jak on zazwyczaj wiedzą mnóstwo o ciemnych interesach innych. Z drugiej – średnio przepadają za policją i szeroko rozumianymi organami władzy. Jak będzie w tym przypadku?

Wklepujesz odpowiednie polecenia na panelu kontrolnym. Szyba celi staje się przezroczysta, ukazując sterylnie białe wnętrze. Na prostym, zaścielonym kliniczne jasną pościelą łóżku leży młody, czarnoskóry mężczyzna w więziennym uniformie. Długie, bujne dredy spływają wokół twarzy, a w ich kosmykach dostrzegasz liczne kable, złącza i rozszerzenia. Skórę na skroniach i szyi znaczą gniazda interfejsów i sprzęgów wszelkich znanych Ci formatów. Oczy tamtego skrywają szkła przyciemniających okularów. Jakim cymbałem trzeba być, żeby w zamknięciu nosić przeciwsłoneczne... Tylko że to nie są okulary. To wstawione permanentnie implanty sensoryczne – super zaawansowane wyświetlacze, zalewające właściciela potokiem informacji. Nieźle...

– No i co się tak gapisz, he? – rzuca tamten z pretensją w głosie. – Czekasz na przestawienie, czy co?

– Spokojnie – podnosisz ręce – nie jestem z Neosami. Jestem tu, żeby cię uwolnić. Ciebie i pozostałych.

– A to ciekawe... – zrywa się z posłania i tanecznym rapersko-ziomalskim krokiem podchodzi do szyby. – Kto cię przysłał? Kaptur? Jesteś od Kaptura?

– Nie znam żadnego Kaptura. To niezależne dochodzenie.

– Detektyw, hmmm? Prywatny czy... – taksuje Cię spojrzeniem lustrzanych pseudo-oczu. Z góry do dołu, z dołu do góry. – Kurwa! Policyjny sprzęt! Jebana psiarnia! Coś tak czułem. Dobre macie tempo! Zabierają człowieka z mieszkania, puf! I znikasz. Tydzień! Tydzień, zanim się zwąchaliście. Ale niech tylko człowiek spróbuje uzyskać dostęp do czyjegoś banku danych. O nieeeee..... Godzina i patrol wpada na pełnej kurwie do domu, SWAT z karabinami wielkości lagi mojej starej...

– Chwila! – przerywasz słowotok. – Zabrali cię tydzień temu? Dlaczego? Pracujesz dla nich?

– Dla tych zjebów? Chyba cię popierdoliło, prędzej mi jaja odpadną! To banda posranych jajogłowych. Dorobili religijną otoczkę do wojskowej bioniki, żeby prać mózgi kretynom

szukającym nieśmiertelności. Potulne baranki, hehehe, same idą pod nóż, DOSŁOWNIE pod nóż cyberchirurgów.

– Neosi prowadzą eksperymenty?

– Hola, hola – Mohebe wycofuje się kręcąc głową – sorry, ale ja z glinami nie gadam. Pierwsi jesteście, żeby się przypierdolić, jak coś się zrobi nie tak. A ja jestem ostatni, żeby wam pomagać.

Zagryzasz wargi. Taaak, tego można się było spodziewać po cyberświrze. Trzeba będzie uważać na słowa.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* i przejdź do **82**

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 8 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **82**

– Porażka: przejdź do **83**

82

Cyberświry i hakerzy cenią sobie szczerość jak nic innego. Postanawiasz wziąć go pod włos i powalczyć identyczną bronią, jakiej używają jemu podobni.

– To jest... nie do końca oficjalne śledztwo. Jestem tu... powiedzmy, że z własnej inicjatywy – zaczynasz ostrożnie.

– Hmmm.... ciekawe. Psiarnia nie skumała się, że z tym miejscem jest coś nie tak?

– Nie. Jestem tu, bo moi przełożeni olali sprawę i przerzucili siły gdzie indziej. Według mnie to błąd.

Przez jego wszczepione okulary przebiega błysk. Chwilę potem kolejny.

– Kurwa, mówisz prawdę.

Wtedy dociera do Ciebie, co właśnie się stało. Tak jak i Ty masz dostęp do policyjnych implantów konwersacyjnych, tak samo i jego oprogramowanie lustrowało Cię przez cały czas. Nie wiesz, co siedzi w głowie Mohebe, ale na pewno jest skuteczne.

– No proszę. Normalnie jak w tanich filmach detektywistycznych. Samotnie przeciw systemowi, pod prąd. Podoba mi się to. Nie wiem, co twoi durni bossowie wymyślili, ale rzeczywiście dali dupska. Wszystko, co ciekawe, jest tutaj, a nie gdzie indziej.

– To znaczy?

– Ha! To NIE znaczy jeszcze, że ci pomogę. Co będę z tego mieć, he?

– A czego byś się spodziewał?

– No cóż... mam parę wyroków na karku, dwa dochodzenia ciągle się toczą. Małe sprawy, nic wielkiego. Ale upierdliwe jak cholera. Da się coś z tym zrobić?

– Wiesz, że to tak nie działa. Jest hierarchia służbowa. To nie moja odpowiedzialność.

– No to wymyśl coś. Może jakiś znajomy ma dług czy coś...

– To tak NIE DZIAŁA! – tamten milknie na chwilę.

– Dobra, chuj, trudno. Coś tak czułem, ale warto było spróbować. To deal jest taki: powiem ci co wiem, ty mi powiesz, co wiesz, może wykminimy coś razem. Potem mnie uwolnisz, a ja znikam. Cela była pusta, nigdy mnie tu nie było, ok?

– Jasne – potwierdzasz natychmiast. Problemy, jakie pojawiły się podczas hakowania systemu cel, zapowiadają, że bez pomocy profesjonalisty możesz nie dać rady.

– Dobra, to od czego mam zacząć?

– Co to za miejsce? Skąd się tu wziąłeś i co Neosi tu wyprawiają?

– Sporo pytań. W skrócie: są dwie kamienice. Ta i po drugiej stronie głównej ulicy...

– Wiem, stamtąd przychodzę...

– No i myk. Tam składowany był towar, transporty, ładunki, dokumentacja, finanse. Tutaj: laboratorium pierdolonego doktora Frankensteina i cele dla więźniów. Zjeby sprowadzają eksperymentalne implanty, które potem próbują wszczepiać. Eeee, jakby to ująć... z różnym skutkiem.

– Wiesz, co to za lekarz? Ten tutaj.

– W sumie to jest ich kilku. Pracami kieruje typek o pseudonimie Dr. Digit, DD. Naprawdę to emerytowany chirurg, Jones McConnor, podeślę ci jego profil – macha rękami w geście rzucania piłką. W polu widzenia wyskakuje Ci prośba o transfer pliku. Akceptujesz. Kartoteka jest całkiem spora. – Wychrzanili go i z roboty, i z uczelni za naruszenie zasad etyki lekarskiej. Neosi mają w dupie etykę, wiec szybko znalazł zajęcie tutaj.

– Wiesz, co dokładnie robią?

– Kurwa! Wszystko, czego NIE MOŻNA robić w klinikach albo na legalnie działających akademiach medycznych.

– To znaczy?

– To znaczy eksperymenty z transferem jaźni, próby duplikowania i rozdzielania układu nerwowego, zdalna kontrola zachowania i inne takie. Najgorsze gówno, koszmar foliarza.

Uzyskujesz Dowód D-5 – protokoły eksperymentów i testów na ludziach (siła dowodu: 3)

– A skąd to wiesz?

– Interesuję się takimi zjebanymi kultystami... Powiedzmy, że utrudnianie im życia to moje hobby. Zaraz po wypierdalaniu policyjnych serwerów, z całym szacunkiem.

– Rozumem – kiwasz wyrozumiale głową. – To by tłumaczyło, skąd się tu wziąłeś.

– Nie wiem, jak mnie namierzyli, ale im się udało.

– Zrobili ci coś?

– Jeszcze nie. Z naciskiem na jeszcze. A ty co masz interesującego?

– Dotąd? Niewiele. Głównie ślady lewych transakcji i listy przewozowe. No i... wy.

– My?

– Cele. Więzienie. To wszystko.

– Jasne, jasne, kumam. Jakbym miał dostęp do mojego kompa...

Zaciemnienie oddzielających was drzwi przerywa mu wpół zdania. Przewidziany czas odblokowania dobiegł końca.

– Kurwa! – wrzeszczysz, rzucając się z pięściami na śluzę. Jest dobrze izolowana, więc nie słyszysz fali bluzgów, ale wyczuwalne drżenie powierzchni sugeruje, że z drugiej strony dzieje się to samo. – Kurwa, nie, nie, nie, nie w takim momencie!

Wrzaski i frustracja niestety nic nie pomogą. System zabezpieczeń udało się zhakować tylko do takiego stopnia. Na wszelki wypadek uderzasz jeszcze kilka razy i poprawiasz kopnięciem. Bez efektu.

– Kurwa... – szepczesz, odwracając się w kierunku panelu sterowania. No cóż... przynajmniej udało się uzyskać dokumentację eksperymentów... Powinno wystarczyć do wsadzenia tych gnojów na długo.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Mohebe Ngwali był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**

Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**

Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**

Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

83

Musisz grać ostro. Sytuacja jest niekorzystna raczej dla niego niż dla Ciebie. Czas to wykorzystać.

– Wiesz, że jestem twoją jedyną szansą na wyjście stąd? Nie masz za dużo opcji.

– Ha! Mam kurwa więcej opcji, niż ci się wydaje. I ty nie jesteś jedną z nich.

– Ciekawe. Bo wygląda mi na to, że siedzisz w pudle, w piwnicy, bez kontaktu z kimkolwiek na zewnątrz.

– Pracuję nad tym. I nic ci do tego glino.

– Nie chcesz rozliczyć się z tymi, którzy cię tutaj zamknęli? Nie chcesz się dowiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi?

– Chcę. I dowiem się, ale nie potrzebuję do tego pierdolonych glin.

Postanawiasz wykorzystać starą, sprawdzoną zagrywkę z podręczników prowadzenia przesłuchania.

– Nawet jeśli będę w stanie załatwić ci to i owo? Na przykład puszczenie w niepamięć niektórych... incydentów, nazwijmy to.

– A to ciekawe.... – przygląda Ci się uważnie, ptasim ruchem przekrzywiając głowę na lewo i prawo. Przez jego wszczepione okulary przebiega błysk. Chwilę potem kolejny. – Ale pierdolisz. Doceniam, doceniam, powieka ci nie drgnęła, ale pierdolisz.

– Co...

Dopiero teraz dociera do Ciebie, co dokładnie się stało. Tak jak i Ty masz dostęp do policyjnych implantów konwersacyjnych, tak samo i jego oprogramowanie lustrowało Cię przez cały czas. Nie wiesz, co siedzi w głowie Mohebe, ale na pewno jest skuteczne. Szlag...

– Co, myślisz, że smerfy mają monopol na wszczepy do analizy interakcji społecznych? He he. Nie ze mną te numery. Stałe zagrywki gliniarzy są tak słabe, że szok.

– Gówno prawda. Jeśli pomożesz funkcjonariuszowi, w trakcie wykonywania obowiązków...

– I pudło po raz drugi. To nie jest oficjalne dochodzenie, prawda? Jesteś tu z własnej inicjatywy, he he he. Mam to wszystko jak na dłoni – wykonuje gest palcami, łącząc niewidzialną linią wasze oczy. – Chuja ugrasz, sorry.

Kurwa. Z takimi nigdy nic nie wiadomo. Z jednej strony skrajnie interesowne cwaniaczki, łase na każdą możliwość wymazania swojej kryminalnej przeszłości. Z drugiej – nieufni i płochliwi jak króliki w lesie. No cóż, trudno. Trzeba grać takimi kartami, jakie się wylosowało.

– Twoja pozycja do negocjacji nie jest najlepsza. Jak się zgrywa twardziela zza plastikowej ściany?

– A jak się czuje glina w totalnej dupie, bez wsparcia, bez żadnego punktu zaczepienia, latająca po omacku po wrogim terenie? Hmmm?

Trafił. Skurczybyk wie doskonale, że nie masz żadnych, ale to żadnych asów w rękawie. Dalsze blefowanie nie zaprowadzi Cię daleko.

– No dobrze. To jak oficjalną część mamy już za sobą, to może zaczniemy normalnie rozmawiać?

– Szybka zmiana ze złego w dobrego glinę. O nieee – rozkłada szeroko ręce, odwraca się do Ciebie plecami i rusza w kierunku pryczy. – Ja sobie dam radę, spokojna głowa. Udanego dochodzenia, uważaj, żeby jakiś spierdoleniec z sekty nie wpakował ci kulki w tył głowy.

Bezsilnie patrzysz, jak Mohebe rozkłada się na łóżku, zakłada ręce pod głowę i zamiera w bezruchu. Implanty oczne nie pozawalają stwierdzić czy śpi, czy gapi się na Ciebie, ale efekt końcowy jest ten sam – całkowite lekceważenie. Po chwili dzieląca was ściana matowieje, ostatecznie ucinając wszelki dalszy kontakt.

No cóż... ale warto było spróbować. Ruszasz z powrotem w kierunku panelu kontrolnego.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Mohebe Ngwali był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**

Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**

Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**

Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

84

Seth Valdberg, pom. 2.

Staus: aktywny. Wskaźniki: w normie

Opis: Podwykonawca, gang motocyklowy. Kwestionował otrzymane polecenia, wkurzył Archanioła. Oczekiwanie na wiwisekcję.

Wiwisekcja... ciarki przechodzą Ci po plecach na samo wspomnienie tego słowa. Facet musiał nieźle zaleźć komuś za skórę, skoro zdecydowano o użyciu tak drastycznych środków. I musi też dużo wiedzieć, jeśli sekta zadaje sobie tyle trudu, by się go pozbyć. To może być intrygująca rozmowa. Cela odblokowuje się bez najmniejszego problemu. W korytarzu ożywają nowe cienie, gdy ze środka pada światło. Drzwi stały się przezroczyste, ukazując minimalistyczne wnętrze – prosta, kwadratowa komórka z łóżkiem, umywalką i toaletą. Wszystko pozbawione jakichkolwiek elementów osobistych, idealnie czyste, olśniewająco białe.

Podchodzisz do drzwi i spoglądasz na „lokatora". Facet jest ogromny. Waży sporo powyżej stu kilogramów. To jeden z tych, którzy stanowią magiczne połączenie wylewającej się tkanki tłuszczowej i potężnych mięśni ze stali. Kombinezon więzienny sprawia wrażenie, jakby miał zaraz pęknąć. Spod rękawów i kołnierzyka wypełzają animowane tatuaże szkieletów i rasistowskie napisy wydziarane gotycką czcionką. Pod skórą, na samym czubku, obowiązkowo łysej czaszki, nieśpiesznie obraca się swastyka. Zastygasz pod nieruchomym spojrzeniem głęboko osadzonych oczu. Gęsta, ruda broda wieńczy całość, upodabniając właściciela do wściekłego berserkera z czasów Ragnara Lothbroka.

– Seth Valdberg? – pytasz, nie do końca wiedząc jak zacząć.

Cisza jest jedyną odpowiedzią.

– Nieźle cię urządzili twoi koledzy Neo. Nie wyglądasz na specjalnie zadowolonego.

Z ukrytego we framudze głośniczka dochodzi tylko pomruk i sapnięcie.

– Jeśli mi pomożesz, jest szansa, że uda mi się cię stąd wyciągnąć. Ciebie i pozostałych... więźniów. Kimkolwiek jesteście.

– Ktoś ty? – rzuca tamten. Głos przypomina basowy pomruk niedźwiedzia.

– Jestem... – chwila zawahania – z policji. Ale to nieoficjalne śledztwo. Nikt nie spodziewał się odkryć tutaj... czegoś takiego.

– Niebieskie kurwy, tfu – spluwa w róg, ani na chwilę nie spuszczając z ciebie wzroku.

– Możemy sobie pomóc.

Pomruk...

To nie będzie najłatwiejsza rozmowa. Jeśli w ogóle można to nazwać rozmową. Trzeba będzie się nieźle nagimnastykować, żeby zmusić wielkoluda do powiedzenia czegokolwiek.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* i przejdź do **85**

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 8 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **85**

– Porażka: przejdź do **86**

85

Ten facet jest twardy jak skała. Znasz takich, bardzo często zasilają gangi harleyowców, z hukiem przewalających się przez miasto, by skończyć w spelunach rozsianych na Pustkowiach. Nieśmiertelne, skórzane kurtki służą im za jedyną formę ochrony w czasie trwających godzinami strzelanin w slumsach i dzielnicach nędzy. „Ponurzy drwale" – tak ich nazywano. Wiele mogło ich różnić, ale zazwyczaj łączyło jedno – przyjaźń, honor i wzajemne oddanie. Wartości równie ponadczasowe, co terkoczące motocykle.

– Nie wiem, co łączy cię z sektą Neo, ale zrobili cię w chuja. Ktoś nie dotrzymał swojej części umowy. To widać na pierwszy rzut oka. Archanioł...

– Archanioł, tfu – spluwa po raz kolejny.

– Nie pałacie do siebie miłością, co? Wystawił cię. Zdradził. To niehonorowe...

– Chuj a nie honor. Co ty możesz wiedzieć?

– Niewiele. Dlatego pytam. Chcę go udupić, jego i całą tą trzódkę. Nikt nie wiedział, o czymś takim... jak tutaj. Więzienie, eksperymenty, badania... co to jest? To chore.

– No raczej. Zjeby.

– Nie wiedziałeś, czym się zajmują?

– Mieli towar. Cybernetyka. Dobra cybernetyka. Kurwy posrane.

– Ten towar... W laboratorium... Cóż, wygląda na „używany".

– Używany, he dobre! Jak nie mogli czegoś sprowadzić, to wyrywali to z ludzi. Kurwy.

– Nie spodziewałeś się czegoś takiego? Chyba nikt się nie...

– Posłuchaj mnie glino! – zrywa się z łóżka i żwawym krokiem podchodzi do oddzielającej was ściany. Ostatnim wysiłkiem woli powstrzymujesz się, przed cofnięciem. Gigantyczna sylwetka, jak księżyc podczas zaćmienia, odcina dopływ światła. – Te kurwy są podstępne jak węże. To najgorsze gówno, jakie widziało to miasto. Najgorsze.

Kiwasz głową na znak zrozumienia. Niech się rozkręci...

– Kurwa! – Valdberg wali z całej siły we framugę. Raz, drugi, trzeci. – Daj mi stąd wyjść, to szybko z nim skończymy.

– Powiesz mi, co się stało?

– Miękkie kutasy wyręczają się nami, żeby samemu nie brudzić rąk. Rozumiesz? Ten chujek wykorzystał nas i jeszcze ma o to pretensje – wpatrujesz się w niego wyczekująco, zmuszając do kontynuowania. – Wyręczyli się nami, żeby złapać więźniów. Sami, kurwa, nie mieli na tyle honoru.

– Jakich więźniów?

– Srakich, kurwa! – opluwa szybę, unosząc się gniewem – Takich, że mieli wszczepy, które później z nich żywcem wyjęli. NIE–TAKA–BYŁA–JEBANA–UMOWA – każdemu słowu towarzyszy uderzenie w ścianę.

– Czy... czy tym ludziom można jakoś jeszcze pomóc?

– Pomóc? POMÓC? Jak można pomóc komuś, komu wypruto sztuczne serce albo płuca?! Ale nie, czekaj... w sumie można im pomóc – podwija rękaw więziennego kombinezonu, odsłaniając wielką, pokrytą tatuażami łapę.

Przykleja przedramię do przezroczystej powierzchni. Wśród czaszek, kostuch i wilków dostrzegasz zupełnie niepasujący do nich, zwyczajny napis – liczby po przecinku, wkomponowane w niewielką, wolną przestrzeń.

– Co to jest?

– To grób. Masowy, kurwa grób. Tam ich pochowali. NIE! Tam kazali NAM – stuka się w pierś – ich pochować. Wytatuowałem to, żeby nigdy nie zapomnieć. Sprzedaliśmy duszę. Niech gliny dobiorą im się do dupska. Znajdziecie tam tyle trupów z wyszarpaną bioniką, że w kostnicy się wam nie zmieszczą.

Błyskawicznym ruchem, jak na tak wielkiego mężczyznę, przypada do drzwi. Oddziela was tylko kilka milimetrów polimeru. Widzisz jak pod mikroskopem jego zimne, głęboko osadzone oczy. Niemal czujesz smród zepsutych zębów.

– Mnie nie uwolnisz, z resztą ja nie chcę. Źle zrobiliśmy. Jesteśmy najemnikami. Ale najemnicy też mogą sobie wybierać robotę. Zamknijcie tamtych, jeśli dacie radę. Nie mieli nawet tyle honoru, żeby spojrzeć swoim ofiarom prosto w oczy, kurwy jedne.

To powiedziawszy, jak gdyby nigdy nic, odwraca się i odchodzi w stronę pryczy. Po chwili powłoka celi znów matowieje. Gapisz się w pustkę jeszcze przez chwilę. Co tu się właśnie stało? Nawrócony neofaszysta? Zmiękł, kiedy zobaczył, jak wygląda kopanie masowych grobów? A może chodziło tylko o honor... albo jego brak. Tak czy inaczej, informacja o miejscu pochówku wielu ofiar przysłuży się w postępowaniu przeciwko sekcie.

Uzyskujesz Dowód D-6 – geolokalizacja masowego grobu (siła dowodu: 3)

Powoli oddalasz się w stronę panelu sterowania.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Seth Valdberg był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

86

Ten facet jest twardy jak skała. Znasz takich, bardzo często zasilają gangi harleyowców, z hukiem przewalających się przez miasto, by skończyć w spelunach rozsianych na Pustkowiach. Nieśmiertelne skórzane kurtki służą im za jedyną formę ochrony w czasie trwających godzinami strzelanin w slumsach i dzielnicach nędzy. „Ponurzy drwale" – tak ich nazywano. Wiele mogło ich różnić, ale zazwyczaj łączyło jedno – gigantyczne ego, poczucie własnej siły i dumy. Może warto uderzyć w taką strunę, żeby odpowiednio pokierować rozmową?

– Jak to się stało, że ktoś taki jak ty wylądował w pierdlu sekciarzy? Wdawało mi się, że was nie da się złapać?

Odpowiada Ci tylko pogardliwe prychnięcie i wzruszenie ramion.

– A jednak, jakoś się do ciebie dobrali. Nie chcesz się odegrać? Przecież to popieprzona sekta. Nie powiesz mi, że zleży ci na nich. Nie po tym, co się stało.

Pomruk. Coś brzmiącego jak „kurwy".

– Możemy pomóc sobie nawzajem. Chcę cię uwolnić. Ciebie i wszystkich pozostałych. Powiedz mi tylko coś, co pomoże mi ich...

– Wypuść mnie, to ich zajebię. Wypuść albo spierdalaj.

– Potrzebuję czegoś co mi pomoże. Te cele już dawno byłyby otwarte gdyby...

– Tacy sami...

– Proszę?

– Niebieskie gówno-ludziki i spierdoleńcy z sekty. Jesteście tacy sami.

– Ja nie...

– WYPUŚĆ MNIE I DAJ MI ICH ZAJEBAĆ. A jak nie, to SPIERDALAJ! – harleyowiec zrywa się z łóżka, czerwony na twarzy. Wystawione ramię wskazuje jakąś nieokreśloną „dal". Zastanawiasz się, czy gdyby z całej siły wpadł na drzwi, dałby rade je wyłamać. Pocieszające jest, że chyba nie raz próbował, a jednak wciąż tu tkwi.

– Nie dam rady cię wypuścić, jeśli mi nie pomożesz, nie mam...

– Chuja nie masz! – rzuca ostatni raz, po czym odwraca się do ściany, sapiąc z wściekłości.

Kiedy oddzielająca was szyba z powrotem staje się matowo czarna, wciąż jeszcze się zastanawiasz, jak można było inaczej to rozegrać. A może nie dało się? Valdberg ewidentnie nie był w nastroju do jakichkolwiek negocjacji. No cóż... szansa przepadła.

Oddalasz się w kierunku panelu kontrolnego.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Seth Valdberg był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Jimem Haxleyem, biznesmenem-sponsorem sekty, przejdź do **87**

87

Jim Haxley, pom. 4

Status: aktywny. Wskaźniki psychosomatyczne: negatywne (patrz: załącznik).

Opis: Biznesman, sponsor organizacji. Chciał się wycofać, wkurzył Archanioła. Oczekiwanie na eksperymentalny przeszczep wyściółki podkorowej DX–230–B5.

Biznesman w takim miejscu... Musiał mieć niezłego pecha, że ściągnął na siebie gniew przywódcy sekty. Ludzie tacy jak on zazwyczaj należą do jednej z dwóch kategorii. Albo są to zblazowani i znużeni życiem bogacze, którzy szukają nowych rozrywek i ekstremalnych przeżyć (także duchowych). Albo nawiedzeni ideowcy, odkrywający (kiedy mają już wszystko), że liczy się wnętrze, a medytacja buddyjska jest sposobem do oświecenia. Zastanawiasz się, którym z typów jest Jim Haxley. A może jeszcze innym?

Po wklepaniu odpowiednich poleceń, światło w korytarzu zmienia się. Drzwi celi pojaśniały, wypuszczając na zewnątrz klinicznie białe światło. Gdy tylko podchodzisz, z prostego łóżka wyskakuje patykowaty, siwiejący mężczyzna w kombinezonie więziennym i rusza w Twoją stronę.

– Czy mogę z kimś porozmawiać? Musimy to sobie wyjaśnić, nie można tak, bez negocjacji...

Wygląda jak stereotypowy CEO z okładki magazynu dla korpoludków. Starzejący się dostojnie, tak jakby postępujący wiek był kolejnym osiągnięciem w karierze. Szpakowate włosy zaczesane falami do tyłu, a na nosie – ponadczasowe druciane okulary w kształcie prostokątów. W czasach implantów ocznych i wszczepów domózgowych był to ewidentny przejaw ekstrawagancji, biorąc pod uwagę ich cenę.

– Jestem z policji – rzucasz krótko.

– Och! Dzięki Bogu, w końcu – odpowiada tamten tak naturalnie, jakby się tego spodziewał. – To wprost niemożliwe, żeby przetrzymywanie tylu niewinnych osób wbrew ich woli przez tak długi czas przeszło niezauważone. Kiedy stąd wyjdziemy, wszystko państwu wyjaśnię, mogę pomóc szukać winnych, mam dowody...

– Pracuję nad tym. Potrzebuję więcej informacji, żeby wydostać stąd pana i pozostałych – coś w Twojej wypowiedzi wzbudza niepokój, wypływający na czoło dyrektora zmarszczką niepokoju.

– „Pracuję", „potrzebuję"... a więc nie ma większego zespołu? To nie jest akcja ratownicza?

– Doprowadziło mnie tutaj poboczne śledztwo. Muszę powiadomić centralę, a do tego czasu...

– Jak to „poboczne śledztwo"?! Czy wy wiecie, kim ja jestem? Kim JA jestem? Jak to możliwe, że człowiek znika w biały dzień, nie ma go ponad tydzień, aż nagle przychodzi pojedynczy przedstawiciel prawa i mówi, że to „poboczne śledztwo"! Moi adwokaci nie zostawią suchej nitki na organach ścigania za takie zaniedbania popełnione w trakcie...

Czujesz, że musisz przerwać ten słowotok frustracji i złości. Teraz albo nigdy, drugiej szansy nie będzie. Managerowie wysokiego szczebla znani są z dość ciężkich charakterów i bardzo źle znoszą wszelkie odstępstwa od swoich planów. Trzeba pociągnąć za odpowiednie struny, nacisnąć w odpowiedni sposób, żeby pozyskać tego człowieka.

Jeśli posiadasz implant konwersacyjny SIENA i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* i przejdź do 88

Przeprowadź test Charyzmy na poziomie trudności 6 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **88**

– Porażka: przejdź do **89**

88

– Pańscy adwokaci będą mogli co najwyżej opracować przekonującą notę żałobną dla rodziny, jeśli nie wymyślimy czegoś, co pozwoli pana stąd wyciągnąć. Siedzimy w tym razem i musimy działać wspólnie.

To go ucisza. Milknie momentalnie, wpatrując się w Ciebie oczyma szeroko otwartymi jak spodek. W ciągu sekundy jego nastrój przechodzi od wściekłości do pragmatycznej rezygnacji.

– R-rozumiem. Ale tak czy inaczej nie zostawię tego w ten sposób. Trzeba będzie rozliczyć władze z opieszałości. Ale tak, tak... Jak najbardziej rozumiem, że teraz musimy działać.

– Nie, pan dalej nie rozumie. Jestem detektywem, a odkrycie tego miejsca, tych konkretnych cel, było... zupełnie niespodziewane. Naokoło roi się od członków sekty, a raczej jej militarnego skrzydła. Jestem w niebezpieczeństwie, tak samo jak pan. Nie mam super mocy, nie mam wsparcia. System tych cel jest dobrze zabezpieczony, a ja nie jestem w stanie go złamać, żeby wszystkich was stąd wydostać.

– Wszystkich? Ile jeszcze jest osób?

– W sumie cztery, łącznie z panem. Potrzebuję pomocy – informacji, faktów, szczegółów, czegokolwiek, co pomoże mi jakoś sensownie działać.

– Dobrze, dobrze, r-rozumiem – dziwnie jest obserwować, jak człowiek nawykły do wydawania poleceń i realizacji precyzyjnych planów godzi się z własną bezsilnością.

– Zacznijmy od podstaw. Jak się pan tu znalazł? Co pana łączy z sektą Neo?

– Moja firma... w zasadzie to ja, od kilku lat aktywnie ich finansowałem. Wspierałem, nazwijmy to, badania prowadzone przez nich w interesujących mnie obszarach – zimny dreszcz pełznie, niczym wąż wzdłuż kręgosłupa, gdy kojarzysz słowo „badania” z magazynem bioniki, mieszczącym się za drzwiami.

– Co to były za obszary? Zdaje pan sobie sprawę w jaki sposób... prowadzono te badania?

– Jakie to ma znaczenie dla rozwiązania obecnej sytuacji? Nie rozumiem, jak rozpatrywanie interesów mogłoby pomóc w otwa...

– Szukam podpowiedzi, wzorca, czegoś, co pozwoli mi połączyć was – ofiary sekty – z tym miejscem. Czegoś, co pozwoli mi zorientować się, co to w ogóle jest za miejsce i dlaczego was tu trzymają.

– Sprawami moich interesów może się zajmować sąd albo policja skarbowa, a...

Walisz z całej siły o framugę drzwi. Huk niesie się po korytarzu.

– Proszę odpowiedzieć na pytanie! Jeśli mam panu pomóc, muszę wiedzieć jak najwięcej.

– D-dobrze. Rozumiem – poprawia okulary, chociaż absolutnie nie ma takiej potrzeby. – Chodziło o... badania neurologiczne. Badania nad wszczepami i implantami mózgowymi. Integracja układu nerwowego z bioniką. Jak... jak najściślejsza.

– Dlaczego to pana tak interesuje?

– Ja nie wiem czy to...

– Dlaczego...

– Proszę spojrzeć na to – ściąga szkła z nosa, natychmiast mruży oczy, w charakterystycznym grymasie krótkowidza – bez tego jestem prawie ślepy. Moje ciało... moje ciało nie przyjmuje implantów. Żadnych.

– Żadnych?

– Żadnych. Od dziecka. Omal nie umarłem, kiedy rodzice poddali mnie standardowej operacji infolika. Jakoś... jakoś udało mi się przetrwać szkołę i studia. Pomimo tego, że wszyscy naokoło mieli przewagę – dane na każde skinienie, ciągłe podłączenie do sieci. Przeszedłem przez to. Teraz zasiadam w radzie nadzorczej pięciu spółek, jestem prezesem dużej firmy... A do niedawna musiałem czytać pieprzone raporty na tablecie rodem z roku dwutysięcznego.

– Rozumiem, że bardziej... konwencjonalne metody i instytucje nie zdały się na wiele? Próbował pan klasycznych terapii.

– Wydałem setki tysięcy na terapie, które nic nie dawały. Ale gdy usłyszałem, czym zajmuje się sekta... To było coś zupełnie innego. Coś, czego do tej pory chyba nikt nie próbował. Transfery świadomości, bionika zintegrowana bezpośrednio z mózgiem, ba!, mózg będący tylko jedną z części bionicznego systemu. To mogło się udać.

– A udało się?

– Zwodzili mnie. Obiecywali, przysyłali kolejne prototypy. Byłem... zachwycony to chyba właściwe słowo, gdy pierwszy raz podłączyłem się do Sieci wszystkimi zmysłami. Pierwszy raz zobaczyłem Cyberprzestrzeń taką, jak widzą ją normalni ludzie. Wtedy uwierzyłem, że to, co robi sekta, wyprzedza pozostałych o całe lata świetlne.

– Co się w tym układzie zmieniło, że wylądował pan w tym miejscu?

– Oczywiście wiedziałem, że sekta to... no cóż, sekta. Działają na granicy prawa, a ich metody niekoniecznie są akceptowane. Ale nasza umowa zaczęła się stopniowo zmieniać. Do tej pory funkcjonowaliśmy na transparentnych, uzgodnionych warunkach. To się zmieniło.

– To znaczy?

– Zaczęli się domagać transferów finansowych podzielonych na transze, wysyłanych na dziwne konta, czasem nawet płatności gotówkowych. Coraz bardziej przypomniało to partyzantkę albo obrót narkotykami. Po tym, jak odwiedzili mnie w biurze „windykatorzy", domagający się zapłaty w pieniądzu drukowanym, zacząłem się zastanawiać nad wycofaniem.

– Kiedy to było? Od jak dawna zaczęły się te problemy?

– Mniej więcej kwartał temu, czy to ma znaczenie?

– To by miało sens. W tym okresie policja mocno przycisnęła Neosów, rozpoczął się szereg śledztw przeciwko nim. Musieli się zorientować, próbowali zejść do podziemia.

– Być może. Jeśli to w czymkolwiek pomoże, postaram się dostarczyć wszystkie namiary i informacje, jakie posiadam. To śmieszne, że w zasadzie mogę to zrobić dzięki pomocy samej sekty – śmieje się gorzko.

W polu widzenia wyskakuje Ci okno bezpośredniego transferu danych. Wyrażasz zgodę i po chwili umysł wypełnia się rachunkami, zestawieniami i protokołami transakcji.

Uzyskujesz Dowód D-7 – wyciągi finansowania sekty i dane księgowe (siła dowodu: 2)

– Dziękuję – rzucasz, po szybkim sprawdzeniu dokumentów – to na pewno pomoże przyskrzynić osoby odpowiedzialne i zamknąć niejedno dochodzenie. A co do tego miejsca, jak się pan tu znalazł?

– Zostałem porwany, prosto spod biurowca firmy. Siedziałem do późna, nie było już nikogo, parking pusty. Łatwy cel.

– Nie wiedział pan, gdzie go zabierają.

– Skąd – żachnął się – ja w ogóle niewiele wiem o sposobie i miejscach ich działania. Dostawałem tylko raporty medyczne, testowe technologie, nic więcej. Nie jestem jednym z nich. Nie... tak naprawdę.

– Rozumiem, ale czy...

Ostatnie słowa wypowiadasz do czarnej ściany. W mgnieniu oka drzwi celi zmatowiały, odcinając od Ciebie Jima Haxleya.

– Kurwa mać! – rzucasz, waląc dłonią w powierzchnię.

Oczywiście nic to nie daje. Kopiesz w bezsilnej złości, czując, że przepadła niepowtarzalna okazja, by dowiedzieć się czegoś od współpracującego, inteligentnego świadka. No cóż... nie tym razem. System zabezpieczeń sekty kolejny raz okazał swoją wyższość.

Ruszasz w kierunku panelu sterowania.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Jim Haxley był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**

89

Nie możesz okazać słabości. Bezwzględny biznesman nie jest u siebie w biurze, musi zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji i bezpośredniego zagrożenia życia, przed jakim stanął.

– Nie współpracując z przedstawicielem prawa, naraża się pan jeszcze bardziej.

– Jeszcze bardziej? To można narazić się jeszcze bardziej, niż dając się zamknąć grupie sekciarzy w celi w nieoznakowanym miejscu? To jest porwanie, a wydawało mi się, że policja takimi sprawami właśnie...

– Tak! – przerywasz mu, czując, jak podnosisz głos coraz bardziej. – Pod warunkiem, że policja ma ku temu środki. Jesteśmy w samym środku wrogiego terytorium, otoczeni przez nieprzyjaciół i to nie jest moment na wymądrzanie się. Musimy sobie pomóc.

– NIE! – krzyczy tamten, czerwieniejąc z gniewu. Druciane okulary opadają mu do połowy nosa, sprawiając komiczne wrażenie. Wskazuje na Ciebie palcem – To policja ma pomóc mnie. Bo to ja jestem tutaj jedynym poszkodowanym. Jeśli nie potraficie przysłać sensownej grupy interwencyjnej, to na co idą moje podatki? Wykończę was pozwami, nie podniesiecie się z tego przez wiele lat, jak mogło dojść...

– Facet, posłuchaj mnie – przypadasz do dzielącej was szyby, wygrażając palcem. – Groźby i strasznie sądem naprawdę na niewiele się zdadzą, jeśli za chwilę wparuje tutaj grupa nabuzowanych łysoli w ceremonialnych szatach. Nie mam wsparcia i działam po omacku...

– A co ja mam do tego? To nie jest mój obszar odpowiedzialności, jeśli tego nie wiecie. Bierzcie się za swoją robotę!

– Nie pomoże mi pan, prawda? – pytasz zadziwiająco spokojnie. Już wiesz, że tego muru raczej nie przebijesz. – Nie rozumie pan, że nie ma nikogo więcej. Nie ma „wy". Jestem „ja", muszę wezwać wsparcie, a mam tutaj czterech ludzi w celach i masę skurwieli naokoło.

– To trzeba było myśleć wcześniej o konsekwencjach. I przewidywać – syczy tamten przez zęby – a nie zwalać winę na poszkodowanego.

Zabolało. Niestety. Fakt faktem, że rozpoczynając swoje prywatne dochodzenie w tym miejscu, możliwość znalezienia uwięzionych ofiar eksperymentów sekty, nie znajdowała się na szczycie Twojej listy zmartwień. Aż do teraz. Czy można było coś takiego przewidzieć? Czy odpowiedzialny przedstawiciel prawa zabezpieczyłby się na taką okoliczność? I w końcu – czy Twoje zachowanie w tej chwili, zwlekanie z wezwaniem wsparcia, usilne samotne brnięcie wgłąb gniazda os, można było nazwać odpowiedzialnym?

– T-takich okoliczności nie można było przewidzieć... – wyrzucasz niepewnie i nawet dla Ciebie nie brzmi to przekonująco.

– To już akurat nie jest mój problem. I nie będę, jako poszkodowany i ofiara, ponosić konsekwencji waszej niekompetencji.

Zbierasz się, by odpowiedzieć coś, cokolwiek, co skierowałoby tę rozmowę na inne, być może lepsze tory. Jednak zanim układasz w głowie ciętą ripostę, rozdzielający was panel matowieje, a komunikacja zostaje odcięta.

Opierasz czoło o nieprzezroczystą ściankę w geście rezygnacji. Haxley miał rację. Ta akcja to samowolka – nieprzemyślana i podyktowana egoizmem. Niestety, autorefleksja

niczego nie zmieni w układzie sił. Musisz działać, żeby zażegnać zagrożenia, żal za grzechy przyjdzie potem.

Ruszasz w stronę panelu sterowania.

Zdecyduj, z którymi dwiema osobami chcesz porozmawiać. Kolejność nie ma znaczenia.

Jeśli Jim Haxley był Twoim drugim rozmówcą: przejdź do **90**
Jeśli chcesz porozmawiać z Elizabeth Taylor, ofiarą eksperymentów medycznych, przejdź do **78**
Jeśli chcesz porozmawiać z Mohebe Ngwali, hakerem, przejdź do **81**
Jeśli chcesz porozmawiać z Sethem Valdbergiem, dawnym członkiem sekty, przejdź do **84**

90

A więc to koniec. System odciął Cię definitywnie i bez pomocy zdolnego hakera, raczej nie będzie już można wrócić do przerwanych rozmów. Przygryzasz wargę. Czas leci, ci ludzie siedzą zamknięci i nie do końca wiadomo, co dalej z nimi będzie. Tak samo, jak z Tobą. Pragmatyzm nakazywałby kontynuować dochodzenie i wezwać wsparcie, które odpowiednio zabezpieczy zakładników. W pojedynkę niewiele już zdziałasz. Z drugiej strony... Kusi Cię, by spróbować ponownie. Może po chwili oddechu spotka Cię jakieś olśnienie, coś, co pozwoli przebić się przez zasłonę firewalla?

Przybliżasz się do panelu sterowania i wysuwasz z palców końcówki instrumentów. Niczym nogi pająka oplatają obudowę, włażąc w najmniejsze szczeliny niedopasowanego plastiku. Oczy uciekają w głąb czaszki, gdy pojawia się fala informacji i logów systemowych. Gorączkowo przeglądasz kod, linijka za linijką, licząc na cud. W końcu dostrzegasz pewien niejasny zapis, który wcześniej umknął Twojej uwadze.

ZBIORNIKI Z NEUROTOKSYNĄ 1, 2, 3, 4 – UZBROJONE. OCZEKIWANIE NA SYGNAŁ.

Zbiorniki z neurotoksyną. Numery ewidentnie wskazują na cele zakładników. A więc tak się zabezpieczyli? W jednej chwili priorytety ulegają zmianie. Samo otwarcie pomieszczeń schodzi na dalszy plan. Neurotoksyna... Jeśli cokolwiek pójdzie nie tak, jeśli aktywują alarm, jeśli będzie strzelanina... Nie możesz tego tak zostawić. Podążasz śladem komponentów systemowych i logów, by namierzyć odpowiedni moduł sterujący. Jest. Widać, że sklecony na szybko i dodany w ostatniej chwili. Nie powinien stanowić tak wielkiego problemu, jak sam system zabezpieczenia więzienia.

Jeśli posiadasz implant hakujący HISS i chcesz go wykorzystać – *odnotuj wzrost neuroprzeciążenia o 1* (+2 do testu hakowania).

Przeprowadź test hakowania (techniki) na poziomie trudności 6 (1 próba):

– Sukces: przejdź do **91**

– Porażka: przejdź do **92**

91

Całość wygląda gorzej niż w rzeczywistości – jest dziełem programisty-amatora, dziurawa jak sito. Twoje łamacze kilkoma komendami rozbrajają mechanizm, odpinając interfejs nasłuchujący polecenia uwolnienia trucizny. Od teraz będzie czekał w nieskończoność, choćby nie wiadomo, co się działo.

Uzyskujesz Informację: rozbrojenie neurotoksyny (kod: I-8). Będzie można ją wykorzystać w późniejszym czasie.

Ten mały sukces podnosi Cię na duchu. Być może teraz uda się łatwiej dobrać do sterowania drzwiami celi. Jeśli niemożliwość ich otwarcia była skorelowana z...

Syczenie i nagły błysk dochodzący z laboratorium doktora Frankensteina wybijają Cię z zamyślenia. Co się dzieje, do jasnej cholery? Co tam...

Przejdź do **93**

92

Pomimo, iż całość sprawia wrażenie pisanej na kolanie wprawki studenta informatyki, dziurawa jak sito i nieprzemyślana, to Twoje łamacze nie mogą się z nią uporać. Przypuszczasz ataki raz po raz, próbując ogłupić interfejs nasłuchujący polecenia uwolnienia trucizny. Nic nie przynosi efektu. Jak to możliwe, by tak prymitywne rozwiązanie opierało się wyrafinowanym policyjnym skryptom? A może winny jest czynnik ludzki i to kwestia wyczerpania po wszystkich dotychczasowych przejściach? Tak czy inaczej – nie jesteś w stanie dezaktywować „czerwonego przycisku".

Uzyskujesz Informację: uzbrojenie neurotoksyny (kod: I-9). Będzie można ją wykorzystać w późniejszym czasie.

Syczenie i nagły błysk dochodzący z laboratorium doktora Frankensteina wybijają Cię z zamyślenia. Co się dzieje, do jasnej cholery? Co tam...

Przejdź do **93**

93

Szlag! To drzwi korytarzyka prowadzącego do pierwszej kamienicy. W połowie ich wysokości wisi kula oślepiająco jasnego światła, tryskając na boki iskrami. Kula światła... palnik plazmowy! Sekciarze z drugiej strony musieli znaleźć swoich kolegów i dotarli tutaj po śladach. Automatyczny system zabezpieczeń zaryglował laboratorium, co nie przeszkodziło im w zastosowaniu czysto siłowej metody wejścia. Kurwa mać!

Chowasz się za konsoletą. Czujesz tani plastik albo inne tworzywo sztuczne, zdecydowanie za cienkie i słabe, by powstrzymać intensywny ostrzał. Kolejny raz tego wieczoru Twoje serce przystaje na ułamek sekundy. To implanty bojowe rozkręcają się z pełną mocą, przygotowując ciało do ostatecznego starcia. Kolorowa ramka podświetla coś na skraju pola widzenia – stół laboratoryjny, cały zastawiony oprzyrządowaniem. Dobra podpowiedź taktyczna. Skaczesz w tamtą stronę. Łoskot towarzyszący waleniu się przyrządów chirurgicznych, obudziłby umarłego. Światło palnika na chwilę przygasa – tamci musieli to

usłyszeć. Świetnie. Każda sekunda przewagi jest na wagę złota. Drugi stół, to samo – wpadasz na niego wywracając wszystko i ustawiając zaporę. Jazgot pod niebiosa.

SYSTEM BOJOWY GLADIATOR 3.31B.04: PEŁNA GOTOWOŚĆ

SYMULATOR BOJOWY: VISOR 1.11: PEŁNA GOTOWOŚĆ, PRZYGOTOWYWANIE TAKTYCZNYCH SCENARIUSZY STARCIA. WYLICZANIE PRAWDOPODOBIEŃSTWA NATARCIA, POŁOŻENIA NAPASTNIKÓW, TRAJEKTORII PODEJŚCIA...

Ciężko będzie się z tego wywinąć. Nawet z pełnym wsparciem implantów, prognozujących ruchy nieprzyjaciela i kalkulujących trajektorie pocisków. Wiesz, że to właściwy moment na wezwanie wsparcia. W zasadzie, ostateczny moment na jego wezwanie. Drugiej szansy nie będzie.

Równocześnie z przeładowywaniem broni otwierasz okno komunikacyjne dla funkcjonariuszy policji. Pojedyncza kreska zasięgu nie daje wiele nadziei, ale mimo to warto spróbować.

OFICER W NIEBEZPIECZEŃSTWIE, KOD CZERWONY: BEZPOŚREDNIE ZAGROŻENIE ŻYCIA.

WIELU NAPASTNIKÓW, UZBROJENI, OBECNOŚĆ DRONÓW BOJOWYCH I ZAAWANSOWANYCH TECHNICZNYCH ŚRODKÓW BOJOWYCH.

PROŚBA O PILNE WSPARCIE, SIEDZIBA SEKTY *NEO*, ULICA PINE LANE...

Potwierdzenie otrzymania komunikatu i meldunek oficera dyżurnego zbiegają się w czasie z odgłosem opadających na ziemię, ciężkich drzwi. A więc nieprzyjaciel dostał się do środka.

Wszystko zastyga w bezruchu jak mucha zatopiona w spadającej kropli bursztynu. Spoglądasz zza osłony, pozwalając, by komputer prowadził Twoją dłoń. Mimo zawieszonego w powietrzu pyłu, kolorowe ramki zaznaczają sekciarzy, rozbiegających się po pomieszczeniu. Palec pociąga za spust, gdy tylko któryś z nich przecina niewidzialną linię śmierci. Głuchy,

rozciągnięty w czasie łoskot. Jeden, drugi i trzeci. Kurz rozstępuje się za pociskami, pozostawiając po sobie powietrzny tunel.

SYSTEM BOJOWY VISOR 1.11: BIEŻĄCA ANALIZA TAKTYCZNA W TOKU, WYLICZANIE OPTYMALNEGO WEKTORA PRZEMIESZCZENIA...

Visor 1.11 wspólnie z Gladiatorem 3.31.b nieoczekiwanie posyłają Twoje ciało długim szczupakiem w stronę kolejnego stołu sekcyjnego. Zaraz potem dotychczasowa kryjówka zostaje pokawałkowana ogniem z pistoletu maszynowego. Padasz płasko na ziemię, czołgając się ku przeciwległej krawędzi. Szybka wymiana magazynka, wychylenie, strzał. Przewrót w tył, wychylenie. Strzał. Celny. Kolejny grad kul, fragmenty posadzki latające na boki. Wychylenie. Kolorowa ramka wokół obiektu. Strzał. Krzyk. Coś szarpie Cię za lewy bark, chwilę później znów i znów, gwałtownie obracasz się wokół własnej osi, padając na plecy.

TRAFIENIE: BARK, LEWY. PRZESTRZAŁ PENETRUJĄCY, USZKODZENIE TKANEK MIĘKKICH. ANALIZA JAMY KAWITACYJNEJ. OCENA: POSTRZAŁ ŁAGODNY. PODAWANIE: ŚRODEK ANTYSEPTYCZNY – DOKREWNIE...

TRAFIENIE: BARK, LEWY. PRZESTRZAŁ PENETRUJĄCY, USZKODZENIE TKANEK MIĘKKICH. KOREKTA: PĘKNIĘCIE OBOJCZYKA (*CALVICULA*) LEWEGO, USZKODZENIE SPLOTU RAMIENNEGO (*PLEXUS BRACHIALIS*)...

Czujesz mrowienie w lewej ręce i ciepło wzdłuż szyi. Chwyt na broni słabnie, nie jesteś w stanie operować tą stroną. Niedobrze. Turlasz się niezgrabnie na plecy. W samą porę Gladiator 3.31b błyskawicznie podrywa prawą dłoń i składa się do strzału, posyłając pocisk w środek czoła Neosa.

TĘTNO: 143, ROŚNIE. SZOK POURAZOWY. INIEKCJA: PODANO FENTANYL 0.1MG...

Podrywasz się do biegu, pędząc w stronę korytarza z celami. Przewaga taktyczna topnieje w oczach – oba stoły sekcyjne wyglądają jak powyginane durszlaki. To nie może się skończyć dobrze. Słyszysz za sobą rykoszetujące pociski, na szczęście żaden nie trafia. W powietrzu jest coraz więcej dymu i pyłu. Masz nadzieję, że zapewni to choć częściową osłonę przed ogniem, biorąc pod uwagę jakość implantów i narzędzi celowniczych przeciwników. Od ściany dzieli Cię już niecały metr, gdy padasz na twarz, lecąc przez próg jak szmaciana lalka.

TĘTNO: 190, ROŚNIE. SZOK POURAZOWY.

TRAFIENIE: ŁYDKA, LEWA. PRZESTRZAŁ PENETRUJĄCY, USZKODZENIE TKANEK MIĘKKICH, ANALIZA...

Kurwa... Robisz przewrót w bok, kuląc pod terminalem z danymi zakładników. Seria z pistoletu maszynowego wyrywa w podłodze poszarpaną linię. Nie wytrzymasz tak długo, nie wytrzy...

Pole widzenia rozbłyska wszelkimi możliwymi alarmami, gdy zza osłony wypada niepozorny, okrągły kształt. System identyfikacji wzorców prawidłowo rozpoznał obiekt i stwarzane przez niego zagrożenie. Grant. Jasny gwint. Granat.

WDROŻENIE PROCEDURY AWARYJNEJ. PRZEJMOWANIE PEŁNEJ KONTROLI NAD UKŁADEM MOTORYCZNYM...

Komputer taktyczny podejmuje decyzję w ułamku sekundy. Na szalach ważą się odpowiednio: Twoje życie i zdrowie. Nie ma sensu ratować tego drugiego, jeśli to pierwsze staje pod znakiem zapytania. Nie zważając na rany postrzałowe, wycieńczenie i szok, automat podrywa Cię z miejsca i skacze za ładunkiem wybuchowym. Niczym pasażer na tylnym siedzeniu, obserwujesz własne dłonie chwytające go w tygrysim skoku. Zęby dzwonią przy zderzeniu z przeciwległą ścianą. Odbijasz się i odrzucasz śmiercionośny kawałek metalu tam, skąd przywędrował. Chwilę później – błysk. Dzięki przyspieszonej percepcji masz okazję dostrzec rozchodzącą się kulę ognia, a w wraz z nią falę pyłu, zmierzającą Ci na spotkanie niczym tsunami. Mimo to...

UTRATA ŚWIADOMOŚCI FUNKCJONARIUSZA. SYSTEM BOJOWY GLADIATOR 3.31B.04: PRZEJĘCIE PEŁNEJ KONTROLI, AKTYWACJA TRYBU AUTONOMICZNEGO, SIEĆ NEURONOWA TENSOR REINFORCEMENT COP 4: START. AUTORYZACJA DZIAŁANIA W TRYBIE IMPOSTORA.

Przejdź do **94**

94

Tik. Tik. Tik. Tik...

Miarowe pikanie elektroniki jest pierwszym, co słyszysz. Dźwięk wyłania się z tła jak melodyjka budzika – wiesz, że był tam już od dawna, ale dopiero teraz rejestrujesz go świadomie. Niczym metronom wyznacza kolejne upływające sekundy. Z początku usiłujesz liczyć. Jeden. Dwa. Trzy... Szybko jednak gubisz rytm, prawdopodobnie zapadając w krótkotrwałą drzemkę. Próbę otwarcia oczu podejmujesz długi czas potem. Heroicznym wysiłkiem rozklejasz powieki, by zaraz potem zacisnąć je z całej siły. Ostre, białe światło przewierca się na drugą stronę czaszki.

Coś chyba poszło nie tak. Tylko pytanie gdzie i w którym momencie?

Wspomnienia ostatnich wydarzeń przypominają rozsypane puzzle, kawałki układanki na podłodze. Pine Lane. Sekta Neo. Stara kamienica. Cele z więźniami. Strzelanina. Wybuch.

Wszystko powoli wraca na swoje miejsce, niemniej wciąż masz mętlik w głowie. Gdzie jesteś? W jaki sposób Cię tu przetransportowano? Kto to zrobił? Za dużo pytań, za dużo wątpliwości na raz. Zapadasz w sen, który przynosi rozwiązanie wszelkich problemów.

Kolejne przebudzenie jest inne. Ktoś natarczywie powtarza Twoje imię. Raz za razem. A może to tylko zniekształcony sygnał aparatury medycznej? Chociaż nie... nie... to imię. Na pewno. Znów, niemałym wysiłkiem woli, rozklejasz powieki. Światło jest przygaszone, stonowane w stosunku do ostatniego razu. Dostrzegasz sylwetki. Jedną. Dwie. Trzy. Trzy osoby pochylające się nad Tobą. Mówią coś. Rozmawiają.

– ... poważnego wstrząsu. Naprawdę nie jest wskazane w tym momencie...

– Wiem doskonale, z czym to się wiąże, doktorze. Niestety, nasi funkcjonariusze regularnie goszczą na oddziałach intensywnej terapii, zdaję sobie sprawę z konsekwencji. Ale stawka jest bardzo wysoka, musimy poznać odpowiedzi na pewne pytania.

– Rozumiem, Panie Komendancie. Rozumiem. Ale proszę, niech to nie zajmie dłużej niż kilkanaście minut. Regeneracja i odpoczynek są najważniejsze.

– Oczywiście doktorze. Oczywiście. Gregor, odprowadź proszę doktora do drzwi i dopilnuj, żeby nikt nam nie przeszkadzał.

– Tak jest.

Dwie sylwetki oddalają się, kontynuując rozmowę przyciszonymi głosami. Pozostaje ostatnia – wielki, masywny mężczyzna. Komendant? Komendant Miejski... Komendant Miejski Policji, Inspektor Christopher McCallahan. Tak, teraz go poznajesz. Krzepki sześćdziesięciolatek, który pół życia spędził na siłowni, a drugie pół w biurze przy Willow Street, nadzorując kluczowe dochodzenia.

– Nic nie pamiętasz, prawda? Nic dziwnego. Tyle postrzałów... Dość, żeby nastąpił szok pourazowy od utraty krwi. Całkowitą kontrolę nad układem motorycznym przejął procesor bojowy. Wyprowadził cię z tego bajzlu, a przy okazji poskładał kilku bandytów. Kiedy przybył oddział interwencyjny, znaleźli cię w hallu... no cóż, w nie najlepszym stanie.

– Ro-rozumiem... – wyrzucasz tylko ostatkiem sił, chociaż nic z tego, o czym mówi, nawet nie majaczy w pamięci.

– Ciekawi mnie tylko jedno... Co to był, do kurwy nędzy, za wypad? To było zamknięte miejsce, już po przeszukaniu. Żaden funkcjonariusz nie dostał polecenia ponownego sprawdzenia Pine Lane. Więc...?

– Tropy... – szepczesz – coś się nie zgadzało w tej sprawie... Za dużo... śladów.

– No tak... To, co odgrzebaliśmy ze zgliszczy robi... dość ponure wrażenie. Gabinet osobliwości. Makabryczne laboratorium. Ale nie będę w stanie oddalić dochodzenia wydziału wewnętrznego i obronić cię przed ewentualnymi zarzutami, jeśli nie dowiem się niczego więcej. Jesteśmy, do jasnej cholery, policją. Nie możemy od tak, po prostu, wpadać z bronią w dowolne miejsce – nachyla się nad Tobą i pomimo mgiełki w oczach dostrzegasz, jak jego twarz tężeje

w nieruchomą maskę. – Powiedz mi, że masz coś więcej, niż tylko... tropy. I zgliszcza laboratorium w kamienicy.

Usiłujesz maksymalnie się skoncentrować, na ile jest to tylko możliwe z ciągłym dzwonieniem w uszach i szumem krwi w głowie. Sięgasz w głąb siebie, aktywując implanty kognitywne. Po dłuższej chwili w polu widzenia pojawiają się linie znajomego interfejsu. Otwierasz bazę danych, wzbogaconą informacjami zabranymi podczas wizyty na Pine Lane. Czas przekazać je komendantowi.

Zsumuj siłę posiadanych przez Ciebie dowodów. W zależności od uzyskanego wyniku przejdź dalej.

Jeśli siła posiadanych dowodów jest $\geqq 6$, przejdź do **96**
W przeciwnym wypadku, przejdź do **95**

95

Kiedy przelatujesz wzrokiem cały zebrany materiał, dociera do Ciebie, jak mało tego jest. Wszystko, co udało Ci się zgromadzić na Pine Lane, daje się zamknąć dosłownie w kilku plikach i to ze średnią ilością konkretów. Nie masz jednak wyjścia, komendant nie zamierza odpuszczać. Nawiązujesz połączenie i przesyłasz paczkę danych. Wyłączasz system, czując, jak świdrujący ból nieco odpuszcza. Z westchnieniem ulgi opadasz na poduszkę, dopiero teraz zdając sobie sprawę z litrów potu, ściekających po twarzy. Stres, zmęczenie i szok – wszystko to daje o sobie znać jednocześnie.

Komendant zamiera w bezruchu, w charakterystycznej pozie osoby pogrążonej we własnym, wewnętrznym cyberświecie. Jedynie gałki oczne skaczą z miejsca na miejsce, śledząc dostarczone materiały. Pogłębiający się mars na czole nie zwiastuje jednak niczego dobrego.

– I to... to wszystko? – pyta w końcu. – Muszę przyznać, że... no cóż. Nie ma tego za wiele. Na pewno nie na tyle, żeby usprawiedliwić rozpierduchę, jaka odbyła się na Pine Lane.

O ile wcześniej zdawało Ci się, że po Twojej twarzy spływają litry potu, o tyle teraz są już ich setki, w dodatku przechodzące na tułów i plecy. Pikanie monitoringu serca wyraźnie przyspiesza.

– Były... – szepczesz – były wyraźne przesłanki, żeby tam szukać...

– Przesłanki przesłankami, ale dowodów wyraźnie brakuje. To, co jest w tym materiale... to za mało. Niestety.

– Za mało... na co? – pytasz, przeczuwając, co nadchodzi.

Komendant wstaje, przeciera twarz dłońmi. Zaczyna spacerować po pokoju w tę i z powrotem. Nie masz siły, by śledzić jego ruchy, przymykasz oczy.

– Powiem tak – bez konsultacji z kimkolwiek, w dodatku podczas trwania ofensywy, wpadasz z bronią do siedziby sekty. Rannych zostaje kilka osób, dochodzi do uszkodzenia mienia. Wszystko to bez nakazu, bez umocowania prawnego. Szlag! A po co? Po to, żeby zdobyć garść dowodów, które wiele nie wnoszą do sprawy.

– Eksperymenty... laboratorium... – próbujesz mu przerwać.

– Chwila, moment. Jest jeszcze kwestia tego, co zdarzyło się potem.

Przejdź do **97**

96

W miarę możliwości, starasz się sprawdzić cały dostępny materiał, przed wysłaniem go dalej. Jest tego trochę. Całość jest wręcz przytłaczająca w niektórych momentach. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę okoliczności. Nie masz jednak wystarczająco dużo siły i cierpliwości, żeby ładnie to obrabiać i formatować przed przesłaniem dalej. Szum w głowie stopniowo narasta, wchodząc na trudne do wytrzymania tony. Nawiązujesz połączenie z implantem szefa i puszczasz strumień danych. Niech się dzieje, co chce. Wyłączasz system, czując, jak świdrujący ból nieco odpuszcza. Z westchnieniem ulgi opadasz na poduszkę, dopiero teraz zdając sobie sprawę z litrów potu, ściekających po Twojej twarzy. Stres, zmęczenie i szok pourazowy – wszystko to daje o sobie znać jednocześnie.

Komendant zamiera w bezruchu, w charakterystycznej pozie osoby pogrążonej we własnym, wewnętrznym cyberświecie. Jedynie gałki oczne skaczą z miejsca na miejsce, śledząc dostarczone pliki. Po chwili odwraca się w Twoją stronę z wyrazem niedowierzania.

– To jest... mocne. Naprawdę mocne.

– Wiem... Dlatego... cała ta akcja...

– Gdybyśmy wiedzieli wcześniej... Boże, te dowody wiele wyjaśniają. Były pewne nierozwiązane wątki, których nie udało się zamknąć przed głównym uderzeniem sił specjalnych. Teraz to wszystko nabiera sensu – komendant wstaje, przeciera twarz dłońmi. Zaczyna spacerować po pokoju w tę i z powrotem. Nie masz siły, by śledzić jego ruchy, przymykasz oczy. – Nie będę komentować twojego wjazdu z bronią na zamkniętą posesję, ranienia co najmniej kilku osób, uszkodzenia mienia, oraz tego... no cóż... tego, co stało się potem. Ale w świetle zebranego materiału zdaje się, że da radę to obronić.

– Obronić?

– Będzie dochodzenie wewnętrzne. Takich akcji nie można organizować w pojedynkę, bez zgody prokuratora i sądowego nakazu. Ale myślę, że da się coś zdziałać, biorąc pod uwagę wagę uzyskanych śladów.

– Dziękuję – szepczesz z ulgą.

– Jeszcze nie ma za co. Pozostaje druga sprawa – to, co zdarzyło się potem.

Przejdź do **97**

97

– Potem? – pytasz. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętasz jest... no właśnie. Tutaj pojawia się problem. Kalejdoskop obrazków, niepowiązanych ze sobą i (zdawałoby się) kompletnie przypadkowych. Makabryczne laboratorium. Cele. Systemy komputerowe, morze światła i lśniących linii interfejsu. Strzelanina. Walka. Walka?

– Nie pamiętasz? Co było ostatnią rzeczą, jaką masz w głowie?

– Ja... – ze wszystkich sił usiłujesz się skupić.

Kula światła... Część systemu komputerowego? Graficzna reprezentacja obiektu? Nie... to palnik plazmowy. Jego syk wyrwał Cię i przeszkodził w... nie pamiętasz w czym dokładnie, ale odgłos topiącego się metalu był nie do pomylenia. A potem – piekło. Dzika strzelanina, przewracanie stołów, krycie za osłonami. Granat. Eksplozja.

– Była... walka. Kilku neosów przedarło się do laboratorium. Wybuchł ładunek. Nie wiem, co było dalej.

– I bardzo słusznie. Komputer taktyczny przejął kontrolę motoryczną. Skasował jeszcze kilku sekciarzy i wyprowadził cię z tego piekła. Symulator bojowy trafnie przewidział lokalizację napastników i ich zachowanie. Tylko to uratowało ci dupsko. Ale ja pytam o co innego. Czy wiesz, co się stało, z więźniami, tymi, którzy siedzieli w celach?

Jeśli posiadasz **Informację I-8**, przejdź do **99**
Jeśli posiadasz **Informację I-9**, przejdź do **98**
Jeśli nie posiadasz ani jednej z tych informacji, przejdź do **98**

98

Coś majaczy w Twojej pamięci... Więźniowie, cele, systemy zabezpieczeń. Tak, musiało tam coś być. W cyberprzestrzeni wiele się działo, logi latały jak szalone, wszystko się miesza na tyle, że nie wiesz dokładnie, czy udało Ci się zająć problemem. Chyba... chyba jednak nie.

– O nie...

– Niestety. Gdy tylko zaczęła się walka ze strażnikami, system wykrył zagrożenie i wyeliminował świadków.

– Nie, nie, nie – chowasz twarz w dłoniach. Próbujesz wstać, ale kręci Ci się w głowie. – Tamci ludzie nie byli niczemu winni. Byli ofiarami.

– Ja to wiem. Ty też. Ale komisja śledcza, która będzie prowadzić dochodzenie w sprawie twojego samowolnego wtargnięcia na teren sekty, z pewnością zainteresuje się postronnymi

ofiarami. Przykro mi to mówić, ale kto wie, ile jeszcze mogliby żyć gdyby nie... no cóż, mało subtelna potyczka z Neosami. Może ktoś by ich znalazł. Może uwolnił.

– Tego nie wiemy.

– Nie wiemy. Wiemy natomiast, że funkcjonariusze policji nie mogą bez nakazu wchodzić na teren prywatny, jeśli nie prowadzą aktualnie pościgu bezpośredniego za sprawcą, albo nie znajdują się w sytuacji zagrożenia życia. Innymi słowy – komendant pochyla się i dostrzegasz na jego twarzy wyraz troski, pomieszany ze złością – nie powinno cię tam być, a bezprawne wtargnięcie doprowadziło do śmierci niewinnych osób.

– Kurwa...

– Przykro mi. Będę próbował cię chronić na tyle, na ile dam radę, ale to dość niekomfortowa sytuacja. Tak mi przykro.

– Rozumiem. Rozumiem – kiwasz głową patrząc w ścianę.

Zsumuj siłę posiadanych przez Ciebie dowodów. W zależności od uzyskanego wyniku przejdź dalej.

Jeśli siła posiadanych dowodów jest $\geqq$ 6 przejdź do **101**
Jeśli siła posiadanych dowodów jest $<$ 6 przejdź do **100**

99

Coś majaczy w Twojej pamięci. Zasobniki z neurotoksynami. Próba przełamania topornie napisanego programu strażniczego... Sukces. Podnoszące na duchu zielone ikonki statusu.

– Neurotoksyna rozbrojona...

– Na całe szczęście. Dzięki twojemu sprawnemu działaniu, udało się zneutralizować śmiertelną pułapkę. Wszyscy przeżyli, chociaż są w lekkim szoku. Jak dojdą do siebie, będą zeznawać. Prawdopodobnie.

Oddychasz z ulgą. Nie dowierzasz własnej pamięci, nadwyrężonej przez ostatnie wydarzenia, ale te wieści, potwierdzone przez McCallahana, są zdecydowanie pocieszające.

– To stawia całą sprawę w nieco odmiennym świetle.

Zsumuj siłę posiadanych przez Ciebie dowodów. W zależności od uzyskanego wyniku przejdź dalej.

Jeśli siła posiadanych dowodów jest $\geqq 6$ przejdź do **103**
Jeśli siła posiadanych dowodów jest < 6 przejdź do **102**

100

Komendant staje w nogach Twojego łóżka i opiera się o ramę.

– Pozwól, że podsumuję twój mały wypad. W wyniku bezpodstawnego wtargnięcia na zamkniętą posesję doszło do wymiany ognia z członkami sekty. Jako skutek uboczny zginęły cztery postronne osoby oraz paru Neosów. Poza tym, niewiele wynikło z całej tej afery. Zebrane dowody nic nie wnoszą do sprawy, nie było prawnych podstaw do interwencji – opuszcza głowę i kręci z niedowierzaniem. – Całe zdarzenie to... jakaś pomyłka. Czuję, że nie uda się uniknąć dochodzenia dyscyplinarnego.

– Rozumiem – przyznajesz, czując nadciągającą katastrofę. Przypomina wzbierające tsunami, wyłaniające się zza horyzontu. Sunie prosto na Ciebie.

– Widziałem raport medyczny, sporządzony przez lekarza prowadzącego. Bardzo mi przykro z powodu choroby. Zwłaszcza, że ostatnie wydarzenia mogą, no cóż, nieco pogorszyć twój stan. Szkoda, że nie wiedziałem wcześniej. Być może dałoby się coś zrobić. W obecnej sytuacji... cóż... Komenda Główna będzie chciała utrzymać cię w dobrym zdrowiu do czasu zamknięcia śledztwa. Co potem, nie wiadomo.

Kiwasz tylko bezsilnie głową. To było do przewidzenia. Historię piszą zwycięzcy. Dla przegranych i nieudaczników nigdy nie ma miejsca. Niestety, w tym konkretnym przypadku, jesteś w tej drugiej grupie.

– Szlag by to trafił – komendant uderza pięścią w ramę łóżka i zaczyna krążyć nerwowo po sali. Znasz tę postawę – zaciśnięte dłonie, nerwowe, szarpane ruchy. Nigdy nie zwiastują nic dobrego. – Co, do jasnej cholery, cię podkusiło, żeby tam się udać? No, co? Przecież masz co robić, są śledztwa czekające na podjęcie, są aktywne sprawy w toku. Dlaczego tam? Po co

pakować się w takie szambo, bez żadnych pewnych przesłanek? No, po co? Po co, pytam się? Gównoburza, która z tego wyniknie, opryska nas wszystkich, sraczka będzie spływać po ścianach jeszcze przez kolejne miesiące. Szlag by to trafił.

Fekalne metafory też znasz. Aż za dobrze. To jest to stadium frustracji McCallahana, w którym lepiej nie wchodzić mu w drogę. Za chwilę zacznie się monolog...

– Już teraz dostaję dziesiątki niewygodnych pytań. Czy to autoryzowałem? Kto jeszcze o tym wiedział? Czy to była zorganizowana akcja? Ile osób w tym uczestniczyło? W jakim to nas stawia świetle? Już i tak jest gównianie, brodzimy w szambie po pachy, nie potrzebujemy jeszcze, żeby ktoś nam srał do tego bajorka. Powiedz mi, proszę, że jesteś jedyną osobą, jaka w to wdepnęła?

– Tak. Tak – potwierdzasz szybko. Starasz się nie podnosić wzroku, nie masz na tyle odwagi, by spojrzeć przełożonemu w oczy.

– Chociaż tyle dobrze. Powiem tak – chciałbym móc cię chronić. Nie zawsze się zgadzaliśmy, ale jednak dbam o swoich. Daj mi chociaż jeden dobry powód, uzasadniający całą tę aferę. Chociaż jeden. Co cię skłoniło, żeby tam iść?

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i CHCESZ JĄ UJAWNIĆ komendantowi – przejdź do **106**
Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i NIE CHCESZ JEJ UJAWNIAĆ komendantowi – przejdź do **108**
Jeśli NIE POSIADASZ **Informacji I-7** lub **I-6** – **czytaj dalej bieżący paragraf**

Cisza przeciąga się w nieskończoność. Wiesz, że nie ma tu zbyt wiele do dodania.

– Przeczucie – rzucasz. – Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

Odpowiada Ci tylko syk głęboko wciąganego w płuca powietrza. McCallahan patrzy w ścianę przed sobą, powoli mrużąc oczy.

– Rozumiem. No cóż... jeśli to tyle i nie masz nic więcej do dodania... Odpoczywaj. Lekarze postarają się zrobić dla ciebie, co najlepsze. Jak tylko dadzą znać, że dochodzisz do siebie, przyjedzie ktoś z Komendy Głównej. Spróbuję, w miarę możliwości, przesunąć to w czasie, ale nie wiem na ile się uda. Zobaczymy.

– Dziękuję. I... przepraszam.

– Co się stało, to się nie odstanie. Teraz trzeba będzie posprzątać. Przykro mi.

– Niepotrzebnie. Biorę pełną odpowiedzialność.

– Odpoczywaj – odpowiada tamten i szybkim krokiem wychodzi.

Zostajesz ze swoimi myślami. Niewesołymi myślami. Wyprawa okazała się fiaskiem, porażką na całej linii. Nie dość, że dowody z miejsca zbrodni były nic nie warte, to jeszcze dodatkowo, Twoje działania doprowadziły do śmierci niewinnych osób. Twoje SAMOLUBNE działania, warto dodać. Rozpaczliwa misja poszukiwania cudownego leku. Czy było warto? Czy możliwość wyleczenia śmiertelnej choroby niesprawdzonymi, eksperymentalnymi technologiami, warta była poświęcenia życia aż czterech zakładników?

Głowa niemal eksploduje Ci od natłoku czarnych myśli i rozważań. Bezsilnie opadasz na poduszkę, modląc się o szybki sen. Dochodzenie, proces, potem zapewne wyrok. Jeśli dożyjesz. Jeśli lekarze utrzymają Cię na powierzchni na tyle długo, byś doświadczył tej hańby. A może lepiej dla Ciebie, żeby nie dali rady? Zaciskasz mocniej powieki.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Zagłębiasz się w ich labirynt, łudząc się, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Nadzieja umiera ostatnia. Jak zawsze.

KONIEC

101

Komendant staje w nogach Twojego łóżka i opiera się o ramę.

– Pozwól, że podsumuję twój mały wypad. W wyniku bezpodstawnego wtargnięcia na zamkniętą posesję doszło do kilku wymian ognia z członkami sekty. Jako skutek uboczny zginęły cztery postronne osoby. Udało się jednak zdobyć bardzo mocne dowody przeciwko organizacji. Siedziba Neosów przy Pine Lane teoretycznie już wcześniej była zabezpieczona przez policję, więc być może, podkreślam BYĆ MOŻE – unosi palec jak wykładowca – sąd uzna te dowody za ważne i weźmie je pod uwagę. Teoretycznie, mieliśmy prawo badać i sprawdzać miejsce zdarzenia. Nie zmienia to faktu, że konieczne będzie dochodzenie wewnętrzne w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia życia osób postronnych.

– T–tak, w zasadzie tak – przyznajesz niechętnie.

– Widziałem raport medyczny, sporządzony przez lekarza prowadzącego. Bardzo mi przykro z powodu choroby. Zwłaszcza, że ostatnie wydarzenia mogą, no cóż, nieco pogorszyć twój stan. Rozmawiałem z Górą – niemal słyszysz wielką literą na początku. – Komenda Główna wyraziła zgodę na zapewnienie ci terapii z wykorzystaniem najlepszych procedur i wszczepów. Chcą... – odwraca wzrok.

– Chcą utrzymać mnie przy życiu do zakończenia dochodzenia? – kończysz za niego.

– Tak. Ale leczenie będzie dokończone niezależnie od wyniku śledztwa.

– To miło z ich strony – rzucasz ze śmiechem.

– Proszę, postaw się w ich sytuacji. To nas różni od gangsterów i bandytów – my działamy zgodnie z prawem. Trzeba to wyjaśnić.

– Rozumiem, oczywiście, że rozumiem.

– Poza tym... można było dać znać wcześniej. Ta twoja choroba to nie wyrok. Jest policyjny fundusz medyczny, można było...

– Wszyscy dobrze wiedzą, jakie są koszty leczenia tego gówna. Oraz jakimi środkami dysponuje PFM. To miły gest... ale nic by to nie zmieniło.

– Tak czy inaczej, teraz będziesz mieć profesjonalną opiekę. Jeśli śledztwo nie wykaże nieprawidłowości, to zdobyte przez ciebie dowody mogą być bardzo silną okolicznością łagodzącą. Rozejdzie się po kościach. Może.

– Może.

– Tego niestety nie da się przewidzieć. A ja niewiele zrobię ponad to, co teraz.

– Rozumiem. I dziękuję, Panie Komendancie.

– Nie ma za co. Ale... powiedz mi – dlaczego?

– Co, dlaczego?

– Skąd pomysł, żeby udać się w tamto miejsce? Dlaczego w ogóle zawracać sobie tym głowę? Pine Lane było martwym tropem, główne działania prowadzono gdzie indziej. Skąd w ogóle pomysł, by uderzać tam?

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i CHCESZ JĄ UJAWNIĆ komendantowi – przejdź do **104**

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i NIE CHCESZ JEJ UJAWNIAĆ komendantowi – przejdź do **110**

Jeśli NIE POSIADASZ **Informacji I-7** lub **I-6** – **czytaj dalej bieżący paragraf**

Kręcisz głową w geście bezradności i poddania.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

– I było. Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali. Umówmy się – te dowody nie są AŻ tak przełomowe.

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy rozczarowanie i smutek.

– Odpoczywaj. Może wszystko się ułoży. Pomogę ci na tyle, na ile pozwolą moje uprawnienia. Nie zostawiamy swoich.

– Wiem. Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać.

– Mój tata zawsze powtarzał – nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko, jakiego kalibru i w którym momencie. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Patrzysz tępo w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Niewinni ludzie zapłacili życiem za Twoją chęć naprawienia rozpadającego się ciała. Leczenie dostaniesz, owszem, ale z bardziej konwencjonalnego źródła, niż pierwotnie zakładałeś. Być może się uda, być może nie. Znalezione przy okazji dowody wystarczą do postawienia członkom sekty *Neo* kilku zarzutów więcej. I tyle. Aha, przy okazji, prawdopodobnie to koniec Twojej kariery w policji. Nawet jeśli wydział wewnętrzny umorzy całą sprawę, smród będzie się ciągnął przed długi czas.

Słodko-gorzkie rozstrzygnięcie. Teraz jednak niewiele już możesz z tym zrobić. Cała nadzieja, że w ogóle będzie jakikolwiek ciąg dalszy, w sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

102

Komendant staje w nogach Twojego łóżka i opiera się o ramę.

– Pozwól, że podsumuję twój mały wypad. W wyniku bezpodstawnego wtargnięcia na zamkniętą posesję doszło do kilku wymian ognia z członkami sekty. Niejako przy okazji udało ci się znaleźć cele, w których przetrzymywano i torturowano cztery niewinne osoby. Cudem

uniknęły śmierci, dzięki brawurowej wymianie ognia z nieprzyjacielem. W jej wyniku funkcjonariusz policji został ciężko ranny. Poza tym... niewiele wynikło z całej tej afery. Zebrane dowody... nic nie wnoszą. Siedziba Neosów przy Pine Lane teoretycznie już wcześniej była zabezpieczona przez policję, konieczne będzie jednak dochodzenie wewnętrzne, mające wykazać jakim cudem przeoczono więzienie i ofiary. Idealny materiał na odznaczenie.

– Odznaczenie?

– Odznaczenie. Medal, innymi słowy. Za poświęcenie, bohaterstwo i odwagę w obronie cywilów – przyglądasz mu się z niedowierzaniem. McCallahan uśmiecha się szeroko. – Serio, mówię całkiem serio. To jest ta dobra wiadomość.

– A... to jest jeszcze zła?

– Cóż, raczej tak. O ile nie można zanegować faktu uratowania cywili, o tyle samowolne wejście i przeszukanie posesji już nie do końca wpisuje się w *modus operandi* policji. Straty w ludziach, w sprzęcie, narażenie życia funkcjonariusza. I po co? Dla marnych, niewiele wnoszących dowodów.

– Ale laboratorium, eksperymenty i świadkowie...

– Dlatego dostaniesz odznaczenie. Niewątpliwie. Kto wie, co dodatkowo zeznają tamci, jak już wyjdą z szoku. Ale SPOSÓB dojścia do tego punktu... cóż, Góra – niemal słyszysz wielką literę na początku – uważa go za niedopuszczalny. Wkrótce po odznaczeniu i awansie odejdziesz na wcześniejszą emeryturę. Typowa sytuacja „owocu zatrutego drzewa" i dowodów „pośrednio nielegalnych" w sprawie. W razie sporu, adwokaci przeciwników nas zniszczą...

Ostatnie słowa są jak uderzenie tarana. Podrywasz się z poduszki, słyszysz narastający pisk instrumentów śledzących Twoje tętno. Zaraz jednak opadasz z powrotem, gdy zawroty głowy i mdłości dają o sobie znać.

– Aczkolwiek, patrząc na twój stan – kontynuuje komendant nieco łagodniejszym tonem – dłuższa przerwa od służby wydaje się mocno uzasadniona. Widziałem raport medyczny sporządzony przez lekarza prowadzącego. Bardzo mi przykro z powodu choroby. Zwłaszcza, że ostatnie wydarzenia mogą, no cóż, nieco pogorszyć twój stan. Rozmawiałem z dowództwem. Wyrazili zgodę na zapewnienie ci terapii z wykorzystaniem najlepszych procedur i wszczepów. Dbamy o swoich.

– Tylko po to, żeby zaraz potem kopnąć ich w dupsko? – rzucasz z przekąsem.

– Nikt nie życzy ci źle. Po prostu policja gra według pewnych zasad. Ale zasług też nikt nie zamierza ci odbierać. Tamci ludzie żyją tylko dzięki tobie. Terapia będzie dowodem wdzięczności od społeczeństwa. Od... podatników, których chronimy – te ostatnie słowa wypowiada z szerokim uśmiechem. Nie możesz powstrzymać identycznego grymasu, wypełzającego Ci na twarz.

– Tyle dobrze... W zasadzie... tak. Ok. Dziękuję, Panie Komendancie.

– Nie ma za co. Ale... powiedz mi – dlaczego?

– Co, dlaczego?

– Skąd pomysł, żeby udać się w tamto miejsce? Dlaczego w ogóle zawracać sobie tym głowę? Pine Lane było martwym tropem, główne działania prowadzono gdzie indziej. Skąd w ogóle pomysł, by uderzać tam?

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i CHCESZ JĄ UJAWNIĆ komendantowi – przejdź do **107**

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i NIE CHCESZ JEJ UJAWNIAĆ komendantowi – przejdź do **109**

Jeśli NIE POSIADASZ **Informacji I-7** lub **I-6** – **czytaj dalej bieżący paragraf**

Kręcisz głową w geście bezradności i poddania.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

– I było. Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali?

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy wyraz szczerej troski i ubolewania.

– Odpoczywaj. Wszystko się ułoży. Jak tylko poczujesz się na siłach, zorganizujemy ceremonię, dostaniesz dodatkowe gwiazdki. O podwyższeniu pensji w trybie natychmiastowym zdecydowałem sam.

– Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać.

– Mój tata zawsze powtarzał: nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko – jakiego kalibru i w którym momencie. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Patrzysz tępo w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Prywatna pogoń za cudownym, cybernetycznym lekarstwem zupełnym przypadkiem pozwoliła Ci uratować czwórkę ludzi. I zdemolować pół kamienicy. I zastrzelić kilku członków sekty. I narazić na szwank reputację policji, poprzez całkowite zignorowanie łańcucha dowodzenia oraz procedur. Wychodzi jednak na to, że było warto. Nie chodzi o znalezione dowody, które w zasadzie gówno wniosą do śledztwa. Udało się ocalić komuś życie. I sobie przy okazji. Czeka Cię oswojenie się z życiem w cywilu na państwowym garnuszku, z kilkoma znaczkami więcej na pagonach i bardziej szpanerskim stopniem.

Raczej pozytywne rozstrzygnięcie. Teraz jednak niewiele już możesz z tym zrobić. Cała nadzieja, że w ogóle będzie jakikolwiek ciąg dalszy, w sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

103

Komendant staje w nogach Twojego łóżka i opiera się o ramę.

– Pozwól, że podsumuję twój mały wypad. W wyniku bezpodstawnego wtargnięcia na zamkniętą posesję doszło do kilku wymian ognia z członkami sekty. Przy okazji udało się ocalić cztery postronne osoby, trzymane jako zakładnicy. Uzyskano też mocne dowody przeciwko organizacji. Siedziba Neosów przy Pine Lane teoretycznie już wcześniej była zabezpieczona przez policję, wiec być może, podkreślam BYĆ MOŻE – unosi palec jak wykładowca – sąd uzna te dowody za ważne i weźmie je pod uwagę. Posadzimy ich na sporo dłużej, niż pierwotnie zakładano.

– To dobrze.

– Dobrze – przytakuje McCallahan – i nie można by tego było nazwać inaczej jak po prostu „dobra robota"... gdyby nie skandaliczne zignorowanie procedur i łańcucha dowodzenia.

Wielki mężczyzna pochyla się w Twoim kierunku. Jego cień wędruje po pościeli niczym zwiastun zaćmienia.

– Możesz mi, kurwa, wytłumaczyć, skąd w ogóle pomysł, żeby udać się do zamkniętej placówki przy Pine Lane? Bez nakazu. Bez... czegokolwiek, co tłumaczyłoby naszą obecność?

– Przeczucie – rzucasz tylko, patrząc mu głęboko w oczy. Przez chwilę mierzycie się spojrzeniami.

– Ja pierdolę – przełożony wyrzuca ręce w górę i wybucha śmiechem – nie mam pytań. Dobrze, to tak powiem na Komendzie Głównej, ciekawe, jak zareagują. I jakie będą zalecenia proceduralne na przyszłość. „Punkt 12: częściej ufać przeczuciom" – wymierza w Ciebie palec – masz więcej szczęścia niż rozumu, że sprawa zakończyła się pozytywnie dla wszystkich. Włącznie z tobą i zakładnikami. Zastrzelonych sekciarzy nie zaliczam do tego grona.

– Sir?

– Jest szansa, że dostaniesz medal. I awans. A przy okazji, skoro na jaw wyszła twoja choroba, także profesjonalną opiekę medyczną, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii i implantów – momentalnie poważnieje, a jowialny ton wyparowuje niczym kamfora. – To naprawdę jest szczęście w nieszczęściu. Twoja choroba... Nikt nic nie wiedział. JA nic nie wiedziałem. Ale przypuszczam, że niewiele by to zmieniło. Policyjny fundusz zdrowotny nigdy nie wystarczyłby na pokrycie kosztów leczenia. TAKICH kosztów, TAKIEGO leczenia. Ale

czego się nie robi dla bohaterów. Kto wie, jeszcze wyjdziesz z tego w lepszym stanie niż byłeś wcześniej.

Zatkało Cię. Naprawdę. Początkowo wydawało się, że McCallahan robi sobie jaja. Wszystko wskazuje jednak, że przez cały ten czas mówił serio. Medal. Awans. I co najważniejsze – terapia.

– Ja... nie wiem, co powiedzieć.

– Nic. Leż, wypoczywaj i kuruj się. Spróbuję jakoś ogarnąć ten burdel. Mamy w końcu dowody. I nieoczekiwanych świadków, którzy mogą pogrążyć Neosów w jeszcze większym bagnie, niż byli do tej pory. Twoja robota, co do zasady skończona. Wyjątkowo możesz, dosłownie, spocząć na laurach.

Odwzajemniasz szeroki uśmiech. Przez chwilę wpatrujecie się w siebie i kiwacie głowami.

– Chociaż w zasadzie nie, to nie wszystko... – podejmuje komendant po chwili namysłu – ciekawi mnie jeszcze jedna rzecz. Skąd pomysł, żeby udać się w tamto miejsce? Dlaczego w ogóle zawracać sobie tym głowę? Pine Lane było martwym tropem, główne działania prowadzono gdzie indziej. Skąd w ogóle pomysł, by uderzać tam? Ja wiem, że „przeczucie", ale najpierw musiał być pomysł. O co chodziło, dlaczego?

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i CHCESZ JĄ UJAWNIĆ komendantowi – przejdź do **105**

Jeśli posiadasz **Informację I-7** lub **I-6** i NIE CHCESZ JEJ UJAWNIAĆ komendantowi – przejdź do **111**

Jeśli NIE POSIADASZ **Informacji I-7** lub **I-6** – **czytaj dalej bieżący paragraf**

Kręcisz głową w poddania.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze. Nic więcej.

– I było „coś więcej". Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali?

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy wyraz szczerej troski i ubolewania.

– Odpoczywaj. Wszystko będzie ok. Jak tylko poczujesz się na siłach, zorganizujemy ceremonię, dostaniesz dodatkowe gwiazdki. O podwyższeniu pensji w trybie natychmiastowym zdecydowałem sam.

– Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać. Procedury i polecenia...

– Mój tata zawsze powtarzał: nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko – jakiego kalibru i w którym momencie. Ważne, że bilans wyszedł na spory plus. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Wpatrujesz się w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Prywatna pogoń za cudownym, cybernetycznym lekarstwem zupełnym przypadkiem pozwoliła Ci uratować czwórkę ludzi. I zdemolować pół kamienicy. I zastrzelić kilku członków sekty. I narazić na szwank reputację policji, poprzez całkowite zignorowanie łańcucha dowodzenia oraz procedur. Wychodzi jednak na to... że było warto. Nie chodzi o znalezione dowody, które, nawiasem mówiąc, dadzą znacznie solidniejsze podstawy do walki z sektą. Udało się ocalić komuś życie. I sobie przy okazji. Czeka Cię oswojenie się z etykietką legendy na komendzie oraz zmianą pagonów na mundurze.

Niesamowite, jak fortuna może się obrócić na czyjąś korzyść. Jedyną niewiadomą w tej sytuacji pozostawał wynik terapii i sprawność lekarzy, za których chce zapłacić Komenda Główna. Grzebanie w układzie nerwowym to zawsze ryzyko. Ale na to już nie masz wpływu. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

Chyba się udało. Niekonwencjonalnymi metodami, zupełnie inaczej niż pierwotnie miało to wyglądać, ale chyba się udało. Być może uda Ci się pokonać chorobę, wyjść z tego wszystkiego obronną ręką i jeszcze nie dostać od przełożonych po głowie. Miarowe pikanie

aparatury medycznej kołysze Cię do snu. Ocean możliwości. Nieskończony, błyszczący jak neonowe linie interfejsu...

KONIEC

104

Jest tylko jedna rzecz, która może obrócić sytuację na Twoją korzyść. Tylko jedna, jedyna informacja na tyle wartościowa, by pomóc Ci zachować twarz. Już wiesz, że nie masz nic do stracenia, więc dlaczego nie spróbować?

– Archanioł. Wiem, gdzie jest Archanioł.

Ta krótka wypowiedź zatrzymuje go w miejscu. Błyskawicznie odwraca się, przyciąga prosty, szpitalny zydel i siada tuż obok Twojej głowy.

– Co takiego?! – syczy.

– Udało mi się znaleźć lokalizację Archanioła. Fizyczną.

– Ta... ta informacja jest na wagę złota. Skąd pewność?

– Wszystko było na miejscu... Wystarczyło poszukać. To było celem.

– Dlaczego, do jasnej cholery, mówisz o tym dopiero teraz?! Nie byłoby tej rozmowy...

– Zdaje się, że postrzały były tak ciężkie, że musiał mną kierować system autonomiczny... Po czymś takim... pamięć zawodzi. Wszystko się... rozmywa.

Komendant ukrywa twarz w dłoniach. Nabiera powoli powietrza.

– Dobra... To zmienia postać rzeczy. Nieco. Archanioła poszukiwali nasi detektywi. Szukali go agenci służb specjalnych. Szukał go wywiad wojskowy. Jeśli to, co masz, jest tak dobre, jak mówisz... To mamy go. Spuścimy mu na głowę oddział SWAT i komandosów, skurwiel się nie wywinie.

– Transfer... – szepczesz.

– Co?

– Transfer... Wyślę wszystko, co mam – zmuszasz się do zamknięcia oczu, wywołujesz znajomy interfejs komunikatora policyjnego. Po chwili wyskakuje okno wyboru informacji

a wraz z nim nieznośny ból głowy. Piorun rozszczepia Ci czaszkę na pół, rozchodząc się po szczęce, trafiając do zębów i barku. Nie możesz powstrzymać odruchu wymiotnego, otwierasz oczy, wychylasz się przez barierkę łóżka i... posyłasz na podłogę cienką stróżkę śliny.

– O kurwa – rzuca komendant, bynajmniej nie mając na myśli Twojej niedyspozycji. Pustym wzorkiem wpatruje się w przestrzeń, pogrążony w meandrach własnego interfejsu – to jest to. Mamy to. Natychmiast przekażę doniesienia do centrali. Może się okazać, że ten samowolny wypad na coś się jednak przyda.

Zrywa się z miejsca, niemal wywracając stołek. Zaczyna krążyć po pokoju.

– Archanioł to jeden z najbardziej poszukiwanych terrorystów i hakerów. Gdybyśmy go przyskrzynili dzięki twoim informacjom... Komenda powinna wyrazić zgodę na twoje leczenie. Trzeba będzie przeprowadzić postępowanie dyscyplinarne, wyjaśnić, jak do tego doszło... Ale zebrane dowody w połączeniu z TYM... stawiałbym na awans i wcześniejszą emeryturę. Lepsze to niż dyscyplinarka. No i terapia.

– Terapia? – pytasz nieśmiało, wycierając usta.

– Twoja przypadłość... Mogą wyrazić zgodę na leczenie, jako zapłatę. Nie widzę innej opcji. Musisz wyrazić zgodę, ale...

– Oczywiście. Ja umieram. Co mi zostało?

Zapada cisza. Komendant mierzy Cię wzrokiem, twarz ma bez wyrazu. Po chwili kiwa głową.

– Zrobię, co się da. Wyślemy oddział i dorwiemy chuja. To jest... dobra robota. Niestandardowa, przyznaję. Ale dobra. Zrobię co mogę, żeby ci pomóc. A teraz... – wskazuje na drzwi.

– Oczywiście. Działajcie. Ja... ja muszę odpocząć – opadasz na poduszki.

Chwilę później słyszysz syk zamykanych drzwi. Patrzysz w nie tępo jeszcze przez jakiś czas. A więc tak to się miało zakończyć. Niewinni ludzie zapłacili życiem za Twoją chęć naprawienia rozpadającego się ciała. Leczenie dostaniesz, owszem, ale z bardziej konwencjonalnego źródła, niż pierwotnie zakładałeś. W tym całym szambie jest jednak iskierka dobra – przyskrzynienie Archanioła. Nie masz wątpliwości, że go znajdą. Tym razem się nie wymknie. A więc Twoja krucjata na coś się przydała. Czeka Cię oswojenie z życiem w cywilu na państwowym garnuszku, z kilkoma znaczkami więcej na pagonach i bardziej szpanerskim

stopniem. Do puli nagród „dołożyło się” czterech zakładników. Ich nazwiska będą do Ciebie powracać w snach już chyba zawsze.

Słodko-gorzkie rozstrzygnięcie. Teraz jednak niewiele już możesz z tym zrobić. Cała nadzieja, że w ogóle będzie jakikolwiek ciąg dalszy, w sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

105

Przez Twoją głowę przewija się w przyspieszonym tempie cała lista możliwych odpowiedzi na pytanie komendanta. Jak do tej pory wszystko wygląda dobrze – samowolna wyprawa skończyła się miękkim lądowaniem. Awans, medal – to bardzo miłe. Ale najważniejsza jest terapia. McCallahan już potwierdził, że wykorzystane zostaną najnowsze zdobycze medycyny. Konwencjonalnej i sprawdzonej medycyny. A to oznacza, że w rękawie pozostał Ci jeden as. Sumienie i uczciwość zawodowa nie pozwalają trzymać go dłużej w ukryciu.

– Chodziło o Archanioła. Wiem, gdzie on jest.

Ta krótka wypowiedź zatrzymuje go w miejscu. Błyskawicznie odwraca się, przyciąga prosty, szpitalny zydel i siada tuż obok Twojej głowy.

– Co takiego?! – syczy.

– Udało mi się znaleźć lokalizację Archanioła. Fizyczną.

– Ta... ta informacja jest na wagę złota. Skąd pewność?

– Wszystko było na miejscu... Wystarczyło poszukać. To było celem.

– Dlaczego, do jasnej cholery, mówisz o tym dopiero teraz?!

– Zdaje się, że postrzały były tak ciężkie, że musiał mną kierować system autonomiczny... Po czymś takim... pamięć zawodzi. Wszystko się... rozmywa.

Komendant ukrywa twarz w dłoniach. Nabiera powoli powietrza.

– Dobra... To zmienia postać rzeczy. Archanioła poszukiwali nasi detektywi. Szukali go agenci służb specjalnych. Szukał go wywiad wojskowy. Jeśli to, co masz, jest tak dobre, jak mówisz... To mamy go. Spuścimy mu na głowę oddział SWAT i komandosów, skurwiel się nie wywinie.

– Transfer... – szepczesz.

– Co?

– Transfer... Wyślę wszystko, co mam – zmuszasz się do zamknięcia oczu, wywołujesz znajomy interfejs komunikatora policyjnego. Po chwili wyskakuje okno wyboru informacji a wraz z nim nieznośny ból głowy. Piorun rozszczepia Ci czaszkę na pół, rozchodząc się po szczęce, trafiając do zębów i barku. Nie możesz powstrzymać odruchu wymiotnego, otwierasz oczy, wychylasz się przez barierkę łóżka i... posyłasz na podłogę cienką stróżkę śliny.

– O kurwa – rzuca komendant, bynajmniej nie mając na myśli Twojej niedyspozycji. Pustym wzorkiem wpatruje się w przestrzeń, pogrążony w meandrach własnego interfejsu – to jest to. Mamy to. Natychmiast przekażę doniesienia do centrali. Zastrzeżenie co do twoich metod pójdą w niepamięć, jeśli to się potwierdzi.

Zrywa się z miejsca, niemal wywracając stołek. Zaczyna krążyć po pokoju.

– Archanioł to jeden z najbardziej poszukiwanych terrorystów i hakerów. Gdybyśmy go przyskrzynili dzięki twoim informacjom... To będzie przełom. Szykuj dupsko na naprawdę wysoki stołek.

Uśmiechasz się szeroko.

– No cóż... ufam tym informacjom. On tam będzie.

– Zrobię, co się da. Wyślemy oddział i dorwiemy chuja. To jest... dobra robota. Niestandardowa, przyznaję. Ale dobra. Nie mamy czasu do stracenia, pozwolisz, że... – wskazuje na drzwi.

– Oczywiście. Działajcie. Ja... ja muszę odpocząć – opadasz na poduszki.

Chwilę później słyszysz syk zamykanych drzwi. Patrzysz w nie tępo jeszcze przez jakiś czas. A więc tak to się miało zakończyć. Wszystko poszło gładko. Udało się zebrać

wystarczające dowody przeciwko najbardziej poszukiwanemu hakerowi. Udało się ocalić zakładników. A teraz SWAT dobierze się do dupska Archanioła. Nie masz wątpliwości, że go znajdą. Tym razem się nie wymknie.

To, czy zobaczysz go w pudle, zależeć będzie od sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

106

Jest tylko jedna rzecz, która może odwrócić katastrofalny bieg wydarzeń. Tylko jedna, jedyna informacja, na tyle wartościowa, by odbić katowski topór, wiszący nad głową. Już wiesz, że nie masz nic do stracenia, więc dlaczego nie spróbować?

– Archanioł. Wiem, gdzie jest Archanioł.

Ta krótka wypowiedź zatrzymuje komendanta w miejscu. Błyskawicznie odwraca się, przyciąga prosty, szpitalny zydel i siada tuż obok Twojej głowy.

– Co takiego?! – syczy.

– Udało mi się znaleźć lokalizację Archanioła. Fizyczną.

– Ta... ta informacja jest na wagę złota. Skąd pewność?

– Wszystko było tam, na Pine Lane... Wystarczyło poszukać. To było celem.

– Dlaczego, do jasnej cholery, mówisz o tym dopiero teraz?! Nie byłoby tej rozmowy...

– Zdaje się, że postrzały były tak ciężkie, że musiał mną kierować system autonomiczny... Po czymś takim... pamięć zawodzi. Wszystko się... rozmywa.

Komendant ukrywa twarz w dłoniach. Nabiera powoli powietrza.

– Dobra... To zmienia postać rzeczy. Nieco. Archanioła poszukiwali nasi detektywi. Szukali go agenci służb specjalnych. Szukał go wywiad wojskowy. Jeśli to, co masz, jest tak dobre, jak mówisz... To mamy go. Spuścimy mu na głowę oddział SWAT i komandosów, skurwiel się nie wywinie.

– Transfer... – szepczesz.

– Co?

– Transfer... Wyślę wszystko, co mam – zmuszasz się do zamknięcia oczu, wywołujesz znajomy interfejs komunikatora policyjnego. Po chwili wyskakuje okno wyboru informacji a wraz z nim nieznośny ból głowy. Piorun rozszczepia czaszkę na pół, rozchodząc się po szczęce, trafiając do zębów i barku. Nie możesz powstrzymać odruchu wymiotnego, otwierasz oczy, wychylasz się przez barierkę łóżka i posyłasz na podłogę cienką stróżkę śliny.

– O kurwa – rzuca komendant, bynajmniej nie mając na myśli Twojej niedyspozycji. Pustym wzorkiem wpatruje się w przestrzeń, pogrążony w meandrach własnego interfejsu – to jest to. Mamy to. Natychmiast przekażę doniesienia do centrali. Może się okazać, że ten samowolny wypad na coś się jednak przyda.

Zrywa się z miejsca, niemal wywracając stołek. Zaczyna krążyć po pokoju.

– Archanioł to jeden z najbardziej poszukiwanych terrorystów i hakerów. Gdybyśmy go przyskrzynili dzięki twoim informacjom... Komenda powinna wyrazić zgodę na twoje leczenie. Trzeba będzie przeprowadzić postępowanie dyscyplinarne, wyjaśnić, jak do tego doszło... Ale za zasługi czekałoby cię zwolnienie z policji i renta. Możesz fartem uniknąć poważniejszych konsekwencji.

– Terapię? – pytasz nieśmiało, wycierając usta.

– Twoja przypadłość... Mogą wyrazić zgodę na leczenie, jako zapłatę. Zamiast awansu. Żeby uniknąć skandali i smrodu po dochodzeniu. Nie widzę innej opcji. Musisz wyrazić zgodę, ale...

– Oczywiście. Ja umieram. Co mi zostało?

Zapada cisza. Komendant mierzy Cię wzrokiem, twarz ma bez wyrazu. Po chwili kiwa głową.

– Zrobię, co się da. Wyślemy oddział i dorwiemy chuja. To jest... dobra robota. Niestandardowa, przyznaję. Ale dobra. Zrobię, co mogę, żeby ci pomóc. A teraz... – wskazuje na drzwi.

– Oczywiście. Działajcie. Ja... ja muszę odpocząć – opadasz na poduszki.

Chwilę później słyszysz syk zamykanych drzwi. Patrzysz w nie tępo jeszcze przez jakiś czas. A więc tak to się miało zakończyć. Niewinni ludzie zapłacili życiem za Twoją chęć naprawienia rozpadającego się ciała. Leczenie dostaniesz, owszem, ale z bardziej konwencjonalnego źródła, niż pierwotnie zakładałeś. W tym całym szambie jest jednak iskierka dobra – przyskrzynienie Archanioła. Nie masz wątpliwości, że go znajdą. Tym razem się nie wymknie. A więc Twoja krucjata na coś się przyda. Zapłacisz utratą stanowiska w policji i tygodniami wstydu podczas dochodzenia. Ale czy to wygórowana cena za życie i wyeliminowanie groźnego psychopaty? Do puli nagród „dołożyło się" czterech zakładników. Ich nazwiska będą do Ciebie powracać w snach już chyba zawsze.

Teraz jednak niewiele więcej możesz zrobić. Cała nadzieja, że w ogóle będzie jakikolwiek ciąg dalszy, w sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

107

Przez Twoją głowę przewija się w przyspieszonym tempie cała lista możliwych odpowiedzi na pytanie komendanta. Nie czujesz się na siłach, by opuszczać służbę. Kochasz tę robotę. Awans, medal – to bardzo miłe. Ale najważniejsza jest terapia. McCallahan już potwierdził, że wykorzystane zostaną najnowsze zdobycze medycyny. Konwencjonalnej

i sprawdzonej medycyny. A to oznacza, że w rękawie pozostał Ci jeden as, który, być może, pozwoli Ci zachować stanowisko.

– Chodziło o Archanioła. Wiem, gdzie on jest.

Ta krótka wypowiedź zatrzymuje Komendanta w miejscu. Błyskawicznie odwraca się, przyciąga prosty, szpitalny zydel i siada tuż obok Twojej głowy.

– Co takiego?! – syczy.

– Udało mi się znaleźć lokalizację Archanioła. Fizyczną.

– Ta... ta informacja jest na wagę złota. Skąd pewność?

– Wszystko było na miejscu... Wystarczyło poszukać. To było celem.

– Dlaczego, do jasnej cholery, mówisz o tym dopiero teraz?!

– Zdaje się, że postrzały były tak ciężkie, że musiał mną kierować system autonomiczny... Po czymś takim... pamięć zawodzi. Wszystko się... rozmywa.

Komendant ukrywa twarz w dłoniach. Nabiera powoli powietrza.

– Dobra... To zmienia postać rzeczy. Archanioła poszukiwali nasi detektywi. Szukali go agenci służb specjalnych. Szukał go wywiad wojskowy. Jeśli to, co masz, jest tak dobre, jak mówisz... To mamy go. Spuścimy mu na głowę oddział SWAT i komandosów, skurwiel się nie wywinie.

– Transfer... – szepczesz.

– Co?

– Transfer... Wyślę wszystko, co mam – zmuszasz się do zamknięcia oczu, wywołujesz znajomy interfejs komunikatora policyjnego. Po chwili wyskakuje okno wyboru informacji a wraz z nim nieznośny ból głowy. Piorun rozszczepia czaszkę na pół, rozchodząc się po szczęce, trafiając do zębów i barku. Nie możesz powstrzymać odruchu wymiotnego, otwierasz oczy, wychylasz się przez barierkę łóżka i posyłasz na podłogę cienką stróżkę śliny.

– O kurwa – rzuca komendant, bynajmniej nie mając na myśli Twojej niedyspozycji. Pustym wzorkiem wpatruje się w przestrzeń, pogrążony w meandrach własnego interfejsu – to jest to. Mamy to. Natychmiast przekażę doniesienia do centrali. Jeśli to się potwierdzi, to nikt nie powie złego słowa, co do twoich metod. Zostaniesz w służbie. Lepiej dla ciebie, by on tam był.

Zrywa się z miejsca, niemal wywracając stołek. Zaczyna krążyć po pokoju.

– Archanioł to jeden z najbardziej poszukiwanych terrorystów i hakerów. Gdybyśmy go przyskrzynili dzięki twoim informacjom... To będzie przełom.

Uśmiechasz się szeroko.

– No cóż... ufam tym informacjom. On tam będzie.

– Zrobię, co się da. Wyślemy oddział i dorwiemy chuja. To jest... dobra robota. Niestandardowa, przyznaję. Ale dobra. Nie mamy czasu do stracenia, pozwolisz, że... – wskazuje na drzwi.

– Oczywiście. Działajcie. Ja... ja muszę odpocząć – opadasz na poduszki.

Chwilę później słyszysz syk zamykanych drzwi. Patrzysz w nie tępo jeszcze przez jakiś czas. A więc tak to się miało zakończyć. Udało się ocalić zakładników. A teraz SWAT dobierze się do dupska Archanioła. Nie masz wątpliwości, że go znajdą. Tym razem się nie wymknie. Kluczowy ślad, dostarczony przez Ciebie, rozstrzygnie o losie hakera.

To, czy zobaczysz go w pudle, zależeć będzie od sprawności lekarzy i terapii, za którą zapłacić chce Komenda Główna. Powoli opadasz na poduszkę. Zamykasz oczy. Czas odpocząć.

W ciemności, pod powiekami wykwitają kolorowe linie. Kreślą geometryczne kształty, ścieżki i rozwidlenia. To powidoki cyberprzestrzeni, neonowe marzenia, zapisane w umierających powoli neuronach. Bez strachu zagłębiasz się w ich labirynt, marząc, że gdzieś tam odnajdziesz upragniony spokój i wytchnienie. Czas pokaże.

KONIEC

108

Cisza przeciąga się w nieskończoność. Wiesz, że w rękawie został Ci ostatni as. Ta jedna karta, mogąca odwrócić losy całej gry. To nie jest jednak właściwy moment. Ten dopiero nadejdzie.

– Przeczucie – rzucasz – po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

Odpowiada Ci tylko syk głęboko wciąganego w płuca powietrza. McCallahan patrzy w ścianę, przed sobą, powoli mrużąc oczy.

– Rozumiem. No cóż... jeśli to tyle i nie masz nic więcej do dodania... Odpoczywaj. Lekarze postarają się zrobić dla ciebie co najlepsze. Jak tylko dadzą znać, że dochodzisz do siebie, pojawi się ktoś z Komendy Głównej. Postaram się, w miarę możliwości, przesunąć to w czasie, ale nie wiem na ile się uda. Zobaczymy.

– Dziękuję. I... i przepraszam.

– Co się stało, to się nie odstanie. Teraz trzeba będzie posprzątać. Przykro mi.

– Niepotrzebnie. Biorę pełną odpowiedzialność.

– Odpoczywaj – odpowiada tamten i szybkim krokiem wychodzi.

Zostajesz ze swoimi myślami. Niewesołymi myślami. Wyprawa okazała się fiaskiem, porażką na całej linii. Nie dość, że dowody z miejsca zbrodni były nic nie warte, to jeszcze dodatkowo Twoje działania doprowadziły do śmierci niewinnych osób. Twoje SAMOLUBNE działania, warto dodać. Rozpaczliwa misja poszukiwania cudownego leku. Czy było warto? Czy możliwość wyleczenia śmiertelnej choroby niesprawdzonymi, eksperymentalnymi technologiami warta była poświęcenia życia aż czterech zakładników? Ich nazwiska będą Cię prześladować w snach jeszcze długo...

Głowa niemal eksploduje Ci od natłoku czarnych myśli i rozważań. Bezsilnie opadasz na poduszkę, modląc się o szybki sen. Dochodzenie, proces, potem zapewne wyrok. Jeśli dożyjesz. Jeśli lekarze utrzymają Cię na powierzchni na tyle długo, by doświadczyć tej hańby.

Lokalizacja Archanioła. On jeden będzie w stanie Ci pomóc, o ile przetrwasz do tego czasu. Legendarny lider sekty, tajemnicza postać stojąca za wszystkimi eksperymentami i badaniami Neosów. Teraz lista Twoich zadań jest krótka: znosić cięgi od przełożonych z kamienną twarzą. Powiedzieć (prawie) całą prawdę, podać im na tacy cokolwiek będą chcieli. I mieć na tyle silnej woli, by wyjść z intensywnej terapii i odszukać Archanioła. Odszukać Archanioła. Odszukać...

Dwa słowa rezonują w Twojej głowie, gdy zapadasz w chorobliwy sen bez snów.

Przejdź do **112**

109

Cisza przeciąga się w nieskończoność. Wiesz, że w rękawie został Ci ostatni as. Ta jedna karta, mogąca odwrócić losy całej gry. To nie jest jednak właściwy moment. Ten dopiero nadejdzie.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

– I było. Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali?

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy wyraz szczerej troski i ubolewania.

– Odpoczywaj. Wszystko będzie ok. Jak tylko poczujesz się na siłach, zorganizujemy ceremonię, dostaniesz dodatkowe gwiazdki. O podwyższeniu pensji w trybie natychmiastowym zdecydowałem sam.

– Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać.

– Mój tata zawsze powtarzał: nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko – jakiego kalibru i w którym momencie. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Patrzysz tępo w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Prywatna pogoń za cudownym, cybernetycznym lekarstwem, zupełnym przypadkiem pozwoliła Ci uratować czwórkę ludzi. I zdemolować pół kamienicy. I zastrzelić kilku członków sekty. I narazić na szwank reputację policji, poprzez całkowite zignorowanie łańcucha dowodzenia oraz procedur. Wychodzi jednak na to... że było warto. Nie chodzi o znalezione dowody, które w zasadzie gówno wniosą do śledztwa. Udało się ocalić komuś życie. Czeka Cię oswojenie się z życiem w cywilu, na państwowym garnuszku, z kilkoma znaczkami więcej na pagonach i bardziej szpanerskim stopniem. Dostaniesz też terapię – konwencjonalną i mieszczącą się w ramach aktualnych dokonań medycyny. Na koszt Komendy Głównej. Zależnie od szczęścia i talentu lekarzy, uda się albo i nie.

Gra jednak wciąż trwa. Ostatni ruch należy do Ciebie. Lokalizacja Archanioła. On jeden będzie w stanie Ci pomóc, o ile przetrwasz do tego czasu. Legendarny lider sekty, tajemnicza postać stojąca za wszystkimi eksperymentami i badaniami Neosów. Teraz lista Twoich zadań

jest krótka: w razie wewnętrznego dochodzenia powiedzieć (prawie) całą prawdę, podać im na tacy cokolwiek będą chcieli, przyjąć z dumą odznaczenia, pozować do zdjęć i uścisnąć dłonie VIP-om. I mieć na tyle silnej woli, by wyjść z intensywnej terapii i odszukać Archanioła. Odszukać Archanioła. Odszukać...

Dwa słowa rezonują w Twojej głowie, gdy zapadasz w chorobliwy sen bez snów.

Przejdź do **112**

110

Cisza przeciąga się w nieskończoność. Wiesz, że w rękawie został Ci ostatni as. Ta jedna karta, mogąca odwrócić losy całej gry. To nie jest jednak właściwy moment. Ten dopiero nadejdzie.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

– I było. Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali. Umówmy się – te dowody nie są AŻ tak przełomowe.

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy rozczarowanie i smutek.

– Odpoczywaj. Może wszystko się ułoży. Pomogę ci na tyle, na ile pozwolą moje uprawnienia. Nie zostawiamy swoich.

– Wiem. Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać.

– Mój tata zawsze powtarzał: nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko – jakiego kalibru i w którym momencie. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Patrzysz tępo w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Niewinni ludzie zapłacili życiem za Twoją chęć naprawienia rozpadającego się ciała. Leczenie dostaniesz, owszem, ale z bardziej konwencjonalnego źródła, niż pierwotnie zakładałeś. Być może się uda, być może nie. Znalezione przy okazji dowody wystarczą do postawienia

członkom sekty *Neo* kilku zarzutów więcej. I tyle. Ach, przy okazji prawdopodobnie zakończy się Twoja kariera w policji. Nawet jeśli wydział wewnętrzny umorzy całą sprawę, smród będzie się ciągnął za Tobą przed długi czas.

Gra jednak wciąż trwa. Ostatni ruch należy do Ciebie. Lokalizacja Archanioła. On jeden będzie w stanie Ci pomóc – o ile przetrwasz do tego czasu. Legendarny lider sekty, tajemnicza postać stojąca za wszystkimi eksperymentami i badaniami Neosów. Teraz lista Twoich zadań jest krótka: znosić cięgi od przełożonych z kamienną twarzą. Powiedzieć (prawie) całą prawdę, podać im na tacy cokolwiek będą chcieli. I mieć na tyle silnej woli, by wyjść z intensywnej terapii i odszukać Archanioła. Odszukać Archanioła. Odszukać...

Dwa słowa rezonują w Twojej głowie, gdy zapadasz w chorobliwy sen bez snów.

Przejdź do **112**

111

Cisza przeciąga się w nieskończoność. Wiesz, że w rękawie został Ci ostatni as. Ta jedna karta, mogąca odwrócić losy całej gry. To nie jest jednak właściwy moment. Ten dopiero nadejdzie. Kręcisz głową z rezygnacją.

– Przeczucie. Po prostu przeczucie, że jest tam coś jeszcze.

– I było. Ale czy warto tak ryzykować? Świadkowie, strzelanina, własne zdrowie, cała kariera na szali?

– Wydawało mi się, że tak. Teraz... teraz nie wiem.

Komendant odwraca się. Przez ułamek sekundy dostrzegasz na jego twarzy wyraz szczerej troski i ubolewania.

– Odpoczywaj. Wszystko się ułoży. Jak tylko poczujesz się na siłach, zorganizujemy ceremonię, dostaniesz dodatkowe gwiazdki. O podwyższeniu pensji w trybie natychmiastowym zdecydowałem sam.

– Dziękuję... i przepraszam. Nie tak to miało wyglądać. Procedury i polecenia...

– Mój tata zawsze powtarzał: nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Każdy popełnia błędy. Pytanie tylko – jakiego kalibru i w którym momencie. Ważne, że bilans wyszedł na spory plus. Będzie dobrze. Zdrowiej – macha ręką na pożegnanie i odchodzi.

Patrzysz tępo w drzwi jeszcze długo po ich zamknięciu. A więc tak to się miało zakończyć. Prywatna pogoń za cudownym, cybernetycznym lekarstwem, zupełnym przypadkiem pozwoliła Ci uratować czwórkę ludzi. I zdemolować pół kamienicy. I zastrzelić kilku członków sekty. I narazić na szwank reputację policji, poprzez całkowite zignorowanie łańcucha dowodzenia oraz procedur. Wychodzi jednak na to... że było warto. Nie chodzi o znalezione dowody, które, nawiasem mówiąc, dadzą znacznie solidniejsze podstawy do walki z sektą. Udało się ocalić komuś życie. I sobie przy okazji. Czeka Cię oswojenie się z etykietką legendy na komendzie, oraz zmianą pagonów na mundurze.

Niesamowite, jak fortuna może się obrócić na czyjąś korzyść. Jedyną niewiadomą w tej sytuacji pozostawał wynik terapii i sprawność lekarzy, za których chce zapłacić Komenda Główna. Ale na to już nie masz wpływu. A potem... ostatnia karta, ostatni as w rękawie. Archanioł. Legendarny lider sekty, tajemnicza postać stojąca za wszystkimi eksperymentami i badaniami Neosów. Człowiek dysponujący rzekomo przełomową technologią, zdolną pokonać każdą chorobę. Teraz lista Twoich zadań jest krótka: w razie wewnętrznego dochodzenia powiedzieć (prawie) całą prawdę, podać im na tacy cokolwiek będą chcieli i przetrwać terapię konwencjonalną. Albo chociaż zachować na tyle sił, by wyjść ze szpitala i odszukać Archanioła. Odszukać Archanioła. Odszukać...

Dwa słowa rezonują w Twojej głowie, gdy zapadasz w chorobliwy sen bez snów.

Przejdź do **112**

112

Kilka miesięcy później...

Śnieg pada niemal poziomo, gnany podmuchami zimnego wiatru. Mrużysz oczy i osłaniasz się ramieniem, by zatrzymać mroźny bicz, smagający Cię po skórze. Każdy krok

wymaga pochylania ciała do przodu, co w normalnych warunkach zakończyłoby się bolesnym upadkiem prosto na twarz. Ale to nie są normalne warunki. To środek pieprzonej burzy śnieżnej, atakującej na północy wczesną jesienią. Niby globalne ocieplenie, niby efekt cieplarniany, a skutek – tak jakby odwrotny. Nie zmienia to jednak faktu, że -10 stopni Celsjusza i temperatura odczuwalna na poziomie -20 w połowie października nie są normalne. Fakt, że Twoje ubranie pasuje raczej do łagodnego, chłodnego popołudnia nie wymaga dodatkowego komentarza.

Droga zdaje się nie mieć końca. Samochód – potężna spalinowa terenówka z napędem na cztery koła, prawdziwe monstrum, które ciężko dostać w czasach eko-sreko-carów, z zasięgiem 100 km na jednym ładowaniu – został w dolinie, kilka kilometrów niżej. Nawet bestia sprowadzana zza oceanu nie podołałaby w zalesionym, kamienistym terenie.

Rzucasz pod nosem kurwami raz po raz. Wydostanie się ze szpitala, poza zasięg troskliwych pielęgniarek i lekarzy, nie było prostym zadaniem. Wydostanie się z Miasta, poza zasięg nie mniej troskliwych i skrupulatnych śledczych policji – jeszcze trudniejszym. Ostatecznie jednak, argumenty o „sprawach osobistych" i chwili prywatności przeważyły szalę. Zbyt długo jednak siedzisz w tym zawodzie, by ot tak, beztrosko ruszyć do miejsca przeznaczenia. Gubienie potencjalnego ogona i mylenie tropów zabrało większość wytargowanego wolnego. Pozostało Ci niewiele czasu, żeby zrealizować zadanie. Na drodze stał już tylko śnieg i wiatr.

Minuty ciągną się w nieskończoność, stopniowo przeradzając w kwadranse i godzinę. Wszechobecna biel kłuje w oczy, aż prosząc o okulary górskie. Przemoczone buty i lekka kurtka przestały być kłopotem już na samym dole. Teraz martwiące są w zasadzie tylko szczękające zęby i ręce sztywne jak grabie. Po dziesiątkach zabiegów medycznych i wpompowaniu w żyły hektolitrów chemikaliów, odporność masz na poziomie noworodka. Taka wyprawa musi skończyć się zapaleniem płuc albo i gorzej. Z tym, że powrotu nie masz w planach.

W końcu spod białej pierzyny zaczynają przebijać fragmenty zabudowań. Szarobure bloki betonu sterczą z ziemi niczym popsute zęby. Czujesz, jak zmianie ulega podłoże – śliskie korzenie drzew i krzewów zmieniają się w twarde płyty, przeznaczone dla transportów wojskowych. Dopadasz do ściany, szukając ochrony przed wiatrem. Dmuchasz w złożone dłonie, by chociaż trochę je rozgrzać. Zęby szczękają coraz mocniej. Kilkadziesiąt metrów dalej

dostrzegasz ruiny budynku. Przypomina hangar albo magazyn z segmentami wydzielonymi przez potężne filary. Wnęki odcinają się ostrą czernią na tle oślepiającego blasku śniegu. Nieodmiennie przywodzą na myśl oczodoły trupiej czaszki.

Stękając i sapiąc jak lokomotywa, wchodzisz do najbliższej komory. Ma około czterech metrów wysokości, na podłodze widać dwa równoległe, wzmocnione pasy – prawdopodobnie pozostałość po wjeździe dla czołgów albo transporterów opancerzonych. Stara wojskowa baza z czasów Zimnej Wojny – tej z XX wieku. Idealne miejsce na schronienie dla poszukiwanego cyber-terrorysty. Hangar (bo chyba tak należałoby go nazwać) ciągnie się kilkanaście metrów w głąb, całkowicie pusty. Na przeciwległej ścianie dostrzegasz śmiesznie małe drzwi, zbrązowiałe od pokrywającej je rdzy. Ruszasz w ich kierunku, klnąc na czym świat stoi.

Nie dopuszczasz myśli o porażce. Zbyt wiele źródeł, całkowicie niezależnie od siebie, wskazywało to miejsce. To nie może być pomyłka. Geolokalizacja głównego serwera sekty – „Dom Aniołów", namiar GPS, urywki informacji zaszyte w dokumentach. To musi być tutaj. Nawet nie dostrzegasz, kiedy zwątpienie zaczyna nadgryzać skrzętnie budowaną tamę pewności siebie. Konwencjonalna terapia zafundowana przez policję przyniosła rezultaty, ale niesie ze sobą zbyt wiele niewiadomych. Już teraz czujesz się jak kaleka, bez możliwości korzystania z implantów. Wszystkie te supermoce – refleks pozwalający dostrzegać pociski, zmysł taktyczny ostrzegający o manewrach nieprzyjaciół, biomonitor dający ciągły wgląd w siebie – wyparowały, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. A więc tak to jest być zwyczajnym człowiekiem. A to dopiero początek postępującej neurodegeneracji. W kolejce do „zniknięcia" stoją już zwyczajne zmysły, poczucie równowagi, siła mięśni. Nie chcesz tak żyć, nie możesz tak żyć...

Nawet nie dostrzegasz momentu, gdy skostniała dłoń zaciska się na klamce. Naciskasz ją, ciszę hangaru rozdziera przeraźliwy zgrzyt. Przez chwilę szarpiesz zardzewiałe drzwi i... stajesz w osłupieniu, widząc za nimi nowiutkie, wypolerowane wrota z nowoczesnym zamkiem cyfrowym. Oraz kamerę, odwracającą łepek w Twoją stronę.

– Czekałem na ciebie – dobiega modulowany cyfrowo głos. Dochodzi z głośnika umieszczonego przy systemie monitoringu. – Cóż za poświęcenie, wybrać się aż tutaj w taką pogodę. I w takim stanie. Wejdź. Wejdź.

Drzwi otwierają się bezszelestnie, a wraz z nimi czujesz powiew ciepła. Wpadasz do środka, nie myśląc dłużej nad potencjalnymi konsekwencjami. Zdesperowane ciało przejmuje kontrolę. Widzisz długi, klinicznie czysty korytarz, biegnący kilkanaście metrów w głąb bazy. Na ścianach, w równych odstępach umieszczono automatyczne drzwi laboratoryjne – doskonale wpasowane, odcinające się tylko cienką linią od tła. Spod sufitu spływa niewielki dron – kwadrokopter z zamontowanym obiektywem.

– Podążaj za mną – informuje tym samym, głęboko modulowanym głosem – zapewniam, że już niedaleko.

– K-k-kkkkim jesteś?

– Tym, którego szukasz od tak dawna. Jestem twoją ostatnią nadzieją.

– S-s- ssskąd...

– Och, proszę. Nie obrażaj mnie. Widza o tym, kto i dlaczego mnie szuka, pozwoliła mi przetrwać tak długo. A muszę przyznać, że twoje poszukiwania... no cóż, były wyjątkowo spektakularne i pełne poświęcenia. Tego nie można nie zauważyć.

Nie wiesz, czy to komplement, groźba czy przygana. Ewidentnie jednak Archanioł wie o Tobie więcej, niż początkowo mogło się wydawać. Co zabawne, przez cały czas trwania poszukiwań, ani razu nie przyszło Ci do głowy, jak rozegrać nadchodzącą rozmowę. Po prostu... założenie, że wszystko pójdzie dobrze i Archanioł udzieli pomocy było oczywiste. Teraz ta pewność zaczyna topnieć.

Dron rusza w głąb korytarza, dostosowując się do Twojego niemrawego tempa. Drepczesz powoli, rozcierając ramiona i usiłując opanować szczękanie zębów. Mijacie dwa skrzyżowania – na pozór identyczne. W każdą stronę prowadzi długie przejście z identycznymi laboratoryjnymi drzwiami umieszczonymi co kilkanaście metrów. Całość sprawia surrealistyczne wrażenie – niczym z industrialnego koszmaru. Stopniowo przestajesz odróżniać kolejne miejsca, wszystko wygląda identycznie. Idziesz, noga za nogą, popadając w odrętwienie.

– Jesteśmy na miejscu – bezbarwny głos wyrywa Cię z zamyślenia – zapraszam.

Drzwi, nieodróżnialne od poprzednich, otwierają się z sykiem. Dostrzegasz panel z wieloma monitorami ustawionymi w rzędach. Za nimi zwisa z sufitu, niczym gigantyczna tarantula, robot medyczny. Wielostawowe ramiona wychodzą z jednego punktu jak złożone

palce dłoni. Niepokojący widok. Opierasz się o przeciwległą ścianę, odruchowo przyjmując pozycję obronną.

– Spokojnie. Nie sądzisz, że gdybym chciał cię skrzywdzić, już dawno bym to zrobił? Wiem, po co tu jesteś, wiem czego szukasz i mam dla ciebie propozycję. Wejdź i zobacz. Przekonaj się.

Słowa Archanioła mają sens. Z całą pewnością już dawno wiedział o Twoim przybyciu. Obserwował każdy Twój krok i działanie. Miał aż nadto okazji do dokonania zamachu. Teraz... teraz pozostawało tylko go wysłuchać.

Wnętrze przypomina supernowoczesny gabinet medyczny... dla robotów. Wszystko utrzymane jest w kolorach chromu i ciemnej stali. Pęki kabli, złącz i sprzęgów, poprowadzone korytkami w podłodze i ścianach zebrano przy ruchomym łóżku medycznym. To, ustawione w pozycji pionowej, niemal zachęca, by wejść w jego objęcia. Końcówki ramion medmatu wyznaczają położenie głowy potencjalnego „pacjenta". Czekasz na dźwięk zamykanych drzwi, atak i siłowe wepchnięcie na łoże tortur. Skojarzenia przypływają same, całkowicie nieproszone i niemile widziane. Dreszcz pełznie po kręgosłupie.

– C-Co to jest? – wyrzucasz z siebie.

– Spokojnie – głos Archanioła tym razem dobiega z głośników umieszczonych w ścianach – ta maszyneria to wrota, portal do... nieśmiertelności. Po to tu właśnie jesteś, prawda?

– Eksperymenty...

– Przekraczanie istniejących granic oraz wyznaczanie nowych wymaga ofiar i poświęcenia, przyznaję to z niechęcią. Ale po latach badań, przy cichym wsparciu gremiów naukowych i niektórych rządów, udało nam się osiągnąć tak upragniony przełom.

– Wsparcie rządów? Wsparcie środowisk naukowych? O czym ty mówisz?

– Ha! Myślisz, że osiągnęlibyśmy to wszystko sami? Już od dawna nie działaliśmy samodzielnie.

Lampka ostrzegawcza w Twoim umyśle rozbłyska sama. Instynkt śledczego nie zawodzi, nawet bez implantów.

– Dlaczego mi to mówisz? Bez pytania... Nie wyjdę stąd, prawda?

– Wyjdziesz... ale na pewno nie w tej samej postaci. Jestem władcą cyfrowych umysłów. Tylko od twoich wyborów zależy, jaki los ci przypadnie. Ja oferuję pomoc i wsparcie. Potrafię

docenić determinację i odwagę. Tych niewątpliwie masz pod dostatkiem. Postawić całą karierą na włosku, zaryzykować życiem własnym i osób postronnych, zlekceważyć wszystkie szczeble hierarchii służbowej, bez jakiejkolwiek gwarancji na sukces... coś takiego potrafią tylko osoby odważne, zmotywowane lub szalone. Do której kategorii mam zaliczyć ciebie?

– Chcę tylko pokonać chorobę. Konwencjonalne środki nie dają gwarancji.

– Nigdy nie ma gwarancji. Skąd pomysł, że akurat nasze metody będą tymi właściwymi?

– Nieśmiertelność...

– Nieśmiertelność a pokonanie toczącej ciało choroby to dwie różne rzeczy. Przyznaj, ale przed sobą, nie przede mną, jaka była twoja realna motywacja.

Zagryzasz wargi. Ma rację. Skurczybyk ma cholerną rację. Istnieje wiele sposobów na walkę z chorobą. Wiele terapii i metod. Przy odpowiedniej ilości pieniędzy, dostępie do specjalistów i placówek medycznych, dałoby się to wszystko załatwić... bardziej tradycyjnie. A więc może motywem przewodnim nie była wcale walka z chorobą lecz coś innego.

Od czasu gdy zainstalowano Ci pierwszy implant kognitywny (część standardowego wyposażenia ucznia), towarzyszyła Ci myśl, dokąd to wszystko prowadzi: bionika, cybernetyka, rozwój sieci i sztucznej inteligencji. Czy człowiek ostatecznie pokona krępujące go od tysiącleci ograniczenia? A konkretniej czy pokona największe spośród nich, zarazę toczącą wszystkie ssaki, zwierzęta, rośliny i owady. Śmierć. Niebyt będący, z perspektywy jednostki, końcem wszystkiego. Pytanie powracało raz za razem: przy odejściu członka rodziny, przyjaciela, gwiazdy filmowej. Ile jeszcze czasu upłynie, nim będzie można odetchnąć z ulgą i powiedzieć – nigdy więcej. I choć wydawać by się mogło, że przyszło Ci żyć w czasach niebywałego postępu, kiedy to ostatecznie scalono ciało i technologie, to w Twojej ocenie złoty wiek miał dopiero nadejść. Jego nastanie wyznaczy chwila zerwania kajdan śmierci. Ale czy Ty tego dożyjesz?

– Widzę to w twoich oczach – głos Archanioła wyrywa Cię z zadumy. – Choroba to tylko pretekst. Uświadomiła ci, jak niewiele masz czasu. Ale marzenie jest inne. Nie chodzi o chorobę.

– Nie – przyznajesz.

– A zatem, nad czym się jeszcze zastanawiasz?

Jakby w odpowiedzi na te słowa, medmat podjeżdża pod sufit a klamry na łóżku medycznym otwierają się zapraszająco.

Spoglądasz za siebie. Śluza prowadząca na korytarz wciąż jest otwarta. Ważą się szale. Na jednej poszukiwany terrorysta, lider sekty oskarżanej o kradzież technologii, nielegalne eksperymenty, naruszanie własności intelektualnej, handel ludźmi i przemyt broni. Na drugiej postępowanie zgodne z prawem i etyką policyjną. Na jednej szansa na skorzystanie z owoców najnowocześniejszej techniki medycznej. Na drugiej konserwatyzm i przestrzeganie procedur. Na jednej szansa wyrwania się z łap kostuchy. Na drugiej potencjalne odsunięcie wyroku o kilka, kilkanaście, góra kilkadziesiąt lat.

Zdecyduj, czy przyjmiesz propozycję eksperymentalnej terapii od Archanioła. Zastanów się dobrze, ten wybór przesądzi o Twoich dalszych losach.

Jeśli zgadzasz się na wykorzystanie nielegalnej technologii sekty – przejdź do **113**
Jeśli nie chcesz skorzystać z propozycji – przejdź do **114**

113

Serce wali jak oszalałe, próbując wyrwać się z piersi. A więc to ten moment, ta chwila. Drugiej szansy nie będzie. Gonitwa myśli nie daje spokoju – a co z etyką, co z zasadami? A co jeśli za kilka lat ta technologia będzie dostępna dla wszystkich? Co, jeśli tolerując Archanioła i pomagając mu działać, milcząco zgadzasz się na opóźnianie badań dla wszystkich pozostałych? Co, jeśli to wszystko oszustwo, sekciarska manipulacja? Co, jeśli...

– Zgadzam się – rzucasz krótko, nawet nie wiedząc, kiedy słowa wychodzą z Twoich ust. Wypuszczasz wstrzymywany oddech. Decyzja podjęta.

– I słusznie. Nie ma powodu, by zwlekać. Podejdź i zaczynajmy. Porozmawiamy... już po drugiej stronie.

– Tak... tak po prostu? Tu i tt-tt-teraz? – zęby znów szczękają. Nie wiesz czy z nerwów, czy z zimna.

– Tak.

Fotel ponownie reagując na słowa gospodarza, przybliża się w Twoim kierunku. Podchodzisz wolno, podświadomie przyjmując postawę bojową. Spod sufitu opadają ramiona

robota medycznego, rozcinając części ubrania. Już wiesz, że nie ma odwrotu. W końcu pomagają Ci spocząć na fotelu. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętasz są zbliżające się światełka, migające wewnątrz hełmu nakładanego na czaszkę...

***

Dzień 8

Budzisz się jak co dzień. Przejście ze snu do jawy jest całkowicie płynne i łagodne. Bez przykrych, fizjologicznych efektów ubocznych jak ciężkie powieki, ziewanie lub sztywnienie mięśni. Podnosisz się i ruszasz do kuchni, gdzie czeka przygotowane jedzenie. Jajecznica na maśle z kurkami, podana ze świeżym chlebem razowym i warzywami. Niby nic specjalnego, ale od zawsze kojarzy Ci się z dzieciństwem i wyprawami w góry, zakończonymi posiłkiem w schronisku. Po przejściu piętnastu, dwudziestu kilometrów pod błękitnym niebem nad granią, nic nie smakuje tak dobrze, jak zwyczajna jajecznica. Bierzesz tacę i ruszasz na taras. Apartament to ogromne studio, podzielone na sekcje sprytnie ustawionymi meblami. Ściany w całości pokryto szkłem polaryzacyjnym. Jedno mentalne polecenie wystarcza, by światło poranka wdarło się do środka z każdej strony. Wychodzisz na balkon przez jeden z segmentów. Taras otacza lokum. Za barierką, gdzie nie spojrzeć, rozciągają się gigantyczne szczyty pokryte śniegiem. Gnane wiatrem chmury przepływają między nimi, przywodząc na myśl morskie grzywacze.

Siadasz przy stoliku, sycąc oczy widokiem i przygotowując się do posiłku. Magia tego miejsca sprawia, że szalejące na wysokości wiatry nie poruszają nawet jednego włosa na głowie.

– Dzień dobry. Jak samopoczucie?

– Jasna cholera! – podskakujesz, upuszczając sztućce. – Wystraszyłeś mnie.

– Przepraszam, nie chciałem zakłócać twojego wypoczynku – wysoki mężczyzna o ptasich, nieco indiańskich rysach twarzy podchodzi do barierki, opierając się o nią. Długie, czarne włosy kontrastują z alabastrową skórą. Tak bardzo przypomina stereotypowego anioła, że po raz kolejny zadajesz sobie pytanie, co było pierwsze – jego imię czy fizjonomia. – Jak ci się tutaj podoba? Jak się czujesz?

– Nie obrazisz się? – wskazujesz widelcem na jajecznicę. Odpowiada delikatnym uśmiechem i skinieniem głową. – Znakomicie i znakomicie. To miejsce to... raj. Takie otoczenie? Bajka. Po prostu bajka.

– Cieszę się. Nawet nie wiesz, jak bardzo. A głowa?

– Głowa?

– Mam na myśli twoją... chorobę.

– Ach... – machasz ręką lekceważąco – staram się o tym nie myśleć. To przeszłość. Jest ok. Jak długo potrwa jeszcze ewaluacja?

– Muszę się upewnić, że twoja struktura jest... stabilna. Jeszcze trochę. Kilkanaście testów i będziesz się cieszyć całkowitą swobodą.

– Testów?

– Diagnostyka odwzorowania oryginału. Jest prowadzona w tle, nie musisz nic robić. Poza cieszeniem się widokiem.

– Fantastycznie. Rozumiem, że za jakiś czas będzie mżoliwość uania isę atm – mówisz wskazując palcem w góry.

– Co masz na myśli?

– Yyytam ycz ędzie ooooożliwość udan11111a 51ę aaam

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
.....
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 12

Budzisz się jak co dzień. Przejście ze snu do jawy jest całkowicie płynne i łagodne. Bez przykrych, fizjologicznych efektów ubocznych jak ciężkie powieki, ziewanie lub sztywnienie mięśni. Podnosisz się i ruszasz do kuchni, gdzie czeka przygotowane jedzenie. Jajecznica na maśle z kurkami, podana ze świeżym chlebem razowym i warzywami. Niby nic specjalnego, ale od zawsze kojarzy Ci się z dzieciństwem i wyprawami w góry, zakończonymi posiłkiem

w schronisku. Po przejściu piętnastu, dwudziestu kilometrów pod błękitnym niebem nad granią, nic nie smakuje tak dobrze, jak zwyczajna jajecznica. Bierzesz tacę i ruszasz na taras. Apartament to ogromne studio, podzielone na sekcje sprytnie ustawionymi meblami. Ściany w całości pokryto szkłem polaryzacyjnym. Jedno mentalne polecenie wystarcza, by światło poranka wdarło się do środka z każdej strony. Wychodzisz na balkon przez jeden z segmentów. Taras otacza lokum. Za barierką, gdzie nie spojrzeć, rozciągają się gigantyczne szczyty pokryte śniegiem. Gnane wiatrem chmury przepływają między nimi, przywodząc na myśl morskie grzywacze.

Siadasz przy stoliku, sycąc oczy widokiem i przygotowując się do posiłku. Magia tego miejsca sprawia, że szalejące na wysokości wiatry nie poruszają nawet jednego włosa na głowie.

– Dzień dobry. Jak samopoczucie?

– Jasna cholera! – podskakujesz, upuszczając sztućce. – Wystraszyłeś mnie.

– Przepraszam, nie chciałem zakłócać twojego wypoczynku – wysoki mężczyzna o ptasich, nieco indiańskich rysach twarzy podchodzi do barierki, opierając się o nią. Długie, czarne włosy kontrastują z alabastrową skórą. Tak bardzo przypomina stereotypowego anioła, że po raz kolejny zadajesz sobie pytanie, co było pierwsze – jego imię czy fizjonomia. – Jak ci się tutaj podoba? Jak się czujesz?

– Nie obrazisz się? – wskazujesz widelcem na jajecznicę. Odpowiada delikatnym uśmiechem i skinieniem głową. – Znakomicie i znakomicie. To miejsce to... raj. Takie otoczenie? Bajka p0 pr00000stu bajk4444.

Mężczyzna mruży oczy, przyglądając Ci się uważnie.

– Czy możesz powtórzyć? – pyta powoli.

– 0czyw1ście. W czym pr0613m?

– Nie czujesz się... nie wiem... dziwnie?

– D21wnie? C0000000 m452 na myśl11111?

– Obserwujemy czasem anomalie w twoim zachowaniu. Ale to nic takiego, nie przejmuj się. Minie.

– Z4czek4j! J4k1e 4n0m4lie? – podrywasz się z krzesła, ale szybko opadasz na kolana. Wszystko wiruje.

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
……
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 44

Budzisz się jak co dzień. Przejście ze snu do jawy jest całkowicie płynne i łagodne. Bez przykrych, fizjologicznych efektów ubocznych jak ciężkie powieki, ziewanie lub sztywnienie mięśni. Podnosisz się i ruszasz do kuchni, gdzie czeka przygotowane jedzenie. Jajecznica na maśle z kurkami, podana ze świeżym chlebem razowym i warzywami. Niby nic specjalnego, ale od zawsze kojarzy Ci się z dzieciństwem i wyprawami w góry, zakończonymi posiłkiem w schronisku. Po przejściu piętnastu, dwudziestu kilometrów pod błękitnym niebem nad granią, nic nie smakuje tak dobrze, jak zwyczajna jajecznica. Bierzesz tacę i ruszasz na taras. Apartament to ogromne studio, podzielone na sekcje, sprytnie ustawionymi meblami. Ściany w całości pokryto szkłem polaryzacyjnym. Jedno mentalne polecenie wystarcza, by światło poranka wdarło się do środka z każdej strony. Wychodzisz na balkon przez jeden z segmentów. W pewnym momencie potykasz się... w zasadzie na prostej drodze. Upadasz razem z tacą z jedzeniem, ta jednak znika, rozpada na piksele, zanim dotknie podłogi. Próbujesz wstać, ale wszystko wiruje, nie jesteś w stanie odróżnić góry od dołu.

Nie wiesz co się...

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
……
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 192

Budzisz się jak co dzień. Otwarciu oczu towarzyszy powódź wrażeń zmysłowych. Kształty, kolory, ostre kąty i załamania – wszystko to zalewa Cię jednocześnie. Chcesz krzyczeć, ale nie wiesz jak. Próbujesz zamknąć powieki, ale nie możesz sobie przypomnieć w jaki sposób tego dokonać. Panika narasta coraz bardziej...

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
.....
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 291

Budzisz się jak co dzień.

Jajecznica na maśle z kurkami, podana ze świeżym chlebem razowym i warzywami. Niby nic specjalnego, ale od zawsze kojarzy Ci się z dzieciństwem i wyprawami w góry, zakończonymi posiłkiem w schronisku.

Odkładasz sztućce na bok.

– Dzień dobry. Jak samopoczucie? – pyta mężczyzna o ptasiej fizjonomii i długich, czarnych włosach.

– Nie obrazisz się? – wskazujesz widelcem na jajecznicę. Odpowiada delikatnym uśmiechem i skinieniem głową. – Znakomicie i znakomicie. To miejsce to... raj. Takie otoczenie? Bajka. Po prostu bajka.

Cała ta rozmowa i sytuacja sprawiają surrealistyczne wrażenie. Permanentne *deja vu* – tak, jakby to już się zdarzyło. Wstajesz i podchodzisz do Archanioła, opierając się o barierkę.

– Powiedz mi proszę, jak mi idzie? Ale tak serio.

– Muszę się upewnić, że twoja struktura jest... stabilna. Jeszcze trochę. Kilkanaście testów i będziesz się cieszyć całkowitą swobodą.

– Testów?

– Diagnostyka odwzorowania oryginału. Jest prowadzona w tle, nie musisz nic robić. Poza cieszeniem się widokiem.

Coś w jego głosie budzi Twój niepokój. W głosie albo w sposobie w jaki odpowiada na pytanie.

– Która to już próba?

– Przepraszam?

– Ile razy wykonywałeś te... testy? Żeby sprawdzić odwzorowanie oryginału.

– Och, testy są skomplikowane. Diagnostyka obejmuje setki asercji, mających na celu...

– Dobrze, to inaczej – przerywasz mu uniesieniem ręki. – Którą mamy iterację? Ile razy... wczytywaliście mnie na nowo? Zaraz po operacji, tam w starej bazie wojskowej, mówiłeś, że przez chorobę konieczne może być kilkukrotne wczytywanie zapisu cyfrowego. Ile razy?

– Nie wiem, czy ta informacja w czymkolwiek...

– ILE RAZY – cedzisz przez zęby.

– Teraz mamy 291 iterację.

Zapada cisza. Słychać tylko odległy szum wiatru w górach. Czujesz, jak zimny dreszcz pełznie po plecach.

– 291? Wszystkie poprzednie... zawiodły?

– Przykro mi. Tracisz spójność. Za każdym razem.

– Ale dlaczego?

– Ścieżki neuronowe. Uszkodzenia wywołane chorobą i degradacją implantów. To bardzo ciekawy przypadek, wiele mogę się dzięki tobie nauczyć.

– Nauczyć? NAUCZYĆ? Chcesz mi powiedzieć, że 290 r47y wcześniej n4dch0d1ła śm1erć 1 c1ąg1e...

– Tak jak mówię – przykro mi. Robię co mogę.

– 41e j4k to?! Transfer świadomości m14ł być n1e74w0dny...

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
.....
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 369

[DIAG. LOG.] KRYTYCZNA DEKOHERENCJA.
[DIAG. LOG.] PRÓBA DEFRAGMENTACJI WZORCA. CZEKAJ
.....
[DIAG. LOG.] NIEPOWODZENIE
RESTART

***

Dzień 497

– Przykro mi. Tracisz spójność. Za każdym razem.

– Ale dlaczego?

– Ścieżki neuronowe. Uszkodzenia wywołane chorobą i degradacją implantów. To bardzo ciekawy przypadek, wiele mogę się dzięki tobie nauczyć.

– Nauczyć? NAUCZYĆ? Chcesz mi powiedzieć, że 496 razy wcześniej nadchodziła śmierć i ciągle...

– Tak jak mówię – przykro mi. Robię co mogę.

– Rozumiem... Ro-rozumiem. Technologię trzeba doskonalić. W końcu się uda. Eksperymenty. Jeden po drugim.

– W końcu się uda. Na tym polega postęp. Nie ma takiej przeszkody, której nie pokonałaby technologia i nauka. Tylko manipulując zmiennymi, sprawdzając ich zależności, wykorzystując aparat matematyczny, możemy mierzyć się z rzeczywistością. Ostatnim nieprzyjacielem, który ulegnie nauce, będzie śmierć. To właśnie odróżnia naukę od religii – uczenie się na błędach i ciągła adaptacja.

Kiwasz głową w zadumie. Nie masz nic więcej do dodania. Musisz czekać na spełnienie obietnicy. Na ten niezwykły moment, gdy zmienne zagrają razem w harmonii, zamieniając entropię w porządek.

Stoicie obok siebie w cyfrowym mikroświecie, spoglądając na majaczące w oddali, nieistniejące góry. Niewidoczne linie kodu przepływają przez was, tkając obietnicę nowego życia.

KONIEC

114

Przymykasz oczy. Pod powiekami przesuwają się obrazy: siedziba sekty, strzelaniny, makabryczne laboratorium, ludzie zamknięci w celach, nazwiska na płytce sterowania, akcje oddziałów taktycznych policji, naloty, zatrzymania. Nazwiska na płytce... szczególnie ten obraz powraca raz za razem, nie dając Ci spokoju.

Przypominasz sobie dawne czasy w akademii policyjnej, krótko przed odebraniem odznaki. Przekonanie o tym, że co by się nie działo, zawsze już będziesz mieć świadomość, iż stoisz po właściwej stronie. Służby stosują różne środki służące ochronie prawa – od prostego przymusu bezpośredniego, przez wykorzystanie broni palnej, po inwigilację, czy prowokację. Ale cel jest jeden – zapewnienie ładu i bezpieczeństwa zwykłym obywatelom. Zarówno Ciebie, jak i innych adeptów, ostrzegano wielokrotnie przed pokusą nadużywania władzy oraz zdradzieckim przekonaniem o bezkarności. Przed przedkładaniem prywatnego interesu nad służbę prawu. Kiwaliście tylko głowami, zapewniając, że wszystko jest jasne i oczywiste. Odmalowywane przed wami scenariusze wydawały się abstrakcyjne i nierealne. Młodzi, idealistycznie nastawieni podoficerowie policji, nie mogli przecież zboczyć z obranej ścieżki! Nie po to się tam znaleźliście. Nie mieściło się wam w głowie, że takie dylematy mogą was kiedykolwiek dotyczyć.

I proszę. Kilkanaście lat później stoisz w siedzibie jednego z najbardziej poszukiwanych terrorystów, prowadząc negocjacje we... własnej sprawie. Masz za sobą złamanie większości reguł służbowych, zignorowanie hierarchii dowodzenia, narażenie życia i zdrowia cywilów – lista jest długa. A wszystko to w imię własnej krucjaty.

I znów przed oczami przemykają obrazy – cele, klatki z cywilnymi zakładnikami, nazwiska na tabliczce sterującej, laboratorium...

– N–nie... nie mogę – rzucasz krótko, szczękając zębami.

– Proszę? – pyta spokojnie Archanioł. Być może to projekcja Twojego umysłu, ale w jego modulowanym głosie zdaje się pobrzmiewać gniew.

– Te badania... o–one muszą ujrzeć światło dzienne, stać się powszechnie dostępne. Jeśli odkryłeś sposób na cyfrową nieśmiertelność, nie możesz go trzymać dla siebie.

– Ależ ja nie chcę go trzymać tylko dla siebie. Chcę się nim podzielić z tobą. Całkowicie za darmo. Doceniam twoje starania.

– Nie o to chodzi. Niewinni ludzie, cywile, między innymi członkowie twojej sekty, stracili życie dla tej technologii. Jeśli rzeczywiście jest tak przełomowa jak mówisz... wszyscy muszą ją dostać.

– Hm... czyli sugerujesz, żeby wszystko upublicznić, wrzucić do sieci, powiedzmy... na platformę dla sygnalistów lub coś podobnego?

– Tak, chyba tak.

– Pomyślmy, co wtedy się stanie. Większość ludzi zignoruje to jako kolejną, nic niewartą rewelację. Część nie zauważy niczego, bo news utonie w powodzi innych rewelacji. A ci, którzy zwrócą na niego uwagę... zaczną eksperymentować. Kolektywy anarchistyczne, grupy hakerskie, inne sekty – o dużo silniejszym zapale religijnym niż moja – oraz oczywiście rządy i agencje wywiadowcze z całego świata. Infrastruktura potrzebna do prawidłowego skorzystania z tej technologii w dalszym ciągu pozostanie poza zasięgiem zwykłego obywatela. Będzie musiał zwrócić się do kogoś potężniejszego od siebie, kto mu jej użyczy. Jak myślisz, czym to się skończy?

Czujesz zimny pot spływający Ci po plecach. Kierunek, w którym zmierza ta przemowa, nie wygląda zbyt obiecująco.

– Przynajmniej będzie miał wybór.

– Wybór między czym a czym? Między pochrzanionymi fanatykami religijnymi, anarchistami, albo wyrażeniem zgody na przystąpienie do rządowego programu? Możesz mieć pewność, że po wstępnych testach państwa zarezerwują tą technologię dla wojska i agencji specjalnych albo – za bardzo wysoką opłatą – użyczą jej najbogatszym. Inne opcje będą się wiązały z przynależnością do mocno szemranych układów.

– Więc co proponujesz? – gniew sprawia, iż zapominasz o przenikliwym zimnie, rozkładasz prowokująco ręce i zaczynasz krążyć po pomieszczeniu. – Trzymać wszystko w sekrecie dla grupki „wybrańców", którzy przejdą jakąś twoją chorą próbę albo dowiodą wierności? Czy życie nie ma wartości samo w sobie? Co z tymi, którzy nigdy o tobie nie słyszeli, a potrzebują pomocy? Co z milionami ludzi w państwach trzeciego świata, skazanymi przez brak pomocy medycznej na śmierć? Co z nimi? Jak do nich dotrzesz? Czym ty i twoja organizacja różnicie się od bandy idiotów, przed którymi ostrzegasz?

– Życie ma wartość samo w sobie, pod warunkiem, że jest towarem deficytowym. W chwili, w której technologia dająca nieśmiertelność okaże się „powszechnie dostępna", zacznie się inflacja.

– Pieprzysz i sam sobie przeczysz. Przed chwilą twierdziłeś....

– Deklaracje a rzeczywistość to dwie różne rzeczy. Wyobraź sobie, jaki środek nacisku uzyskają rządy i dyktatury, kiedy będą mogły zaoferować swoim obywatelom nieśmiertelność w zamian za zasługi. Cudowna terapia, w zamian za 10 lat służby wojskowej. W zamian za podporządkowanie się regułom. W zamian za wyższe podatki i opłaty. W zamian za prywatność i wszystkie twoje dane – twoje, twojej rodziny, bliskich i przyjaciół. To mam na myśli, mówiąc o inflacji. Życie, także to wieczne, stanie się towarem, który można kupić. Albo zasłużyć na niego.

– A czym to się różni od dostępności dla wybrańców? Dla twojego prywatnego pierdolonego kółka różańcowego?

– To pytanie równie dobrze możesz zadać sobie.

Brakuje Ci słów. Chcesz spierać się dalej, chcesz ciągnąć tę dyskusję, próbując sprowadzić argumenty Archanioła do absurdu... Ale czujesz, że na pewnym poziomie ma rację. Problem nie jest czarno-biały i żadne z zasugerowanych rozwiązań nie wydaje się idealne. Czy ludzkość w ogóle jest gotowa na takie odkrycie? Czy kiedykolwiek będzie. Tak lub nie – niezależnie od odpowiedzi, nie wiesz, kto miałby o tym zdecydować. Kto wyjdzie na środek sceny, stanie w świetle jupiterów i powie: „Tak, to ten moment. Możemy przyjąć nieśmiertelność, możemy stać się czymś więcej niż dotąd"? Kto miały to być? I kiedy? Kto ma moc i władzę decydować o gotowości ludzkości na wydanie ostatecznej bitwy śmierci?

– W duchu przyznajesz mi rację, prawda? – Archanioł wyrywa Cię z zamyślenia. – Wiesz, że to nie jest takie proste.

– Nie – ucinasz – nie przyznaję ci racji. Twoje podejście jest tak samo egoistyczne i chore jak moja motywacja. Pytanie brzmi, czy ty lub ja mamy prawo decydować za wszystkich? Czy mamy prawo odbierać ludziom samą MOŻLIWOŚĆ wyboru.

– A nie mamy? Ty o tym decydujesz? A jeśli nie ty, to kto? Papież? Dalajlama? Laureaci Nagrody Nobla? Powiedz mi kto, to chętnie się z nim skontaktuję.

– Wiesz, że możemy taki spór ciągnąć w nieskończoność. Bez skutku.

– Wiem. Ale ja, w przeciwieństwie do ciebie, mam czas. Jak się domyślasz, jestem już po drugiej stronie.

Serce ściska Ci... zazdrość? Nienawiść? Każde z tych uczuć po trochu. Zaciskasz zęby.

– Nie mogę. Po prostu nie mogę. To egoizm w czystej postaci. To wbrew wszystkiemu, o co walczę od czasu wstąpienia do policji.

– A czy jeśli mi odmówisz, to wszystkie twoje poświęcenia i ofiary nie pójdą na marne?

– Nie. Jeśli pomożesz mi pokonać chorobę i odejść wolno, nie.

– Co proponujesz?

– Daj mi czas. Pozwól mi działać na zewnątrz jako... niezależny emisariusz. Jeśli tylko uda mi się wyleczyć, chociaż częściowo, zacznę się spotykać z ludźmi. Ważnymi ludźmi. Filozofami, przywódcami religijnymi, myślicielami. Spróbuję znaleźć rozwiązanie, które będzie ucieczką z pata, w którym jesteśmy. Zapytam ich po prostu co robić?

– Wielu przed tobą już próbowało. Pisali książki, zbierali nagrody, zakładali międzynarodowe korporacje. Kurzweil, Musk, Bostrom – wszyscy oni zasiadają w alei sław transhumanizmu.

– Ale to nam przyszło żyć w czasach, gdy ta technologia stała się osiągalna. To zmienia perspektywę.

– Zmienia, owszem. Odważny krok – zrezygnować z obietnicy nieśmiertelności dla siebie w zamian za poszukiwanie oświecenia. Cóż... może właśnie po tym poznaje się prawdziwych idealistów? Czy to twoja ostateczna decyzja?

Zagryzasz wargi. Cel jest tak blisko, na wyciągnięcie ręki. A jednak...

– Tak. Przy wstępowaniu do policji przyświecały mi pewne ideały. Zostały zakopane pod metrami mułu i szlamu. Ale wciąż tam są. Na pewne rzeczy nie ma zgody. Chcę, by cały mój wysiłek posłużył czemuś większemu.

W chwili gdy wypowiadasz te słowa, spływa na Ciebie spokój. Decyzja została podjęta i nie ma już odwrotu.

– Godne podziwu. Niestety, ze względu na własne bezpieczeństwo, nie mogę ci pozwolić stąd wyjść tak po prostu. Konieczne będą... pewne drobne modyfikacje.

Drzwi do pomieszczenia zamykają się z sykiem. Przysiadasz na nogach, przyjmując pozycję obronną.

– Co masz na myśli? Mieliśmy układ...

– Spokojnie, to dla twojego dobra. Teraz zaśniesz...

Słyszysz syk sprężonego powietrza. Gaz? Bojowy czy usypiający? Gdyby Archanioł chciał Cię skrzywdzić...

Zapada ciemność.

***

Otwierasz oczy w aucie pozostawionym w dolinie. Leżysz na tylnej kanapie pod folią termiczną, pod palcami stóp i w dłoniach czujesz przenośne podgrzewacze. Głowę rozsadza tępy ból. Co się stało? Z trudem wyłazisz z prowizorycznego posłania. Rzeczywistość wywija koziołka, obraca się o 180 stopni. Zaciskasz zęby i starasz się przypomnieć sobie wszystko po kolei.

Wspinaczka do starej bazy wojskowej. Zimno, wiatr i zacinający śnieg. Opuszczone, całkowicie zrujnowane miejsce. Krążenie całymi godzinami w poszukiwaniu jakiegokolwiek śladu tajemniczego przywódcy sekty. Aż wreszcie...

Tak, pamiętasz to. Porzucony dron, nowocześniejszy o całe dekady w porównaniu do otaczającej go scenerii. Aktywował się, przemawiając elektronicznie modulowanym głosem.

„Doceniam twój trud i starania. Doceniam dochowanie tajemnicy, pomimo twojej pracy dla policji. Mam technologię, której szukasz. To przełomowe odkrycie, które może zmienić sposób myślenia o życiu, śmierci i tym, co poza nimi. Jeśli chcesz, by każdy mógł otrzymać ten dar, udowodnij mi, że – jako gatunek – jesteśmy na to gotowi. Rozmawiaj, szukaj, czytaj i kontaktuj się z tymi, którzy twierdzą, że mogą przemawiać w imieniu nas wszystkich. Pokaż, że ludzie zasługują na taki dar. Nie szukaj mnie – sam cię odnajdę. Szukaj Prawdy".

– Kurwa... – cedzisz przez zęby.

Pamiętasz krzyk, który wyrwał się z Twojego gardła, po odsłuchaniu wiadomości. Wrzask bezsilności, bólu i rozczarowania. Twoja krucjata zakończyła się niepowodzeniem. Trzeba będzie powrócić do policyjnego szpitala, kontynuować konwencjonalną terapię i postępowanie służbowe. A jednak... a jednak Archanioł przyznał, że ma tę technologię. Co więcej, jest gotowy się nią podzielić. Jeśli wierzyć jego słowom, ma ochotę na debatę filozoficzną, pojedynek myślicieli.

Im dłużej się nad tym zastanawiasz, tym większy spływa na Ciebie spokój. Przez cały czas trwania prywatnego dochodzenia, wyrzuty sumienia nadgryzały zapał i motywację do działania. Czy masz prawo łamać wszelkie przepisy i reguły, tylko po to, by uzyskać lekarstwo dla siebie? Czy nie lepiej byłoby pozwolić policji albo służbom specjalnym zdecydować, jaki zrobić użytek z technologii zapewniającej nieśmiertelność? Szybko odrzucasz tę myśl. Nie. Rządy i korporacje grają w tej samej drużynie – „wielcy i potężni". To nie skończyłoby się dobrze. Tak samo, jak pozostawienie jej w rękach garstki fanatyków. Archanioł ma spore wyczucie i rozwagę, jeśli zachował tajemnicę dla siebie. Do czasu, aż ktoś udowodni, że „jako gatunek jesteśmy na to gotowi". Uderzasz pięścią w fotel. Nie możesz nie przyznać mu racji, chociaż porażka smakuje gorzko.

Dajesz sobie kilkanaście minut na otrząśnięcie się z szoku. Potem niezgrabnie przełazisz na przednie siedzenie potężnego SUV-a. Odpalasz silnik i komputer pokładowy. Misja misją, ale czas wracać. Po ustaleniu trasy, przeszukujesz listę uznanych profesorów filozofii, psychologii i religioznawstwa na największych uniwersytetach Miasta. Archanioł wyznaczył Ci zadanie. Tym razem przygotujesz się jak należy. Twoim wyposażeniem nie będzie broń, taktyczne kamizelki i implanty. Będzie nim wiedza i mądrość, którą (masz nadzieję), uda Ci się uzyskać, patrząc oczami innych. Poznając różne punkty widzenia i opinie, masz nadzieję sformułować odpowiedź na odwieczne pytania. Czym jest śmierć? Czym jest życie? I czy człowiek jest gotów na jedno bez drugiego.

Odjeżdżasz, wyrzucając spod kół pióropusze śniegu. Za sobą zostawiasz tylko milczące góry i wyjący wiatr.

KONIEC

115

Coś... coś jest nie tak. Uruchomienie implantu wywołało dziwaczną reakcję organizmu. Przed oczami przepływają Ci niewyraźne kształty, błyskawice i iskry. Świat wiruje, rozpada na błyszczące piksele. Nie tak to powinno działać, zdecydowanie nie tak. Spoglądasz do logów diagnostycznych, ale nie jesteś w stanie nic z nich wyczytać, utrzymanie skupienia graniczy z niemożliwością. Narastający pisk w uszach jest nie do wytrzymania, a z każdą sekundą staje się coraz głośniejszy i głośniejszy...

Opadasz na kolana, przyciskając ręce do skroni. Zaciskasz zęby tak mocno, że aż zgrzytają. Nie tak, nie tak to powinno działać, nie tak...

SYSTEM MEDYCZNY, MEDICUS 6.64 LOG

PRZEKROCZONO GRANICĘ NEUROPRZECIĄŻENIA. ZAKŁÓCENIE RÓWNOWAGI NEUROTRANSMITERÓW. PRÓBA STABILIZACJI OUN, INIEKCJA INHIBITORÓW...

COMA

KONIEC